

ATENEUM KAPŁAŃSKIE

Miesięcznik

wychodzący pod kierunkiem Profesorów

Włocławskiego Seminarium Duchownego

POŚWIĘCONY

Pismu św., Teologii Dogmatycznej,
Apologetyce, Teologii Moralnej i
Ascetycznej, Prawu Kanonicznemu,
Liturgice, Filozofii, Historji, Naukom
Społecznym, Pedagogii i Sztuce
Chrześcijańskiej.



Za pozwoleniem J.E. Ks. Dr. St. Zdzitowieckiego,
Biskupa Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej.

Rok 4.

Tom 7.

1912 r.

Kwiecień.

Zesz. 4*34

SPIS RZECZY

Rozprawy.

- Ks. R. Archutowski**, Stosunek św. Pawła do Jezusa Chrystusa. 289
Dr. A. Prochaska, Obywatelska działalność ks. P. Skargi (dok.). 304
E. Winkler, Myśli polityczne X. Piotra Skargi, II: Kościół i Państwo (pocz.) . . . 325
Z. hr. Wielopolski, członek Rady Państwa, Memoriał w sprawie obecnego położenia Kościoła w Królestwie Polskiem 335

Sprawy religijne.

- Sprawy religijne polskie:
Dr. K. Lubecki, W Krakowie 352
List Pastorski do Polaków w całym stanie Wisconsin 354
Sprawy religijne zagraniczne:
X. J. Szmigielski: Rzym, Agencja międzynarodowa Roma, 359. Belgia, Syndykaty robotnicze, 359. Francya, interesująca statystyka, 360; wypędzenie sióstr Wniebowzięcia NMP., 361; spóźniona rehabilitacja, 361; ogólne zebranie katolickich kół robotniczych, 362. Italia, Kongres Związku kobiet katol., 364. Niemcy, Bilans katolicyzmu 365

Ruch społeczny.

- Sz. J.**, Z Warszawy: Spór o Pochód na Wawelu, 366; Zjazd kółek Staszycowskich, 367; stanowisko prasy, 367; nadmiar teatrów, 368.
J. Ostrowski, Z Kowna: Trzeźwość na Litwie i Żmudzi, 368; wskrzeszenie pracy bpa Wołoczewskiego, 368; katol. związek Blaiwybe, 369; czwarty zjazd ogólny towarzystw tego związku, 369; sprawozdanie z obecnego stanu Blaiwybe, 370.
X. A. S., Z Zagranicy: Niemasz moralności publicznej bez religii, 372; X. Skarga o tem, 372; powszechność publicznego zgorszenia, we Francyi i w Niemczech, 372; Walka z pornografią, 372; prawodawstwo, poparte przez opinię publiczną, 373; inicjatywa prywatna, 374; towarzystwa, 374; kongresy, 374.

Poradnik.

- Ks. J. Kruszyński**, Jakże dzieła, omawiające religie starożytne, uchodzą we współczesnej literaturze za najpoważniejsze? 375

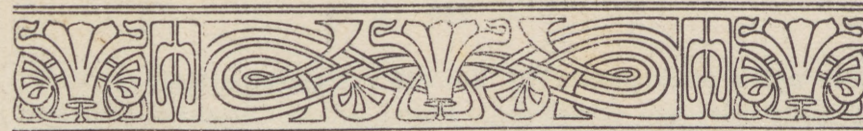
Recenzje i Krytyki.

- Ks. bp. Dr. S. Pelczar**, Obrona religii (X. M. Chwiłowicz) 376
Józef Konczyński, Stan moralny społeczeństwa polskiego (X. Dr. A. Szymański). 377
Année sociale internationale (X. A. S.)

Przegląd Czasopism.

- Gryf, 381. Miesięcznik Kościelny, 381. Przegląd Powszechny, 382. Prąd, 383. Revue biblique, 383. Revue de Philosophie, 384. Rivista internazionale, 384. Zeitschrift für kathol. Theologie, 384.

W dodatku Bibliografia.



Stosunek św. Pawła do Jezusa Chrystusa.

Paweł z Tarsu, niezwykle prześladowca uczniów Mistrza z Nazaretu, wszedł w szeregi wyznawców nauki Jezusa Chrystusa, gdy ona stawała się już własnością narodu żydowskiego, a nawet potrosze przedostawała się do świata pogańskiego. Został on największym apostołem nowej religii. Naukę o Jezusie rozniósł po całym ówczesnym świecie, stając wśród Żydów i Greków, głosząc Jezusa Ukrzyżowanego w Jerozolimie, Antyochii, Atenach, Koryncie, Rzymie. Niezwykły jego wpływ na wewnętrzny rozwój nauki chrześcijańskiej, wyjątkowe stanowisko w rozszerzaniu chrześcijaństwa, ocenia i uznaje cały świat cywilizowany. Stądto postać Apostoła narodów była przedmiotem głębokich studyów wszystkich czasów; a i dziś, gdy początki chrześcijaństwa są osnową licznych prac uczonych najrozmaitszych kierunków, imię Pawła z Tarsu często się spotyka w dziełach przyjaciół czy wrogów Chrystusa Pana. Niektórzy nawet idą tak daleko, że krzywdząc postać Chrystusa P., Pawłowi przypisują inicjatywę religii chrześcijańskiej.

Niezwykła praca św. Pawła w obronie Ewangelii przyjmuje najrozmaitsze postacie. Nacza on ustnie, korzysta również i z pisma, by w wyjątkowych razach pouczyć chrześcijan o niektórych sprawach. W swych przemówieniach do Żydów łączy stare proroctwa z wykazaniem ich spełnienia się na Osobie Chrystusa, bo chce wszystkim wpoić cześć, przywiązanie i miłość ku Niemu. Raz nawet wypisał niezwykle zdanie: „Kto nie miłuje Pana naszego, Jezusa Chrystusa—



niech będzie przeklęciem” (I Kor. 16 : 22), które można uważać za motto całej jego działalności. Postać Jezusa Chrystusa, można to śmiało powiedzieć, jest jedynym przedmiotem jego nauk, inne tematy łączą się z tym głównym. Obok działalności misyjarskiej — ustnej, przedstawionej głównie w *Dziejach Apostolskich*, św. Paweł rozwinął pracę autorską. Listy po nim pozostałe, a powstałe okazyjnie, czyto jako odpowiedzi na poruszone pytania, czy też jako wskazówki praktycznego życia chrześcijan, mają niezwykle znaczenie dla każdego badającego początki chrześcijaństwa. Są one jedynym źródłem do poznania jego teologii. W listach poznajemy poglądy Apostoła narodów na Osobę Jezusa Chrystusa, spotykamy się w nich w ogólnych rysach z „biografią” Chrystusa, z Jego charakterem, działalnością. Stąd głębsza ich znajomość jest niezbędna dla każdego, kto chce poznać postać Chrystusa P. w prawdziwym, historycznym świetle. Badanie ich przyczynia się do poznania postaci Zbawiciela. Nic więc dziwnego, że listy św. Pawła stały się przedmiotem licznych studyów, krytyki, która często odpowiednio do swych apriorycznych poglądów usiłuje wydać sąd o ich charakterze.

W krótkich rysach przedstawię wyniki najnowszej krytyki na tem polu, by bliżej zapoznać się z poglądem św. Pawła na Chrystusa Pana.

Od najstarszych czasów Kościół posiadał w swym kanonie ksiąg Now. Test. 14 listów, których autorstwo przypisywano św. Pawłowi. Pokrewna ich treść, podobne przedstawienie i uzasadnienie tematu skłaniały wszystkich do łączenia ich w pewną całość. Natomiast różnice stylu, odmienne warunki przedstawianego w nich chrześcijaństwa dzieliły krytyków w poglądach na charakter listów, na ich autentyczność. Pod tym względem listy do Żydów i listy t. zw. pasterskie (do Tymoteusza i Tytusa) nasuwały zawsze pewne wątpliwości. Powstanie listów pasterskich pomimo ich „ducha Pawłowego” odnoszono do czasów późniejszych; odmawiano im autorstwa Pawłowego, gdyż opisywały urzędzenia kościelne, które według niektórych historyków nie mogły istnieć za czasów św. Pawła. List do Żydów różni się od listów św. Pawła formą, — styl w nim inny, niema w nim zwykłego na początku pozdrowienia ani też wstępного zwrotu do czytelników (adresu); — teta okoliczności skłaniały niektórych liberalnych krytyków do twierdzenia, że św. Paweł nie jest tego listu autorem; co najwyżej, ci krytycy odnoszą go do czasów apostolskich, a nawet widzą w nim wiele myśli Pawłowych.

Inne listy św. Pawła, odzwierciedlając rzeczywiste warunki pierwotnego Kościoła, mając na potwierdzenie swej autentyczności trady-

cyę najstarszych kościołów, znalazły uznanie nawet u radykalnych krytyków ostatnich czasów. Jülicher, Harnack, Wrede oświadczają się za starą teorią, która w tych listach uznawała spisane nauki Apostoła narodów i ich autorstwo przypisywała św. Pawłowi.¹⁾ Pozostała jedynie na uboczu t. z. szkoła holenderska (Loman, van Manen), która swój radykalizm posunęła do przeczenia ich autentyczności.

Trudno określić czas powstania każdego listu. W ich wyliczaniu w kanonie N. T. miano na uwadze jedynie każdego znaczenie dogmatyczne; strony historycznej nie uwzględniano. Tymczasem porządek chronologiczny nie jest bez znaczenia. Stąd też te wysiłki, by wskazać czas powstania każdego z listów. Niestety, dane biograficzne Pawła nie są zupełnie ścisłe. Nie można z pewnością wskazać roku jego nawrócenia się ani też śmierci. Stąd wszelkie pod tym względem obliczenia, powstałe z zestawienia innych danych chronologicznych, posiadają jedynie względną ścisłość; o zupełnej pewności mowy być nie może. Wielu badaczy kieruje się swojemi zapatrywaniami w obliczaniu dat pierwotnego Kościoła, stąd też powstają nowe różnice w podawaniu lat co do powstania listów Pawłowych. Harnack np. nawrócenie św. Pawła odnosi do roku 30 lub 31, a śmierć do r. 64; listy zaś według jego obliczeń miały powstać w następującym porządku: 47 — 49 dwa listy do Tessaloniczan; 52 — 53 listy do Koryntyan; 52 — 54 do Rzymian; 57 — 59 do Kolossan, do Filemona, do Efezów, Filipensów; listy do Tymoteusza i Tytusa w latach 59 — 64; listy pasterskie niezadługo przed jego śmiercią w Rzymie. Prat²⁾ i Batiffol³⁾ wskazują inne lata: nawrócenie odnoszą do r. 34, a śmierć do 66 w Rzymie; listy zaś według nich powstały: 51 dwa listy do Tessaloniczan, 56 — 57 do Rzymian, Koryntyan, Galatów; 61 — 62 do Kolossan, Efezów, Filipensów, Filemona. Jeszcze inne daty wskazuje Belser,⁴⁾ odnosząc nawrócenie do roku 33; pierwszym według niego listem był list do Galatów z r. 49, inne zaś były napisane w następnym porządku: 51 — 52 do Tessaloniczan; 56 do Koryntyan; 58 do Rzymian, 61 — 63 do Filemona, Kolossan, Efezów; 63 do Filipensów; 63 — 64 list do Żydów; 65 I do Tymoteusza i Tytusa; 66 drugi II do Tymoteusza.

W każdym razie listy św. Pawła należą do najstarszej literatury chrześcijańskiej, są dokumentami z lat 50 — 65 naszej ery; a przeto

¹⁾ *Felder*, Jesus Christus. Paderborn. 1911. I. 26. *Dr. Maier*, Die Briefe Pauli (Biblische Zeitfr.) 1909. 62.

²⁾ *Prat*, La theologie de s. Paul. Paris. 1908. 9 — 14.

³⁾ *Batiffol*, Orpheus et l'Evangile. 1910². 83 — 85.

⁴⁾ *Belser*, Einleitung in das N. T. 1905².

są dziełem wcześniejszem od dwóch, a może i trzech ewangelii. Pochodzą one z rąk Apostoła-misyjonarza, który, korzystając z okoliczności, pouczał chrześcijan o podstawowych zasadach głoszonej przez się nauki, a szczególniejszą uwagę zwracał na postać i osobę swego Mistrza, którego mienił się być sługą. Ciekawą więc jest rzeczą, jakito obraz Jezusa Chrystusa wyszedł z pod pióra św. Pawła, jakie rysy tej Postaci znajdujemy w nim odzwierciedlone. Tutaj przypomnę fakt, skonstatowany przez wszystkich, że poglądy św. Pawła, w jego listach zawarte, są jednolite. Niema u niego różnicy między zapatrywaniami z czasów późniejszych, a poglądami z pierwszych chwil apostołskiej pracy. Wszelkie przypuszczenia o stopniowym udoskonalaniu się jego zapatrywań nie mają słusznej podstawy. „Niema ewolucyi w nauce Pawła”.⁵⁾

Kim więc jest Jezus Chrystus według św. Pawła? Oto odpowiedź. Św. Paweł przypisuje Jezusowi Boską działalność. Stworzenie świata jest dziełem Chrystusa łącznie z Bogiem Ojcem. „W Nim (Syn umiłowania swego — Jezus Chrystus) wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa, choć księstwa, choć zwierzchności, wszystko przezeń i w Nim jest stworzone, a On jest przed wszystkimi, a wszystko z Nim stoi”.⁶⁾ Jezus Chr. więc jest wyższy ponad świat, którego jest stwórcą; wszystkie istoty duchowe Jemu zawdzięczają swe istnienie. Również jest On celem ostatecznym świata, bo ze względu na Niego wszystko jest stworzone. Tą samą myśl wypowiada św. Paweł w liście do Koryntyan: „Jeden Bóg Ojciec, z którego wszystko, a my od Niego; i jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego wszystko, a my przezeń”⁷⁾. Również Jezus Chrystus w pojęciu św. Pawła jest Zbawicielem świata. „Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego uczynionego z niewiasty..., żebyśmy przysposobienia Synowskiego dostali”.⁸⁾ „Bóg dla zbytnej miłości, którą nas umiłował, gdyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas spółem w Chrystusie (którego łaską jesteśmy zbawieni) i wzbudził pospołu i wspólek posadził nas na niebiesiach w Chrystusie Jezusie”⁹⁾. W Jezusie „mamy odkupienie, przez krew Jego odpuszczenie grzechów”.¹⁰⁾ Jezus jest źródłem łaski, uświęcenia,¹¹⁾ usprawiedliwienia, słowem, Jezus Chrystus jest „sprawcą zbawienia”.¹²⁾

Ale skądinąd wiemy, że św. Paweł zbawienie, nadprzyrodzone uświęcenie uważa za dzieło Boże. Nasze wybranie i zbawienie nie

⁵⁾ *Clemen*, Paulus, sein Leben u. Wirken. Giessen 1904. Por. *Felder* l. c. 408.

⁶⁾ Kolos. 1:16—17.

⁷⁾ 1 Kor. 8:6.

⁸⁾ Gal. 4:4.

⁹⁾ Efez. 2:4—6.

¹⁰⁾ Kol. 1:14.

¹¹⁾ 2 Tess. 2:13.

¹²⁾ Żyd. 2:10.

jest według niego naszą zasługą, ani skutkiem naszych dobrych czynów, ale „litującego się Boga”.¹³⁾ Przez stworzenie świata i jego zbawienie, przez te czynności Boskie, Jezus Chrystus okazał Boski charakter. Wszchemoc jest jednym z przymiotów Bożych. Otóż św. Paweł przypisuje ją Jezusowi Chrystusowi. Mówi też o wszechwiedzy Jezusowej. W Chrystusie „są skryte wszystkie skarby mądrości i umiejętności”, jest On „mocą Bożą i mądrością Bożą”¹⁴⁾. O odwiecznym istnieniu Chrystusa św. Paweł mówił kilkakrotnie, boć Chrystus jest „obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszego stworzenia”.¹⁵⁾ Słowem, Jezus ma wszystkie przymioty Boga, bo w Nim „mieszka wszystka zupełność Bóstwa cielesnie”.¹⁶⁾ Prócz tych opisowych wyrażań, przedstawiających Boskie przymioty Chrystusa Pana, znajdujemy w tych samych listach już wyraźne stwierdzenia Jego Bóstwa, — Chrystus jest Synem Bożym, Panem, Bogiem.

Tytułu „Syn Boży” dla oznaczenia Jezusa Chrystusa św. Paweł używa w wielu miejscach, a chce przez niego podkreślić godność Chrystusa. Tak więc, mówiąc o nieskończonej miłości Ojca i niezmiernem upokorzeniu Jezusa dla zbawienia ludzi, Synem Bożym Chrystusa nazywa.¹⁷⁾ Gdy opowiada o wzniosłości Ewangelii Jezusa Chrystusa,¹⁸⁾ gdy na początku i końcu swych listów uprasza łaski i pokoju Jezusowego dla swych uczniów, wtedy Chrystusa mianuje Synem Bożym. Słowem, nazwę Chrystusa „Syn Boży” znajdujemy w szczególnie ważnych ustępach listów, bowiem przez to chce św. Paweł zaznaczyć Jego wyjątkowy stosunek do Boga Ojca. Synowstwo Boże Jezusa Chrystusa jest wyjątkowe, ma charakter synowstwa prawdziwego, metafizycznego, nie może być mowy o synowstwie z adoptacyi. Posługuje się tym tytułem św. Paweł, gdy chce podkreślić i wyjaśnić właściwy stosunek Jezusa Mesjasza do Boga Ojca.

Częściej jeszcze św. Paweł nazywa Jezusa Chrystusa „Panem, Panem naszym”. Z listów św. Pawła okazuje się, że współcześni chrześcijanie w codziennem życiu swą wiarę w Jezusa Chrystusa wyrażali nazwą „Pan — Κύριος —”.¹⁹⁾ Wyznanie Jezusa jako „Pana” było rzeczą świętą. „Żaden nie może rzec: Pan Jezus — jedno w Duchu świętym”.²⁰⁾ To wyznanie jest konieczne do zbawienia.²¹⁾ Dlatego to wyznanie powinno być na ustach każdego, „aby wszelki język wyznawał, że Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.”²²⁾

¹³⁾ Rzym. 9:16.

¹⁴⁾ 1 Kor. 1:24.

¹⁵⁾ Kol. 1:15.

¹⁶⁾ Kol. 2:9.

¹⁷⁾ Rzym 1:4, 8, 3.

¹⁸⁾ Rzym 1:9.

¹⁹⁾ Por. *A. Deissmann*, Licht vom Osten 1909², 264.

²⁰⁾ 1 Kor. 12:3.

²¹⁾ Rzym 10:9.

²²⁾ Filip. 2:11.

Nadto wiadomą jest rzeczą, że wyraz Pan — kyrios — u współczesnych św. Pawłowi był równoznaczny z Jahve, Adonai, Bóg. Dlatego św. Paweł, przytaczając niektóre ustępy ze St. T., w których jest mowa o Bogu, odnosi je do Jezusa Chrystusa; np. słowa Joela proroka: „wszelki, którybykolwiek wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie”,²³⁾ tłumaczy św. Paweł bezpośrednio o Panu Jezusie. Nazwa więc „Pan“ — Kyrios — jest najszczytniejszą, bo służy do oznaczenia Boga-Jahve, w ustach św. Pawła staje się prócz tego nazwą Jezusa dla podkreślenia Jego również Boskiej godności. Słusznie Ed. v. Harnack wyprowadza z tego wniosek, iż wyraz „Pan“ nie jest żadną nazwą „grzeczności”, ale oznacza Pana wszechświata.²⁴⁾

W końcu, by usunąć możliwą nawet wątpliwość co do poglądów św. Pawła na Osobę Chrystusa, należy przypomnieć, że w tych samych listach znajdujemy ustępy, w których Chrystus Pan wprost nazwany jest Bogiem. Znamy już ustęp listu do Rzymian, gdzie Paweł nazywa Chrystusa P. „nad wszystkim Bogiem błogosławionym na wieki.”²⁵⁾ Obok tego ustępu należy postawić inne, jak z listu do Tytusa²⁶⁾ i do Żydów,²⁷⁾ wyraźnie świadczące o Bóstwie Jezusa Chrystusa.

P. Jezus więc w listach św. Pawła występuje w całej swej Boskiej potędze i chwale. Stworzyciel świata i Zbawca ludzi, odwieczny w istnieniu, wszechmocny w czynach, wszechmądry w wiedzy, jest On źródłem łask i błogosławieństw Bożych dla wyznawców, jest Bogiem wcielonym, w którym mieszka pełność Bóstwa cielesnie. Przedmiot czci dla swych wyznawców, jest ich Panem, Bogiem błogosławionym.

Słowem, Chrystus P. w pojęciu św. Pawła jest Istotą Boską.²⁸⁾

Ale obok Boskich przymiotów Jezusa Chrystusa spotykamy w listach św. Pawła Jego rysy czysto ludzkie. Dla Pawła Jezus Chrystus jest nie tylko Bogiem, lecz i człowiekiem. Paweł mówi o Jego zwykłych, związanych z życiem ludzkim warunkach, opowiada o Jego ziemskim życiu. Tak więc w liście do Galatów zaznacza Jego narodzenie się z niewiasty i uległość względem Zakonu. „Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod Zakonem.”²⁹⁾ Mówiąc więc o Jego narodzeniu się z niewiasty, usiłuje zgodnie z ogólnym poglądem pod-

²³⁾ Joel. 2:32 = Rzym 10:13.

²⁴⁾ Hartman, Das Christentum des N. T. u. Felder l. c. 421.

²⁵⁾ Rzym. 9:5. ²⁶⁾ Tyt. 2:11. ²⁷⁾ Żyd. 1:8.

²⁸⁾ Felder, l. c. 407 — 425. Schell, Apologie des Christentums II³ 542 — 546. Weber, Jesus. Vorträge. 1908. Herve. 68 — 85. Loisy, Les Evangiles synoptiques 1. 6 — 7.

²⁹⁾ Gal. 4:4.

kreślić Jego ludzki charakter.³⁰⁾ Gdzieindziej³¹⁾ Jezus Chr. jest nazwany potomkiem Abrahama, a w liście do Rzymian kilkakrotnie zaznaczone zostało Jego ludzkie pochodzenie. „Stał się On (Chrystus) z nasienia Dawidowego wedle ciała”,³²⁾ a w 5:15 do Rzymian, mówiąc o Adamie, jako sprawcy grzechu, poucza o odkupieniu ludzi przez „łaski jednego człowieka, Jezusa Chrystusa”. Myśl tę o człowieczym charakterze Jezusa prawie w tych samych słowach powtarza w liście do Tymoteusza: „Jeden Bóg, jeden i pośrednik Boga i ludzi, człowiek Jezus Chrystus.”³³⁾ P. Jezus więc jest Zbawicielem ludzi, ich pośrednikiem wobec Boga, ale w ludzkiej postaci.

Znane są ustępy z listów św. Pawła, w których ten mówi o śmierci i zmartwychwstaniu P. Jezusa, a zarazem podkreśla znaczenie tych faktów dla ludzi i stosunek swego nauczania do nich. Oto co mianowicie pisze do Koryntyan³⁴⁾: „A oznajmuję wam, bracia, Ewangelię, którą wam opowiedział, a którąście też przyjęli i w której stoicie, przez którą też zbawienia dostępujecie, jeśli pamiętacie, jakim obyczajem przepowiadałem wam, chybabyście próżno uwierzyli. Bo najprzód podałem wam, com też wziął: iż Chrystus umarł za grzechy nasze według prawa, a iż pogrzebion jest, iż powstał z martwych trzeciego dnia, według Pisma, a iż widzian jest od Cefy, a potem przez jedenastu, a potem był widziany przez więcej niż pięciuset braci razem, z których wielu żyje aż dotąd, a niektórzy zasnęli. Potem był widziany przez Jakóba, potem przez wszystkich apostołów. A na końcu po wszystkich był widziany i odemnie, jakoby od poronionego płodu, bom ja najmniejszy między apostołami, którym nie jest godzien, aby mnie zwano apostołem, iżem przesła-dował Kościół Boży, a z łaski Bożej jestem tem, czem jestem”. Oto w krótkim zarysie treść jego ewangelii, zwykłego jego przepowiadania: Jezus umarł za grzechy ludzkie, a dnia trzeciego zmartwychwstał. A fakt historyczny Jego śmierci i zmartwychwstania ma za sobą potwierdzenie naocznych świadków, z których wielu jeszcze żyło za czasów św. Pawła. Jezus zmarły, zmartwychwstały i uwielbiony jest centrem naszej wiary, bo, „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza”. Dlatego św. Paweł kładzie niezwykle nacisk na zmartwychwstanie; kilkakrotnie o niem wspomina, na nie się powołuje, bo ono jest dla niego podstawą nauczania, dla innych podstawą wiary.

³⁰⁾ Feine, Die Theologie du N. Test. 1911. 355.

³¹⁾ Gal. 3:16.

³²⁾ Rzym. 1:3.

³³⁾ 1 Tymot. 2:5.

³⁴⁾ 1 Kor. 15:1—9.

³⁵⁾ 1 Kor. 11:23—26.

Gdzieindziej św. Paweł przypomina swoją naukę o Najśw. Sakramencie, a chcąc ją wyjaśnić, opowiada okoliczności ustanowienia N. Sakramentu, opowiada fakt ziemskiego życia Jezusowego, ostatnią Jego wieczerzę. „Albowiem wziąłem od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus nocy, której był wydany, wziął chleb, a dzięki czyniwszy łamał i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane, to czyńcie na Moją pamiątkę. Także i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich nowy testament jest we Krwi Mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie na pamiątkę Moją. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie“.

Jest to inny ustęp listu św. Pawła, świadczący o charakterze przemówień Pawłowych. Podając prawdy do wierzenia, wyjaśnia ich początek, wskazuje okoliczności ich ustanowienia lub ogłoszenia. Życie ziemskie jest tłem, na którym przedstawia poglądy na Osobę Pana. Ziemskie życie Jezusa łączy się u Pawła jak najściślej z dogmatami. Fakty życia ziemskiego służą św. Pawłowi dla zaznaczenia charakteru Jezusa, są dlań dowodem Jego wielkiego poświęcenia i miłości dla ludzi, a zarazem okazyją do wypowiedzania słów zachęty do naśladowania Chrystusa. Jezus, „będąc w postaci Bożej nie poczytał za drapiestwo, że był równym Boga, ale wyniszczył Samego Siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą nalezion jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.“³⁶⁾ Śmierć krzyżowa Chrystusa to również przedmiot licznych nauk św. Pawła. Pomimo że Chrystus ukrzyżowany zgorszeniem był dla Żydów, dla Greków głupstwem, św. Paweł nie zmienia tematu, bo on „jest wezwany i Żydom i Grekom mocą Bożą i mądrością Bożą“³⁷⁾ co więcej św. Paweł wprost oświadcza, że nic więcej nie zna prócz Jezusa i tego Ukrzyżowanego. (1 Kor. 2:2).

Nadto, jedno słowo nauki Jezusa Chrystusa jest najwyższą powagą dla Pawła. Tak np. nauczając o stosunkach w rodzinie chrześcijańskiej, powołuje się pod tym względem na rozkaz Chrystusa. „A tym, którzy są w małżeństwie, rozkazuję nie ja, ale Pan, iżby żona od męża nie odchodziła.“³⁸⁾ A słowa te są niejako echem nauk Chrystusowych, zapisanych w ewangelii św. Marka³⁹⁾, o nierozzerwalności małżeństwa. I znowu św. Paweł, mówiąc o prawach przysługujących opowiadaczom Ewangelii, powołuje się na „Pana, który postanowił tym, którzy Ewangelię opowiadają, aby z Ewangelii żyli“⁴⁰⁾

³⁶⁾ Filip. 2:5.³⁷⁾ 1 Kor. 1:22—24.³⁸⁾ 1 Kor. 7:10.³⁹⁾ Mr. 10:9.⁴⁰⁾ 1 Kor. 9:14.

co zdaje się odtwarzać myśl Chrystusa, wypowiedzianą do 70 uczniów, iż „godzien jest robotnik zapłaty swojej.“⁴¹⁾

Tak więc jedno słowo Chrystusa P. jest dla Pawła najwyższą powagą, prawem, od którego odstępować nie wolno, a ziemskie życie Jezusa i Jego narodzenie się z niewiasty, Jego uległość Zakonowi, Jego upokorzenie i postać sługi, Jego śmierć i zmartwychwstanie, stwierdzone zeznaniem naocznych świadków, — to fakty, na których tle Paweł rozwija dalsze nauki o Jezusie-Bogu. Św. Paweł stwierdza ich rzeczywistość, na nich się opiera, uznaje ich doniosłość, one są dla niego świadectwem prawdziwości dalszych wywodów nauki o Bosko-ludzkiej postaci Chrystusa. Ludzkie rysy Postaci Chrystusa łączą się jak najściślej z Jego Boskimi przymiotami. P. Jezus w listach św. Pawła jest Osobą Bosko-ludzką, jest Bogiem człowiekiem.⁴²⁾

* * *

Gdyśmy już poznali postać Jezusa Chrystusa w listach św. Pawła, gdy przyjrzelśmy się obrazowi, na którym Jezus jest przedstawiony jako Bóg-człowiek, samo przez się nasuwa się pytanie, czy obraz ten jest prawdziwy, to znaczy, czy go autor nie stworzył z własnej fantazyi albo nie zapożyczył od współczesnych pojęć religijnych, — czy też, przeciwnie, rysy Jezusa Chrystusa odpowiadają rzeczywistości, czy są oparte na istniejących źródłach i pewnych danych historycznych.

Pytanie to i odpowiedź na nie jest tem większego znaczenia, że św. Paweł nigdy Chrystusa Pana nie widział. Sam Paweł, jak każdy Izraelita, wykształcony w zasadach żydowskich, do czasu swego nawrócenia ulegał idei mesyanicznej. Dawne obietnice Boskie, uzupełnione wskazówkami proroków, miały w tym czasie znaleźć urzeczywistnienie. Skądinąd⁴³⁾ wiemy, że obraz Mesyasza, Zbawiciela rodzaju ludzkiego z pod panowania szatana, uległ pod wpływem ogólnych nieszczęść narodu żydowskiego, skażeniu. Naród żydowski zacieśnił ramy działalności Mesyasza. Mesyasz miał być królem, ale tylko żydowskim, miał być wybawcą tego narodu z pod jarzma rzymskiego, i naród tak oswobodzony miał uszczęśliwić, obdarzając go licznymi łaskami jedynie doczesnego charakteru. Nic więc dziwnego, że

⁴¹⁾ Luk. 10:7.⁴²⁾ *Batiffol*, *Orpheus et l'Evangile*.³ 87 — 94. *Feine*, l. c. 344 — 366 *Ks. Szydelski*, *Początki chrześcijaństwa* 119. *Meinutz*, *Theologie u. Glaube*. 1911. 622 — 623.⁴³⁾ *Ks. dr. Trzeciak*, *Literatura religijna Żydów za czasów Jezusa Chrystusa*. 1911. II. 334—338.

ogół narodu żydowskiego usunął się od Chrystusa, widząc w Nim zaprzeczenie swych marzeń i Bożych obietnic.

Ten stan psychologiczny narodu tłumaczy początkowe zachowanie się św. Pawła wobec Chrystusa. Paweł powziął za zadanie życia niszczenie wszelkich śladów chrześcijańskiej nauki, jako poniżającej godność mesyańskiej nadziei.

Tymczasem po krótkiej akcji spotykamy w św. Pawle niezwykłą zmianę. Chrystus, dotychczas przezeń prześladowany, staje się dlań przedmiotem gorącej miłości, której dowody ma składać przez całe życie. A punktem tej zmiany duchowej jest ukazanie się mu Chrystusa Pana pod Damazkiem. Fakt ten, odgrywający w życiu św. Pawła tak decydującą rolę, był i jest przedmiotem licznych badań egzegetów, którzy na swój sposób usiłują wytłumaczyć tę radykalną zmianę w poglądach Apostoła narodów. Dzisiejsze poglądy liberalnych egzegetów (Pfleiderer ⁴⁴ Wrede ⁴⁵) opierają się na zasadach, które w egzegezie zastosował w pierwszej połowie XIX w. Fr. Chr. Bauer. ⁴⁶) Wizyonistyczne tłumaczenie tego faktu stało się dogmatem liberalnych egzegetów. Otóż hipoteza ta, wykluczając wszelki nadprzyrodzony wpływ Chrystusa Pana na Pawła i jego poglądy, usiłuje wskazać jednocześnie źródło jego poglądów chrystologicznych. Według więc zwolenników tej teorii poglądy św. Pawła na Osobę Jezusa Chrystusa są naturalnym skutkiem jego duchowej ewolucji, której przełomową chwilę stanowi „cud” pod Damazkiem. Osnowa poglądów liberalnej krytyki na źródło chrystologii Pawła da się ująć w tych kilku słowach: Paweł jeszcze przed Damazkiem wytworzył sobie ideę Mesjasza, formując ją na podstawie wschodnich i greckich źródeł, a głównie apokaliptycznych ksiąg żydowskich. Ten obraz wskutek fantastycznego widzenia pod Damazkiem przeniósł na Jezusa z Nazaretu, i w ten sposób wytworzył obraz Jezusa, Boga-Człowieka. W całej zaś późniejszej działalności wszędzie głosił tak pojęte zasady chrystologiczne, nie wiele zwracając uwagi na nauki Jezusa i na przechowywaną tradycję o rzeczywistym życiu Jezusowem. ⁴⁷) Tutaj dodać trzeba, że ogół liberalnych egzegetów, usiłując podkreślić w listach Pawłowych dogmatyczny wizerunek Chrystusa, milczeniem pokrywa nieliczne, ale dobitne dane historyczne, zawarte w tych listach.

⁴¹) Die Entstehung des Christentums. Por. *Felder* I. c. 427.

⁴²) *Frede*, Paulus. Por. *Felder*, I. c. 427.

⁴³) *Bauer*, Das Christentum und die christliche Kirche. I. 45 Por. *Feine*, I. c. 367.

⁴⁷) *Felder*, I. c. 427, i *Feine*. I. c. 367.

Że to tłumaczenie nie jest prawdziwe, przekonać się łatwo. O pływie gnostycyzmu greckiego na chrystologię Pawłową mowy być nie może. Teologia Pawła głosi wprost przeciwne zasady naukom gnostycyzmu. Zadaniem życia Pawła jest strzedz przekazaną naukę od możliwych, ludzkich dodatków. ⁴⁸) Ponadto liberalna krytyka na uzasadnienie swych poglądów nie ma żadnych pewnych danych, opiera się na możliwościach; wszędzie też spotykamy przy motywowaniu owych poglądów te słowa: być może, prawdopodobnie. Dlatego też nawet w liberalnym obozie protestanckim te poglądy o wpływach greckich nie znajdują całkowitej aprobaty. *Pfleiderer*, ⁴⁹) *B. Weiss*, ⁵⁰) *P. Feine* ⁵¹) zwalczają argumenty swych towarzyszy, podkreślając rozbieżność poglądów gnostyckich i Pawłowych.

Co najwyżej, możnaby się zastanowić nad zależnością chrystologicznych poglądów Pawła od apokaliptyki żydowskiej. Ale i tutaj odpowiedź może być jedynie przecząca. Chrystus Pan, jak wiemy, w listach św. Pawła jest przedstawiony jako Bóg, Boskie jego rysy są widoczne. Chrystus w pojęciu Pawła jest przedewszystkiem Zbawicielem, co z miłości ku ludziom stał się człowiekiem, a przez śmierć krzyżową zniósł przepaść, między Bogiem a człowiekiem powstałą wskutek grzechu. Tymczasem w księgach apokaliptycznych niema wzmianki o takiej działalności Mesjasza, — niema tam mowy o tem, by król Mesjasz, Syn człowieka, sędzia ludzi był wcieleniem miłości i łaski Bożej. Nauka Pawła o Chrystusie, o całe niebo przewyższa poglądy apokaliptyczne o Mesjaszu.

Nigdzie też św. Paweł nie powołuje się ani na apokaliptykę, ani na gnostycyzm, jako na źródła swych wiadomości o Chrystusie Panu. Przeciwnie, często w listach jego czytamy to zapewnienie, że nie ludzka nauka jest podstawą jego wiary w Chrystusa. ⁵²) Przypuśćmy nawet, że Paweł jeszcze przed wydarzeniem z pod Damazku wyrobił sobie pogląd na postać Mesjasza. Ale czy można twierdzić i powtarzać, że Paweł tam niespodzianie, jedynie wskutek sugestji i halucynacji — jak twierdzą niektórzy — swój ideał Mesjasza przeniósł na Jezusa i w owym dotychczas znienawidzonym i prześladowanym Nazarejczyku uznał wcielenie swych marzeń mesyańskich? Przenigdy. Halucynacja wzmacnia nasze uczucia, któremi żyjemy

⁴⁸) Pr. Galat. 1: 6—8.

⁴⁹) *Pfleiderer*, Die Entstehung des Christentums. München 1905. 144. cf. *Felder*. 428..

⁵⁰) *B. Weiss*, Christus 36.

⁵¹) *Feine*, Paulus als Theologe, 22. Die Theologie des N. T. 367—376.

⁵²) *Wrede*, Paulus 10. u *Felder*, I. c. 430.

w stanie normalnym. Halucynacya w Pawle wzmogłaby jedynie jego nienawiść ku Chrystusowi. Jeżeli więc Paweł wskutek „wizyi“ uznał Jezusa Chrystusa za Mesyasa, Pana i Boga, to ta wizya nie była zjawiskiem czysto psychicznym, lecz faktem, albo przeciwnaturalnym lub nadnaturalnym.⁵³⁾ Zamiast więc tworzyć często fantastyczne opowiadania o przyczynach i okolicznościach wewnętrznej przemiany Pawła, zamiast wbrew prawdzie opowiadać o chorobie nerwów i psychicznej walce na tle prześladowczem, o zewnętrznych warunkach, jak o niezwykłym blasku słońca lub oddziaływaniu samum i sirocco, jako przyczynach, wpływających na zmianę postępowania, a w sposób naturalny ją tłumaczących, lepiej będzie i bezpieczniej, a w zgodzie z prawdą⁵⁴⁾, pójść za świadectwem samego Pawła i tę zmianę wytłumaczyć przez nadnaturalne ukazanie się Pawłowi Jezusa Chrystusa. Ukazanie się to było obiektywne, rzeczywiste, podobne do ukazania się zmartwychwstałego Chrystusa św. Pawłowi, Jakubowi i innym.⁵⁵⁾ Dlatego Paweł przez całe życie o tem ukazaniu się Jezusa nie powątpiewał, sam się często na nie powoływał.⁵⁶⁾ Dlatego, bezpośrednio pouczony przez Chrystusa, staje obok apostołów, a i później przez nich do swego grona zostaje przyjęty. I to objawienie się Jezusa Chrystusa pod Damazkiem, to bezpośrednie pouczenie o Sobie, jest pierwszym źródłem Ewangelii Pawła. Sam to podkreśla, gdy do Galatów pisze: „Bom jej (Ewangelii) ja nie od człowieka wziął, anim się nauczył, ale przez Objawienie Jezusa Chrystusa.“⁵⁷⁾ A przedmiotem tego Objawienia jest w ogólnym zarysie chrystologia, tajemnica Osoby Jezusa Chrystusa, co również sam wyznaje: „Podobało się Temu, który mnie odłączył z żywota matki mojej i wezwał przez łaskę, aby objawił Syna swego we mnie, abym Go przepowiadał między pogany“.⁵⁸⁾

I tutaj jest pierwsze i najważniejsze źródło dla chrystologii Pawłowej, dla tych pojęć o Chrystusie, które znajdujemy w jego listach. Rzecz przez się zrozumiała, że Jezus, ukazujący się Pawłowi, nie pouczył go o wszystkich szczegółach swego życia, nie wskazał mu swego życiorysu. Objawienie pod Damazkiem miało raczej charakter duchowy, — Jezus wtajemniczył Pawła w istotne podstawy swej nauki, przekonał go o swej Mesyańskiej i Boskiej godności.

Te to podstawowe zasady chrystyanizmu Paweł uzupełnił i rozwinął własną pracą, przez zbliżenie się do apostołów i uczniów Chry-

⁵³⁾ *Felder*, l. c. 431.

⁵⁴⁾ *Fouard—ks. Bromski*, Początki Kościoła. Św. Piotr. Piotrków, 1908. 124 — 142.

⁵⁵⁾ 1 Kor. 15:5—9.

⁵⁶⁾ 1 Kor. 9:1.

⁵⁷⁾ Gal. 1:12.

⁵⁸⁾ Gal. 1:15—16.

stusowych, bezpośrednich świadków publicznej działalności Chrystusa, przez poznanie żywej jeszcze tradycyi o życiu i nauce Mistrza z Nazaretu. I to jest drugie źródło wiadomości Pawłowych o Chrystusie Panu. — Szczegóły z ziemskiego życia Jezusa Chrystusa dla nawróconego Pawła nie mogły być obojętne. Ukochanie idei Chrystusowej łączyło się bezsprzecznie z chęcią poznania szczegółów życia swego Mistrza. Ponadto, św. Paweł, Apostoł narodów, do tych narodów nie mógł skutecznie przemawiać, nie mógł nic zyskać dla swej sprawy, dopóki nie pouczył (sam czy przez kogo innego) swych słuchaczy o Chrystusie Panu. Stąd Chrystus Pan — Jego życie, charakter, nauka — był przedmiotem ustnych nauk,⁵⁹⁾ na tle ziemskiego życia Jezusowego Paweł uzasadniał wskazówki życia moralnego i religijnego chrześcijan. Listy Pawła, jako echo pracy apostołskiej, przypuszczają wśród czytelników tę znajomość życia Jezusowego; zawierają zaś przypomnienie zasad codziennego postępowania, karząc czyny niestosowne, są odpowiedzią na poruszane wówczas sprawy wśród gmin chrześcijańskich. Pomimo więc swego dogmatycznego i moralnego charakteru, pouczają one nas o stanowisku Pawła względem „historycznego Chrystusa“. Paweł jest głęboko przekonany, że jego Ewangelia o Jezusie Chrystusie jest tą samą, którą o Sobie głosił światu sam Chrystus Pan.⁶⁰⁾ Co więcej, poucza on, że wszelkie nauczanie, które nie jest zgodne z historyczną nauką Jezusa, z prawdziwymi faktami Jego życia, jest fałszem a wiara, na takim nauczaniu oparta, jest próżna.⁶¹⁾ Podkreślając potrzebę jedności w nauczaniu wskazuje na jej podstawę, na jeden fundament, którym jest Jezus Chrystus⁶¹⁾ — tj. Chrystus historyczny.

Listy więc Pawłowe zawierają o Chrystusie Panu niektóre dane charakteru ściśle historycznego. A te wiadomości historyczne o Bogu-Człowieku zawdzięczał św. Paweł prawdopodobnie opowiadaniu naczynych świadków, wśród których spędził wiele lat swego życia. Po powrocie z pustyni trzy lata spędził w Damazku, w którym chrześcijanie pozostawali w najściślejszej łączności z gminą chrześcijańską jerozolimską. Później spotykamy św. Pawła w Jerozolimie. Tutaj „ogłada“ Piotra, z nim spędza 15 dni, a czas ten prawdopodobnie wyzyskuje, by u świadka czynów i zmartwychwstania Chrystusa Pana zasięgnąć ścisłych informacji o ziemskim życiu Jezusa. Następne lata spędza z początku w Tarsu; a potem w Antyochii, gdzie liczna gmina chrześcijańska dochodzi do niezwykłego rozwoju, a po-

⁵⁹⁾ Rzym. 16:25.

⁶⁰⁾ 1 Kor. 15:12 — 17.

⁶¹⁾ 1 Kor. 3:11.

zostaje zawsze pod opieką apostołów.⁶²⁾ W czasie podróży apostołskich Pawłowi towarzyszą nieustannie członkowie gmin chrześcijańskich — Barnaba, Marek, Sylas, a swoją pracą wspomagają wysiłki Apostoła narodów. Ponadto, by się uchronić od możliwych błędów w nauczaniu Ewangelii, pozostaje w bliskich stosunkach z apostołami, tak np. w 14 roku po swem nawróceniu udaje się do Jerozolimy, by tam przekonać się o słuszności swych nauk.

Ta nieustanna łączność św. Pawła z najbliższem otoczeniem Jezusa Chrystusa jest gwarancją prawdziwości jego nauk o Jezusie Chrystusie, a zarazem wskazuje na źródła tych wiadomości. Paweł więc w swoich poglądach na Chrystusa niczem się nie różni pod tym względem od zapatrywań innych apostołów, boć im zawdzięcza, jak sam o tem świadczy, swe wiadomości o ziemskim życiu swego Mistrza. Nauka jego o Chrystusie jest nauką reszty apostołów,⁶³⁾ niema między nimi istotnej różnicy.⁶⁴⁾ Wreszcie, należy zwrócić uwagę na inną okoliczność, która rzuca pewne światło na źródło wiadomości Pawłowych o Chrystusie. Gdy po raz pierwszy występował św. Paweł z nauką o Chrystusie, upłynęło już kilkanaście lat od śmierci Jezusa. Liczba chrześcijan była znaczna. Kościół chrześcijański istniał już po za Palestyną. Antyocheńska gmina rozwijała się pomyślnie. Każda z gmin, a nawet wielu chrześcijan, uważając słowa Chrystusa za świętość, chciało je posiadać utrwalone na piśmie. Spisywano te nauki. Kursowały więc liczne odpisy nauk Jezusowych, i z tychto odpisów korzystali później ewangelicści. Te to „logiony“ mogły być i dla Pawła źródłem jego wiadomości o Jezusie Chrystusie.

Zająłem się obszerniej źródłami wiadomości Pawłowych o Jezusie Chrystusie. Uwagi te rzucają pewne światło na charakter nauki Pawła o Chrystusie. Apostoł narodów, głosząc swe nauki o Jezusie, miał przed oczyma wiadomości historyczne, opierał się na pewnych danych, w niczem nie odstępując od żywej tradycji. Nic więc dziwnego, że obraz Chrystusa Pana, naszkicowany w jego listach, w niczem istotnem nie różni się od obrazu, przechowanego w innych piśmiech tego czasu, jak np. spotykamy w ewangeljach; inne tylko tło i wykończenie obrazu. Niema różnicy w Chrystusie Pawła i ewangelistów, bo tu i tam jest jeden Chrystus, Bóg-Człowiek — Chrystus historyczny.

Tę istotną jedność w poglądach na Osobę Jezusa Chrystusa uznaje ogół. Stary pogląd o stosunku Pawła do Jezusa, dziś coraz

⁶²⁾ *Duchesne, Histoire ancienne de l'Eglise. I⁸, 21—35.*

⁶³⁾ 1 Kor. 15: 11.

⁶⁴⁾ *Jülicher, Paulus und Jesus 56. Por. Felder, 444.*

bardziej zyskuje zwolenników, nawet w obozie protestanckim liberalnych egzegetów. Jülicher, Kaftan, Feine, Weinel łączą się w poglądach, broniąc w zasadniczych sprawach starej hipotezy o Pawle, jako pierwszym historyku Jezusa Chrystusa, który w swych listach, głosząc przeważnie zasady moralne, łączy je z dogmatami Jezusa, Boga-Człowieka, Nauczyciela i Prawodawcy ludzkości.

Niedawne więc nawoływania liberalnych biblistów, by Jezusa Pawłowego uważać za wytwór fantazyi autora, należą do przeszłości. Również często powtarzane zdanie o Pawle, jako mniemanym założycielu chrześcijaństwa, opiera się na fałszywych poglądach, nie da się utrzymać. Liczne pociski, skierowane przeciw dawnemu pogładowi o stosunku Pawła do Jezusa, zmusiły biblistów do wyteżonej pracy, która uwieńczoną została powodzeniem. Prawda zwycięża. Onato zmusza nawet najbardziej liberalnych biblistów do szanowania starej tradycyi, która podnosi charakter św. Pawła, wielkiego Apostoła narodów, każe w nim czcić największego znawcę i miłośnika Chrystusowego, a świadectwo jego, w nielicznych listach zawarte, szanować jako najcenniejszy i najstarszy dokument historyczny, w którym zgodnie z prawdą poznajemy postać Jezusa Boga-Człowieka.

Warszawa.

Ks. Roman Archutowski.



Obywatelska działalność Piotra Skargi.

II.



Skarga był kaznodzieją dworu królewskiego. Słynni później kaznodzieje dworu francuskiego, Bossuet i Massilon, pochlebiali królowi. Skarga tego nie czynił. „Nauczałem i upominałem pana swego, pomazańca, (mówi w przedmowie do Kazań niedzielnych) na którym najwięcej należało, od Ciebie i Twojem boskiem imieniem, aby Ciebie znał, aby się w mądrych i bogobojnych kochał, pochlebstwa się strzegł, w próżnowanie i rozkoszy się nie wdawał. Boję się sądu Boga, jeśliś co bojaźliwie, nieroztropnie i niedbale postąpił, jeśliś się majestatu W. Kr. Mci przestraszył”. Toż Stanisław Reszka pisał, że król uczynił Skargę jakby stróżem swych obyczajów i przestrzegaczem domowego porządku. Skarga, jak wiadomo, karcił więc małżeństwo z siostrą zmarłej żony, ganił z ambony grę w karty, mówiąc: „Król, kiedy gra w karty, nie jest królem”. Chwalił króla, że go nigdy drzemiącego na kazaniu nie widział, ale równocześnie pouczał, na czym polegać powinno wychowanie królewicza, — którego ku niezadowoleniu ziomków wychowywano w niemieckim frauencymerze — aby się w nim hardość od młodu nie zagnieżdżała: „Niech się miłości narodu, który sprawować ma, naucza, a do nabywania mądrości i nauk wszystką pracę i miłość obróci... mądrzy, pobożni, stateczni niech przy nim bywają”. Ideałem króla dla Skargi był Stefan Batory, „król wedle serca Bożego, którego pobożność katolicka i inne cnoty wiele królów nie tylko terażniejszych, ale i dawnych przechodzą”... To też wysławia go za czynny katolicyzm. „Kiedy ciągnął do Połocka,

ślub uczynił, wszystkie majątki chrześcijańskich kościołów pobrane i zawojowane na chwałę Bożą przywrócić — i odniósł wielkie zwycięstwo i pociechę ślubów swoich, które jako bogobojny zaraz wypełnił i, nim w zamek (połocki) wjechał, do duchownych, aby o tem wiedzieli, pisać rozkazał”. Takie wzory i nauki potrzebne były dla wychowanego w Szwecyi króla Zygmunta III; potrzeba mu było nieraz też, jako otoczonemu obcokrajowcami i noszącemu się z myślą opuszczenia Polski, publicznie przypomnieć: Niemasz narodu, któryby cię tak kochał, jak Polacy. (Kazanie na zwycięstwo nad Michałem).

Z powodu tajnych układów Zygmunta z arcyksiężętami rakuskimi, z powodu małżeństwa jego z Anną a następnie z siostrą poprzedniej, Katarzyną styryjską, zapanowało niezadowolenie w narodzie, obawiającym się popadnięcia w zawistość od polityki cesarskiej, częstokroć współzawodniczącej z Koroną, a nawet wrogiej Polsce. Skarga nie był zwolennikiem takiej zawistości Polski od Rakus, ale, skoro król ożenił się z Anną styryjską, wita ją, „jako nowo powołaną do naszego języka“, i cieszy się, że wielką chęć cierpliwem słuchaniem kazań pokazuje, a potem na temat psalmu 44 mówi do królowej: „Słuchaj córko, a patrz i nakłoń ucha twego a zapomnij ludu twego i domu ojca twego”; poucza królowę o obowiązku nauczania się języka polskiego a opuszczenia i zapomnienia o swoich, na wzór Rebeki, Ruth Moabitki, Estery. Wszakże weszła w wielki dom Jagielloński, zasiadła na królestwach, które tyle świętych niewiast miały na tronie: Jadwigę, Kunegundę, Salomeę. Niech idzie śladami króla, który się w Szwecyi języka polskiego nauczył, czem serca do siebie polskie pociągnął. Skarga wysoko poważał dom rakuski i, jakkolwiek zakusy arcyksiążąt Maksymiliana i Ernesta ganił w duszy i publicznie, jednakże z dumą narodową mówił o związku małżeńskim króla z Anną, pochodzącą z domu, który tyle już światu dał cesarzy. Toż tej Annie, kiedy zmarła i „uwlokła nam związek przyjaźni z wielkim cesarskim domem”, poświęcił jedno z najpiękniejszych kazań pogrzebowych. Wkłada królowej w usta rozrzewniające pożegnanie z Polską i Polakami, „których dobra pospolitego wspolek z małżonkiem moim najmilszym rozmnożycielem zawżdy chciała a chwałę korony tej wynosić u wszystkich narodów pragnęłam. Opuśćcie młodości mojej i krótkości życia mego, która mi większej u was nad dobrem waszem przysługi nie dopuściła”. Głęboki psycholog, stara się rozbroić nienawiść narodu do Rakuszan, przedstawiając zalety zmarłej Rakuszanki, i woła nad jej trumną do ziomków: „Któż mi rzecze: nie-szczęśliwiśmy, których taka białogłowa odbiega, i dom królewski osieroca, i Koronę wszystką zasmuca. I gdy wszystek świat szczęściu

się jej dziwował, gdy ją Korona wszystka Polska za mądrą i szczęśliwą panią swoją mieć poczęła, gdy się we wszystko szczęście jako róża rozkwitnęła, owo zły wiatr na wonny i wszystkimi farbami ozdobiony kwiat uderzył. I uwiądl, i usechl, i ozdoba jego upadła”...

Władza królewska była już za Zygmunta mocno ograniczona, tak że spadła do rozdawnictwa urzędów, starostw, kaduków, a obóz zwolenników wolności ziemiańskich nie wahał się fałszować dziejów, aby tylko kosztem władzy królewskiej przywileje stanu ziemiańskiego pomnażać. Skarga wykazuje to fałszerstwo dziejów i zgodnie z prawdą dziejową twierdzi, że silna władza królewska była podstawą wielkości ojczyzny. Nie żalowano dla królów życia, tak ich poważano, mówi Skarga, ze smutkiem stwierdzając, że teraz ta władza króla upadła, każdy tylko utyskiwa, krytykuje, pomrukuje na niego. „Spadła przez wolne elekcyje i nieszczęsne *interregna*. W całym świecie pierworodny syn wstępuje po ojcu na tron”. Toż Skarga królewicza Władysława uważa za następcę tronu, nie dbając o to, że szlachta poczytuje takie mniemanie za urazę prerogatyw wolnej elekcyi, że wszyscy ówczesni uczeni, politycy, przyklaskują wolnej elekcyi jako ideałowi — on ją trafnie za klęskę uważa, jakby przewidując, że zawiędzie ona lekkomyślny naród do ostatecznej zguby. Jest to niejako przeciwdziałanie tej opinii o idealności instytucji elekcyi królów, ale zarazem i wskazówka dla króla, jak ma syna wychowywać, skoro w dedykacji do młodocianego Władysława królewicza daje mu szereg wskazówek jako drogowskaz życia. „Naucz się, mówi do dziesięcioletniego królewicza, poznawać Najwyższego Króla królów, Jezusa Chrystusa, który cię bez twoich zasług w domu królewskim stworzył a z matki zaraz panem uczynił. Poznaj siebie samego, żeś z prochu na dostojność królewską usadzony i w proch poniżony być możesz... Gdy panować weźmiesz, myśleć będziesz, jako się masz temu podobać, któryć je dał; królem prawym będziesz, jeśli sam sobie i skłonnościom swym złym i pożądlivościom rozkazować będziesz. Z dobrymi i mądrymi zdomaszyc się, a złych i rozmów i towarzystwa strzedz się potrzebnio jest. Nieprzyjaciółom ojczyzny stawić się zbroją a poddanym ludzkością i łaskawością. Sprawiedliwość jednaką wymierzaj przyjaznym i nieprzyjaznym. Prawa, które poddanym stawisz, sam je chowaj! Pochlebców się strzeż! Po tem królestwie świeciem postępuj, jak po wschodach do wiecznego“. Oto rady i program rządów dla przyszłego króla.

Jak z powyższego widoczna, Skarga był obcy schlebaniu wielkim, był też przeciwnikiem nieograniczonej władzy króla. Toż, gdy mu rokoszanie zarzucali, jakoby doradzał królowi absolutyzm, odpo-

wiedział: „Jam królowi nigdy monarchii *absoluti dominii* nie doradzał i pochlebstwa wszelakiego strzegłem się zawżdy... Gęste i częste upomnienia czynię, aby rady mądrych zażywał, swojemu rozumowi i skłonnościom nie dufał, aby senat prześwietny w swej powadze miał i stan rycerski prawy i wolnościami nadany w swych prerogatywach zatrzymywał i wedle Boga i sprawiedliwości panował”. W kazaniu na dzień św. Stanisława biskupa wskazywał na obowiązki królów i granice ich władzy.

Jeżeli króla kochał, i szanował, i bronił przed napaściami, to cóż powiedzieć o miłości Skargi dla duchowieństwa, dla sług Kościoła. Wszakże sam był kapłanem. A jednakże i duchowieństwu, tak gorliwie przez się bronionemu, nie szczędzi wymówek, wytyka wady ówczesne, gdy mówi, że pasterze, biskupi i kapłani niedbalstwem i złymi przykładami winnicę Kościoła rozrywają, lub gdy gromi ich za chciwość i obojętność o dobro dusz, powierzonych ich pieczy. „Jakito pasterz — woła on — który owiec swoich nie zna, który przy nich nie mieszka, który ich innym porucza, który po wełnę do nich i po mleko posyła a sam im nigdy nie służy! Iżalito pasterz, iżalito nie sprosny najmit i coś gorszego! Bo najmit wżdy służy choć dla pożytku, ale ten pożytek bierze a nie służy... Pieniądze z owiec ręką swoją piastuje a owce cudzej ręce poleca... Znać owce swoje mają, a jako ich znać mogą, jako ich od roku do roku nie widzą a jeśli raz do roku dla dziesięcin i czynszów zajdą, prędko ich zaś odbiegają... Przyczyna złego połowu po naszej stronie — a także, że się połowu nie uczym... Naprawujmy się i odrastajmy, bo na nas oko obrócili... mniemają, aby wygrali, gdy niektórych duchownych grzechami i zgorszeniem się nakarmią”... Tak wytykał wady ówczesne mąż, który z najwyższem oburzeniem gromił tych, którzy z odmianą wyznania wyganiaли plebanów z kościołów i plebanii. Tych zaś ostatnich bronił tak energicznie, że kanonicy kapituły krakowskiej czuli się obrażonymi, gdyż wytykał ostatnim, że przez przyłączenie dochodów plebańskich do prelatur uszczuplono dochody plebana. Znany jest fakt oskarżenia Skargi przed nuncyuszem Rangonim przez kanonika Dobrowolskiego i odwołanie jej przez tegoż ostatniego, znana napaść na Skargę przez kanonika Hieronima Powodowskiego i rozstrzygnięcie sporu przez kardynała Maciejowskiego. Oddawano słusność Skardze, który też dalej ganił uganiających się za prowentami a niemieszkających przy parafiach: „Woły łowim, nie ryby... Chcemy Panu Bogu służyć a my sobie, brzuchowi i powinny z dóbr kościelnych służyć”!

Najwięcej rad, wskazówek, ale i srogich wymówek Skarga udzielał stanom świeckim: „I do rady, i senatu jego, i do rycerstwa jego i na,

sejmach, i zjazdach odprawowałem, Panie Zbawicielu, poselstwo Twoje, woła w dedykacji Kazań na niedziele i święta. — Upominałem, aby obie matce swoje, Kościół Boży i Ojczyznę, w jednym końcu złączone, wiernie i uprzejmie miłowali, aby ich kacerstwy nie rozróżniali a niezgody między się nie siali, którą się obiedwie zabijają. Aby wierną radę dawali, na samo się dobro pospolite oglądając a domy i prywaty swoje dla niego radzi tracąc, gdyby tego potrzeba. Aby pany króle swoje na wzór przodków swoich wiernie czcili, i onym posłuszeństwo oddawali i o ich się nieczęść gniewali, i szemrania się o nich wszelakiego strzegli. Aby uprzejmość i całość serca między sobą zachowali, aby wolnością swoją nie ginęli a niewolej obcych panów na się nie przywodzili"... Oto program a zarazem i treść pouczeń Skargi dla senatu i szlachty. W Kazaniach Sejmowych wytyka brak miłości ojczyzny, która jest podstawą jej szczęścia, wytyka niezgodę, gromi za naruszenie religii katolickiej, za osłabienie władzy królewskiej, za prawa niesprawiedliwe, jak wreszcie za jawne gwałty i bezkarność tychże. W ośmiu naukach wytknął najważniejsze braki tych, którzy rządzą, wykazując konieczną potrzebę zaradzenia złemu i z namaszczeniem prorockim grożąc zgubą Królestwa i przeniesieniem go do innych narodów. Z niezwykłą swadą maluje duszę rządzących, pełną wad, pełną egoizmu, pychy, hardości, posądzeń bezmyślnych, potępienia bliźniego i władzy, co wszystko potrzebuje naprawy... Wykazuje dumę, hamującą poświęcenie, chciwość, zbytki i niepomierną chęć używania, a w niezgodzie, zazdrości widzi trafnie źródło złego, z którego płynie i osłabienie władzy królewskiej i nierząd Rzptej. W całym szeregu kazań swoich najrozmaitszej treści wytykał te wady i wzywał do poprawy. Wyuzdanym w wolności przypomina nieraz bardzo dotkliwie dla ich pychy, że Pismo św. zaleca i rozkazuje karność, którą się ludzie do dobrego przywodzą, i że na to są prawa, i urzędy, i namowy i ćwiczenia, aby leniwym i do złego skłonny pomagali, a bojaźń i karanie głupim oczy otwierały. Różga na grzbiet tego, który rozumu potrzebuje; bicz szkapie i uzda osłowi a różga na grzbiet głupich, mówi Mędrzec. Prov. 10. Prov. 26. Nieszanującym świętyń Pańskich wypomina sromotny obyczaj odbywania po kościołach sejmików: „Na których nie tylko rzeczy świeckie odprawują, ale swary, wrzaski i zwady zaczynają a drudzy do mieczów, i rusznic, i krwie rozlania przychodzą... po ołtarzach nieuczciwie depcą i samym domom szlacheckim nieprzystojne postęпки zaczynają. Przeto Pan Bóg rodom ich nie błogosławi”. Pysznych zawstydzają, wykazując im nieuctwo, brak dbałości o naukę. „I nic się nie nauczywszy, mniema, że nadeń nic zacniejszego niemasz. Umiera tak, jakby na świecie nie powstał, żadnej po sobie

pamiętki nie zostawując. Jako łoś na wodzie i ptak na powietrzu, nie znać, gdzie przeleciał, tak i głupich i gminnych żywota żaden ślad nie pozostaje. Bo się rozumu od starych i dziejów dawnych nie uczą, do cnoty się i sławy powieściami i czytaniem nie zapalają, żywot na baśniach, i mgle, i budowaniu zamków z piasku, jako dzieciny jakie, tracą”. Jakże boleśnie razily próżność ziemian takie słowa: „Nie dziw ubogim, którzy na chleb robią a jako robaczkowie w ziemi na pany pot i zdrowie swoje wydają. Lecz tym, co chleba nie szukają, wielka sromota, gdy u nich w domach nie znajdziesz ksiąg ani rozmów mądrych, jeno psy, ptaki, kufle, stoły, beczki, piękne sklenice, warcaby, karty, na których drogi czas gubią i żywot jako cieniowie przechodzą. By wždy nalazł u wszystkich konia, zbroję, naczynie wojenne, ale wolą na aksamitach, jedwabiach, woźnikach, biesiadach i pachółkach wszystko zjeść i zgubić... O jakie ich potępienie!” Utracysz i bezmyślnie gościnnych, którzy obżarstwem i pijaństwem domy gubią i Rzptę niszczą, poucza: „Nie na toć Bóg dał majątność, abys wszystko zjadł i jako wielki błazen rozmiatał, ale abys tem królestwo od Boga wysługował, grzechy swoje pokrywał, ubogie karmił, Rzptej służył, nieprzyjaciela od niej odganiał, dom swój i stan zachował i przyszłe przygody opatrował. Co aksamitów, kitajek, atlasów podrze Polska, mógłby z tego wielkie i mocne zamki budować, kościoły, klasztory, szpitale i domowe wielkie nędze ogarniając“. Wielki miłośnik ojczyzny smaga też samolubnych: „O sobie samym myśleć, ściśle i łakome serce. Powinno tylko opatrywać miłośćto ciasna. O wszystkich i Rzptej radzić, i pospółstwu, i stanom wszystkim dobrze czynić, to prawie Boska cnota. Im się miłość na ludzie więcej szerzy, im kto dobroć swoją na większy lud wylewa, tem jest większa ku Bogu i bliźniemu miłość i do boskiej bliżej przystępuje. I poganie tych za bogi mieli, którzy wszystkim i rzptej dobrze czynili”. W szczególności gromił próżniaków: „Co czas na próżności trawisz, gdy z pajęczyny płótno robisz a z piasku zamki z dziećmi budujesz, i motyle w powietrzu chwytasz, które pojmawszy porzuć, bo i serce zmażą“. Takich próżniaków o upodobaniach estetycznych zaklina: „Czemu czas drogi tracicie, rozumu nie ostrzycie a na zapalenie gorące woli ku dobremu pomocy nie szukacie? Zamiłujcie dobro Ojczyzny swej, na której pomoc rozumów starych nabywajcie z historyi i przykładów przeszłych, rychlej upadek swój z nich upatrując, przelekniecie się a o sobie wždy radzić kiedy z serca będziecie“... Radzi słusznie dbać o wychowanie młodzieży, tej przyszłości ojczyzny i narodu, ona bowiem z szkół małe pożytki odnosi, „iż je rodzice, skoro podrosną, od nauk odrywają i do dworu albo na służby dają, albo w domu zabawiają, gdzie wszystkiego zapomną,

i Bożą bojaźń utracają i nabożeństwo gubią. Albo gdy je do Włoch, i Niemiec, i Francyej wysyłają, po wielkiej części na swawolę je puszczają, gdzie się popsowawszy i podłużywszy, albo z niemocami albo z głupstwem i skazą dusz swoich do domu się wracają. Lepiejby tu i podrosłych doma dojrzeć a gdyby się w rozumie i statku ustawili, dopiero je do postronnych posyłać a tu im gotować, czemby się uczciwie zabawiać a próżnowaniem i złem towarzystwem psować się nie mogli”. Najbardziej zaś bije na egoizm stanowy: „Łakomstwo nieugaszone kościołom, matce Ojczyźnie nie przepuści, wydierać i chleb ubogich pożerać nauczyli się. Duchownemi i królewskimi dobry domy swoje rozprzestrzeniać, zbytki, i pompy, i utraty z nich szkodliwe czynić, powinny bogate ubogacać, pospolitą krew, którą ciało wszystko żywe być ma, do jednego członka obracać sami na zgubę swoją nawykli”. Nie miał więc Skarga względu na możnych, on bez różnicy stanów uderzał w to, co za zło dla Kościoła i ojczyzny uważał, chociaż niektórzy kolegów jego, jak ks. Grodzickiego, oskarżali o inwektywy, jak Zebrzydowski, z powodu kazania o pysze... On ze swego stanowiska nauczyciela wszystkich stanów nie schodził.

Ale nie tykał praw i prerogatyw stanu szlacheckiego. Owszem z najznakomitszymi mężami współczesnymi: Zamojskim, Żółkiewskim, Chodkiewiczem, uważał sejm za najwyższą instytucję, kojącą niedostatki i bóle Ojczyzny, lecz radził właśnie na sejmie niedostateczne urządzenia zastąpić dobremi. Tak np. jedną ze źrenic wolności, elekcyę *viritim*, przedstawiał słusznie, jako najzgubniejszą zasadę, i czyż nie miał słuszności? Czyż nie była ta zasada jedną z kardynalnych przyczyn zguby ojczyzny? Nie tylko nowsza historyografia Polski, ale historia sama przyznaje słuszność zdaniu Skargi, mądryemu i wytrawnemu, a co podnieść jeszcze należy, niezwykajnie odważnemu. Słusznie zauważono, że powiedzeniem z ambony, iż jest posłem, ale nie z jednego powiatu, krytykował on ubocznie instytucję posłów, która wymaganiem powszechnej zgody i mandatami „zamierzonymi” wniosła i wkorzeniła *liberum veto* i *liberum rumpo* do sejmowych obrad i uczyniła je niemożliwymi. Rośnie przeto rząd *popularitatis*, „najgorszy ze wszystkich a *populus* ma swych królików, którzy, wadząc się z sobą, wszystko do góry nogami obróca. O takiej rzptej jeden mędrzec pogański pisał, że w niej mądrzy radzą a głupi dekreta piszą... W takim rządzie wielogłowym łatwo uczynić wzbурzenie, lada zły język namówi ich do rzeczy bardzo szkodliwych i głupich, któremi się pogubią”. Wskazuje tedy Skarga, że obszerne państwo, otoczone zewsząd wrogami, takiej wielogłowej demokracji nie zniesie, że „sześćset lat stoi królestwo senatem otoczone, wy chcecie odmienić ten rząd i wszyscy o sobie radzić”.

Jest to niepodobieństwem; musielibyście się w jednym mieście zamknąć. „Przezacni panowie, nie czyńcie z Królestwa Polskiego niemieckiego miasta, nie czyńcie malowanego króla, jak w Wenecyi, bo weneckich rozumów nie macie i w jednym mieście nie siedzicie”. Był Skarga za rządem umiarkowanym monarchicznym, do królów radził prawo przysadzić; nietylko senat, ale także i izba posłów miały obdarować nad dobrymi prawami i dobrym rządem, ale wszechwładzy sejmowej i rządowi sejmikowemu wróżył, że popchną ojczyznę do anarchii, widział bowiem anarchię sejmikową, niemniej też jak niespokojne głowy zrywały sejmy. Tychto ludzi młodych, wymownych piętnował, jako są bez wstydu a czci ku starszym i jako w rzeczy się wielkie i w rządy Rzptej wdają. „Mniemają, iż są mądrzy, jak mówi Apostoł (1. Cor. 8), a oni i drogi do mądrości nie wiedzą, iż lata a doznane są do niej drogi. Więcej jeden stary, który rzeczy ręką nosił, poradzić może, niżli sto młodych i języcznymi dyskursami. Długo potrzeba młodemu milczeć, aby dobrze mówić umiał”.

Wytykał też brak egzekucji prawa, „nacośmy bardzo tępi. Po- stanowim, napiszem, uradzim, praw, i konstytucyi, i porządków nacy- nim a do poparcia i wykonania niesporo. Niemasz pilności, niemasz urzędu tak gorącego, wszystka mądrość i rozum na kartach zostaje... Głupiec to a nie mądry, który w języku tylo albo w głowie radę chowa a do dzieła i dokonania ręki nie przykładą”.

Reformy domagał się ustrój wadliwy i zły wymiar sprawiedli- wości. „Sprawiedliwości—wołał on—albo niemasz albo zła i z krzywdą, i upominki albo z odwołką lada jaką, gdy się jej, zwłaszcza sejmowej doczekać nie mogą. Urzędy na karanie złości stępały... sędziowie złym sługom sprawiedliwości wymiar zlecają”... Sejm według trafnego zdania Skargi nie powinien być instancją apelacyjną dla spraw sądo- wych z tej prostej przyczyny, że odkładaniem sądów do sejmów zry- wanych lub limitowanych ułatwia się wzrost swawoli, gdy przestępcy uzyskują zwłokę, trwającą dziesiątki lat, sejm bowiem inne ma sprawy do załatwienia. Ten niedostatek należy zreformować, zbrodnie wszyst- kie oddać trybunałowi do rozstrzygnięcia a większość głosów niech rozstrzyga o zbrodniach przez głosowanie tajne. Gani też możnych, że przekupstwem i postrachem sędziów czynią krzywoprzysięzcami i złymi sędziami. Areopag jest dla Skargi ideałem sądów, dla tego chciałby, aby do trybunału jakiś wydział ludzi przeznaczał sędziów a nie sejmiki, „bo na wrzaski kilka set ludzi tak należytą rzecz pu- szczać bardzo nie zdrowo, gdyż więcej jest głupich między wielką liczbą, niżli mądrych, jako mówi Salomon, a jeden jaki mowny uporny po- burzyć i zawieść prostaki łącno może. Próżno też tam na większej

liczbie polegać, gdzie nieroztropni, których jest daleko więcej, niżli rozumnych, przemagać mogą”.

Pragnąc dobra i wzrostu ojczyzny, zachęcał ziemian do stanu wojskowego, w którym pragnął mieć dzielną obronę ojczyzny i tarczę chrześcijaństwa. Zachętę swą ślicznie motywuje w „Żołnierskim nabożeństwie”. „W zawodzie tym szczepi się miłość szczególna ku bracie i ku Rzptej—potrzebny jest, gdyż i przyrodzone prawo i rozum każe, aby państwa na obronę swą miały wojsko. Miecz wziął od władzy swej, więc się może Bogu podobać, gdy miecza na potrzeby władzy i z rozkazu używa. Ma służyć ojczyźnie i jej a zarazem wiary bronić... Najeżdżać ziomków, odpowiedzi czynić, wzywać na rękę ziomka nie godzi się. Na wojnę niesprawiedliwą, rabusiowską niema się zaciągać monarcha, ani na pomnożenie państwa, ani na wydzieranie cudzego. Święta wojna jest na Turki, pogany, poniżające wiarę Chrystusa, na tych, co Kościół rozbijają. Celem jej jest pokój, więc grzechem jest podnosić wojnę dla nabywania państwa”... A jak uczy męstwa! „Nabędziesz go, zwyciężając najprzód samego siebie, znoszeniem trudów, głodu, niewygód, zimna itp. Gdy potrzeba zajdzie, wzgardzisz życiem a posłusznie pójdziesz na działa i na ogień, także posłuszeństwo w obozie na leżach i obozach okazując. Karność żołnierza była podstawą sławy Belizaryuszowej, a i polscy sławni hetmani o głowę kapusty nad zakaz brali głowę nieposłusznemu. Za niekarność Bóg srogo każe wojska... Przed bitwą poleć się Bogu, śpiewając Boga Rodzicę! Miłością Ojczyzny i miłością Boga urosnie ci serce i zapał ku sławie żołnierskiej... Jako zwycięzca, niemasz się srożyć nad pokonanym”... Przykłady męstwa wskazuje w zwycięstwie Leszka nad Jadźwingami i w zwycięstwie grunwaldskim Władysława Jagiełły...

Pełno wskazówek i rad, wiodących ku poprawie synów Marsa i ich stanu. „Dawniej — mówi on — i mienie, i życie poświęcano na obronę Ojczyzny, budowano zamki, murami otaczano miasta. Dzisiaj niemasz już tej polskiej sławnej konnicy, na wożenie pościeli, i pierzyn i łózek jazdę obrócili... Jazdę porzucili i jedwabne karety wprowadzili jako pieszczochowie i niewieściuchowie... Nic szlacheckiego, nic żołnierskiego nie poczynają, krew tylko domową i braterską rozlewać umięją... Sławna i nieprzyjaciółom straszliwa jazda ustawa. Znikły wojenne ćwiczenia... Nikt nie gotów na wojnę, ani o nią nie dba”. Mówiąc o cnotach żołnierskich, największą wagę kładzie na te, których brakowało ziomkom w obozie, na leżach i strażach. „Często się starszym sprzeciwiają i nieposłuszeństwo pokazują, a co gorzej, szemrzą, źle mówią o rotmistrzu, o hetmanie, o królu, zmowy i konferencye szkodliwe Rzptej czynią!

Wygód szukają dziś w wojsku, zamiast dzielności i karności, dlatego nieprzyjaciel Turczyn i Tatarzyn górą”. Z obozowem, szorstkiem upomnieniem zwraca się do takich, mówiąc. „Owóż *eques Polonus*, baba stara na wozie, pacholcy, jako niewiasty do kądzieli, na konia wsiąść, i osiodłać go, i do potrzeby przyprawić nie umięją”. Pamięta i o hetmanach, obudwu już sławnych mężach, Chodkiewiczu i Żółkiewskim, którym dedykuje „Żołnierskie nabożeństwo”; a przecież pisze im ku przestrodze: by nasi hetmani tego wieku na starą karność żołnierską swych przodków pamiętali, byliby sławniejsi i szczęśliwsi.

W myśl Batorego, Zamojskiego, uważa Skarga za konieczność wojnę Polski przeciwko Turcyi. „Niema sprawiedliwszej wojny nad wojnę przeciwko Turkom i Tatarom — mówi on — którą i sama niewola wyciąga. Bo Turcy jako rozbójnicy chrześcijańskie państwa i królestwa wydarli i dziś wydzierają, chciwością, łakomstwem powodowani, a gdy posiadają, Boskie i ludzkie prawa gwałcą”... Nie mówi tego Skarga, że Tatarzy rok w rok napadają bezkarnie, że Turcy już u Dniestru panują, owszem, nie hamując męstwa żołnierskiego postrachami, zauważył trafnie: „Sami Turcy mówią, by tylo po łyżce wody brali, wszystkieby Turki wytopili... Za sprawiedliwą wojnę uważa Skarga także walkę przeciwko nieposłusznym, na pana, króla swego, powstającym poddanym, jak to głosi na kazaniu po powrocie króla z Szwecyi 1568 r. Atoli gdy przeczuwa wojnę domową, jak 1597 r., radzi z rokoszanami tak w wojnie postępować, by jak najmniej broczyć miecza we krwi bratniej... Tak humanitarnie radzi ziomkom Skarga w sprawie wojny, o której mówi, że jest szczeblem do najwyższego dobra, do pokoju — tylko żartuje, że właśnie w pokoju polskim rozmnożyło się zło...

To zło upatrywał Skarga w odstępstwie szlachty od wiary katolickiej. Dlatego z obowiązku duchownego i jako gorliwy syn ojczyzny swej, stawał w obronie interesów Kościoła katolickiego i nakłaniał do powrotu do prawej wiary. Uderzał tedy, jak już wspomniano, na konfederacyę 1573 r., która uczyniła z Polski schronisko wszelkich sekt, rozerwała państwo na partie i pozbawiła je mocy, osłabiając władzę i posłuszeństwo zwierzchności. Zarzucano Skardze z tego powodu brak patriotyzmu, „gdyż trąbił — jakoby — na wojnę domową”. On zaś wykazywał, że owszem katolicy brzydzą się wojną domową, że oni bronią tylko pana swego, nie chcą dopuścić do wyrzucania plebanów z kościołów i zamieniania ich pastorami, pragną restytucyi zabranych kościołów. Otwiera on narodowi oczy, kto i na czyją korzyść wprowadza innowierstwo. „Niech Gdańszczanie, Torunianie, Elblążanie pokażą, którem nas prawem z naszych katolickich

biskupstw, kościołów, klasztorów wygnali”... Dowiódłszy braku prawnej podstawy do zaanektowanych przez innowierców dóbr, kościołów katolickich, wykazuje szkody, które innowiercy królestwu czynią, jak podkopują władzę i sprawują rozpadanie się królestwa. Sam rozum zabrania czynić z królestwa azyl wszystkich sekciarzy, i jest przeciwne obyczajom nie gniewać się o krzywdę i bluźnierstwa Chrystusa. Innowiercy żądają dla siebie tolerancyi, sami zaś kogo mogą ze swoich penują pieniędzmi, karami, wyrzucaniem, ekskomuniką. Co gorsza, innowiercza szlachta przymusza poddanych do swej wiary. „Ukażcie mi w Polsce — mówi Skarga — jedno innowiercze miasto lub sióło, gdzieby szlachcic kościół katolicki zostawił albo ubogim poddanym zbudować sobie inny dopuścił. Ewangelik Bera pisze, że dyabelska wolność sumienia tak Polskę i Siedmiogród zarazami napełniła, których żadna religia pod słońcem nie ścierpiała, jak Socinianów”. Wskazuje Skarga na przykład Prus, Inflant, gdzie wolność wyznania, głoszona przez innowierców, wykorzeniła doszczętnie katolicyzm, że tysiące kościołów na Litwie odpadło do protestantyzmu a w biskupstwie krakowskim do 600. Co więcej, Skarga wskazuje na brak ducha obywatelskiego wśród innowierców i ich konspiracye na zgubę ojczyzny. „A teraz ewangelicy w Prusiech, rozjadłszy się, że im dekret sejmowy nie służył, uczynili swój synod wbrew zwierzchności i wystali na Ruś po wojska, którego sobie do 20,000 obiecowali! Otóż wam zalecenie konfederacyi do spokoju. Zalecają nam obrońcy konfederacyi patrzeć na Niderlandy, Angliję, Niemcy, że którego miasta heretycy dostali, wszystko uspokoili i konfederacyę dotrzymani. A jak? Kościoły wszystkie wylupili, duchowieństwo katolickie jedne pobili, drugie wygnali, katoliki z urzędów złożyli, jednego im kącika do nabożeństwa ani wolności żadnej nie zostawili a księżę pruski jednej kapliczki katolikowi we własnej wsi zbudować nie dopuści”... Dowiódłszy nieobywatelskości innowierców, dowodzi przekonywująco, że różnowierstwo niszczy same podstawy państwa i że nauki tegoż najzgubniejsze skutki dla państwa pociągnąć mogą za sobą. Jedni bowiem nauczają, że urzędu nie potrzeba słuchać, że dosyć jest przestawać na jednym królu w ciernie ukoronym, a z takimi nauki rośnie wzgarda urzędu, sedycye i obalenie Rzptej. Ochinus uczył, że wielożeństwo jest godziwe, inni — że cudzołóstwo nie jest grzechem, inni wskazują na godziwość wspólności żon.

Były to dla polityków innowierców Polaków bardzo ostrzegające motywy do powrotu na łono katolicyzmu a co najmniej do sprzeciwiania się rozszerzenia praw dla innowierców, do czego ci stale i z uporem dążyli. Skarga w Dyskursie na konferacyę znowu zwraca

uwagę, że gdy się niedozwala na nieszlusne domagania innowierców, grożą zerwaniem sejmu a nietylko grożą, ale umyślnie rady dobre na podparcie ojczyzny na obronę od nieprzyjaciół, na sprawiedliwość i karność rozrywają, na zgubę ojczyzny nie dbając, na koszty wielkie które się w sejmach podejmują oka nie mając a na zgubę samych siebie nie pomnąc. Gdyby przynajmniej jedną sektę mianowali, na którą obrony prawnej szukają, ale gdy ze wszystkiego świata herezykom do tego Królestwa i ojczyzny swej na zgubę dusz ludzkich i zgody sąsiedzkiej psowanie wrota otwierają, co to dla Boga za rozum, co za miłość ku Ojczyźnie?

Gdy z powodu zburzenia zboru w Krakowie innowiercy podjęli krzyk, uspokaja ich Skarga, ganiąc zburzenie owo, że szkoda ich jest drobnostką wobec setek zabranych i zrabowanych kościołów, gdzie pobrano i złoto i srebro i fundusze na opatrzenie młodzi do nauk, z krzywdą ubogich poddanych, którzy katolickie dziesięciny oddają innowiercom, z krzywdą wdów, sierot, szpitali i Ojczyzny... „Przodkowie nasi — mówi Skarga — i zdrowi i umierający, złotem i srebrem kościoły nadawali, aby naprzód ku czci Pana Boga, potem ku pomocy królestwa służyły, jako się za niektórych królów zdarzało. Te zginęły, niszczały w tych wszystkich kościołach, któreście zawojowali! A małaż to szkoda nie jednemu domowi zborowemu, ale wszystkim w ciele jednego królestwa spojonym. Niebo i ziemia woła o pomstę za takie spustoszenie kościołów“.

Na brak patriotyzmu u innowierców wskazuje Skarga przy każdej sposobności. Rokoszenie, głównie z innowierców złożeni, zmagali się z Boczhajem jako kandydatem do korony polskiej, byli oni w stosunkach z Dymitrem Samozwańcem i z nim targowali się o koronę; Djabeł Stadnicki miał sobie obiecaną pewną kwotę pieniędzy na cel agitacyi w tym duchu i byłby otrzymał, gdyby nie śmierć Dymitra. Zebrzydowski, naczelnik rokoshu, dostrzegł wreszcie, że różnowierstwo szuka wzmocnienia i pomocy u zagranicznych heretyckich kandydatów na tron i począł się domyślać, że Janusz Radziwiłł, zapalony kalwin, dlatego wiąże się z Moskwą, aby w prawosławiu znaleźć pomoc przeciwko katolickiej propagandzie króla Zygmunta... Skargi uwagi nie uszły także grzechy przeciwko ojczyźnie... On, co rękę na pulsie jej trzymał, wytykał katolikom apatyę na zmywy zagranicznych nawet innowierców ku zgubie Ojczyzny. Gromi tedy owych złych patriotów, którzy woleli omylnym ludzi niebacznym powieściom o przyjaźni fałszywej Michała (Wołoskiego) wierzyć i ubezpieczać ojczyznę i króla IMci, iż nic złego o nas nie myślił, aniżeli chytre jego przedsięwzięcie i tyrańskie obyczaje mądrze uważać... Nie chcieliście wierzyć mędrszym

i świadomszym, jako się odszczepieniec z heretykiem na zgubę naszą zmówili, jako wami już kupczyli i stargowali was, jako się ziemiami koronnemi dzielili, jako z was chłopcy i poddane swoje uczynić chcieli.

Z takąto obywatelską odwagą, narażając się na zemstę możnych, zwracał Skarga uwagę ziomków na zakusy innowierców, zdążające do podkopania a nawet do rozbioru Ojczyzny. Historycy dawniejsi przechodzili do porządku dziennego nad owemi „inwektywami” Skargi. Nowsi historyografowie dopiero dowodzą w specjalnych pracach, że różnowiercy większą odgrywali rolę w rokoszu, aniżeli dotąd przypuszczano, i stwierdzają, że byli w porozumieniu z obcymi niekatolickimi władzami przeciwko własnej ojczyźnie. Zdawałoby się, że właśnie z powodu tego stwierdzenia powezmą wyższy szacunek i uwielbienie dla Skargi. Nic z tego — owszem rzucono nań niedowiedzione oskarżenie, że był powodem zerwania sejmu 1606 roku, chociaż z ksiąg grodzkich tegoż roku można się było dowodnie przekonać, że sejm ten uchwalił pobory, które też były podniesione, że nawet innowiercy, jak Dyabeł Stadnicki, przyznawali, iż zezwolili na pobory. Nietylko już zarzut nietolerancyi, ale i anarchii pada na głowę Skargi, najlekkoomyślniej rzucony. Oczywiście rzucali te zarzuty współcześni różnowiercy, już chociażby przez zemstę, że odsłaniał ich zakusy i niepatryotyczne sprawy. Bili więc na to, jakoby Jezuiści niszczyli wolność polską, byli powodem wstrząśnień itp., wogóle zaś zarzucali im brak tolerancyi.

Skarga zaś, który dowiódł innowiercom, i szkodliwość ich społeczną, i brak obywatelskich uczuć, i działanie na szkodę własnej Ojczyzny, czyż może woła o doraźne sądy na innowierców, czyż pragnie może wznowić inkwizycję hiszpańską? Nie — jego szlachetne, pełne miłości serce wzdryga się na taki środek. „Bronić kościołów Bożych i zasady, o tem myśleć, aby ich (innowierców) do światłości prawdy słowa Bożego, do jedności Kościoła katolickiego, z której niedawno wyszli, obrócić, łagodnie, z uprzejmością, i przyjemnem towarzystwem, i posługami sąsiedzkiemi pociągając je do owczarni Chrystusowej. Gniew i gorzkie serce odrzuciwszy, Polak z Polaki, brat z braty, krew z krwią, sąsiad z sąsiady ku dobremu... Prawda, że złe heretyctwo, ale ludzie dobrzy; złe błędy, ale natury chwalebne; złe odszczepieństwo, ale krew miła; złe grzechy, ale krewkość jest.” Słowem, Skarga w myśl etyki katolickiej złe nienawidzieć, ale człowieka miłować każe. Ale nietylko to; on widząc porozumiewanie się polskich innowierców z możnymi wrogami ojczyzny za granicą, przeczuwa, że do wojny domowej przyjść musi; zaznacza to, iż oni dążą do tego celu, lecz czyż może podżega do wojny domowej? Nie — on wykazuje brak miłości

ojczyzny u innowierców, jednakże nie zapala do wojny domowej, nie podburza przeciwko nim. W Upomnieniu do ewangelików tak odpowiada na posądzenia i obmowy, w tym kierunku rzucone. „Ludzkość, miłość, cierpliwość i baczenie dobre Kościoła katolickiego i dzieci jego, których Duch Święty rządzi i rozumem mądrości oświeca, i polska cnota i dobroć nie dopuści tego, aby co o wojnie z sąsiady miłymi i bracią myśleli, aby się do środków tak ostrych i przykrych do ich nawrócenia uciekać mieli. Widzą, iż konfederacya zła, ale sąsiedzka wojna gorsza, w której zła wygrana, zła przegrana, za którą zwątpienie wszystkiej siły w ciele koronnem, i zamieszanie rzeczy Boskich i ludzkich, i upadek Królestwa następuje... Katolicy wiedzą, że złe heretyctwo, ale sąsiedzi i bracia dobrzy, z którymi w jednej Ojczyźnie powiązała miłość. Wiedzą, że zniewolenie trwałości nie ma, a co się z niechęci poczyna, prędko ustaje; wołają szkody i żalność wielką znoś, czekając lepszych dni oświecenia braciej swojej od Pana Boga, o których tuszymy, że bez wojny i krwi rozlania, bez domowych rozruchów was, bystre ptaki unosim, i tam, skądęście wyszli, za pomocą Boską posadzim”. „My, choć ganim konfederacyę, mówił na innem miejscu, jednakże pokoju sąsiedzkiego z dysydentami odstępować i co burzliwego przeciwko wam poczynać nie myślimy”. W kazaniu na zwycięstwo pod Byczyną doradzał: nigdy żelazem i przemocą nie ściągać do Kościoła i do obozu katolickiego — ale życiem cnotliwym, nauką, rozprawami, łagodnem obcowaniem i namową. Oskarżenia niektórych, jakoby zarzuty jego polemiczne dyszały krwią, nie są uzasadnione. Skarga nawet nie potrzebuje obrońców pod tym względem, broni się on sam otwarciem przed wszystkimi innowiercami, wśród których ma poważane imię, i ceniony jest przez wszystkie odcienia różnowierców Rzptej.

Takim był Skarga wobec stanu szlacheckiego, który, wybiwszy się na naczelne stanowisko, prepotencyę swoją w państwie zaznaczył uszczupleniem władzy kościelnej, władzy senatu i konfederacyą z 1573 r., otwierającą do Polski wrota na rozcież sekciarzom. Widzieliśmy, że nie schlebiał nikomu, że z odwagą, podziwienia godną, ganił, co było do zganienia, i drogę do naprawy trafnie wskazywał. Dodajmy jeszcze i to, że jakkolwiek uważał nierówność stanów za zjawisko powszechne i przeciwko żadnemu nie występuje, jednakże gani dążenie ziemian do zagarnięcia wyłącznie w swe ręce rządów Rzptej. Tem samem jest Skarga niejako obrońcą innych stanów; wogóle jest obrońcą i miłośnikiem słabych, biednych, uciśnionych.

Stan mieszczański był podówczas w najwyższym rozkwicie, aleć oczywiście czuł nie raz przewagę ziemian, nierzadko z własną krzywdą.

Jak wiadomo, ziemianin nie miał prawa bawić się kupiectwem, ale to prawo było przekraczane ze szkodą mieszczan. Ujmuje się tedy Skarga za stanem kupieckim, ganiąc szlachtę, że, czyniąc kupcom konkurencyę, zuboża ich przez nieprzystojne stanowi swemu kupczenie zbożem, wołami; chciwość zysków wiedzie szlachtę ku gubieniu stanu mieszczańskiego!

Ale Skarga najbardziej bierze w obronę lud. On go miłuje, „bo miłość jest większa, im się na większy lud wylewa”. Toż oburza się, że szlachta dostatki obraca na zbytek, „a ubogich zapominają i poddanych aż do krwi ściskają, lichwy biorą... zbożem kupcząc, nie tylo stan swój szlachecki lżą i kupiecki psują, ale głód ubogim obywatelom i poddanym swym wnoszą i tak ziemię ogładzają, iż mały nieurodzaj wielki głód i złe powietrze przywodzi”. A jakże gromi za ustanawianie złych po majątkach szlacheckich urzędników, „gdy panowie w moc ich, do ręki ich ciężkiej i okrutnej, i do ścisłego łakomstwa ich ubogie poddane podają, arendują, sprzedają. Bo łakomi, którzy na krew i pot poddanych patrzą, darują wiele panom, i urzędy u nich kupują, i wielkie rozmnożenie dochodów obiecują, i nie mogą się panom iść i swojego łakomstwa nakarmić jedno krwią a potem i łupiestwem ubogich. A drugdy i heretyki na nie stawiają, którzy nie tylo majątności ubogim poddanym, ale i duszę gubią, i kapłany im wymiatają, i kościoły odejmują. Jaka większa szkoda nad tę w ludzkim zbawieniu być może!” Skarga jeszcze bardziej odslania nagość chciwości ziemiańskiej: „Wstydzą się niektórzy jawnie łupić i odzierać poddane swoje, wołają tajemnie przez Żydy, których jest wrodzona na chrześcijan nienawiść, aby się krwią chrześcijańską karmili. O Judaszowie, co tak Chrystusa w członkach sprzedajecie, zyski i arendy wasze w szubienicę piekielną obróć się wam“...

W innem kazaniu wraca do kwestyi narzucania ludowi religii i bierze lud w opiekę. „Wyganiają plebany, i zostają ubodzy poddani bez wszystkich pociech duchownych. O wielkieżto okrucieństwo! Dosyć, iż go robotą ściskasz, podatkiem i czynszem zubożysz, złupisz, weźmiesz, co chcesz, i bez żadnego karania zabijesz a o to się nikomu nie sprawujesz, jeszcze i duszę mu dręczysz i do zbawienia przeskadzasz”.... A gdy pan odstąpi od katolicyzmu, „zaraz tyranem się staje, jeśli nie na majątności i ciałach poddanych, używając ich nad prawa i na swoją wolę, tedy nad sumieniem ludzkim... Bo każe także wierzyć, jak mu się podoba. Nie pomni ci panowie, iż nie swoje, ale Boże poddane mają—a oni używają ich jako kupionych niewolników i gorzej, krew z nich wyciskają, zdrowie ich odejmują”. Prawda, że postępując tak, powołują się ci innowiercy na prawo z 1573,

które historyografowie nazywają prawem tolerancyjnym—ale właśnie Skarga słusznie zarzuca innowiercom brak tolerancyi względem poddanych, „kiedy sami (tej tolerancyi) nie strzymują, ale poddane do wiary penują, pieniędzmi, karaniem, wyrzucaniem, chcąc aby tej wiary byli, co i pan... gdy poddani kilka mil kapłana katolickiego szukają, karanie odnoszą”... Skarga gani nawet plebanów, „rzucających klątwy na niewinne poddane, gdy pan ich dziesięcinę plebańską zabierze... bo są inne sposoby upominania się o dziesięcinę”. Zaiste, wielki to przyjaciel ludu, i dlatego właśnie po dziś dzień Skarga swoimi Żywotami Świętych żyje wśród ludu i w ludzie i żyć będzie, jak długo mowa polska brzmieć będzie. Czytając bowiem piękne i wzniosłe wzory cnót Świętych Pańskich i patronów Polski, ukochał lud pisarza, jakby odczuwając, że ręka, która kreśliła te cudowne Życia cudowną nieraz mową, broniła lud od przemocy i ucisku... a największy ucisk cierpieli od różnowierców, o czem tak mało pamiętają nowsi historyografowie.

III.

W życiu, i w słowie, i pismach, i czynach dostrzega się u Skargi największą zgodność. Szczytna miłość ojczyzny, na pięknym słowie tylko, na pismach, chociażby i nie wiem jak głośnych polegająca, bezowocną jest, jeżeli życie autora nawet złotoustego, jest przeciwne głoszonym przezeń prawdom. Taką szczytną miłość ojczyzny przepięknie głosili sejmowi oratorowie, krzykacze sejmikowi, patronowie u trybunału, ale sprawami swemi, uczynkami złymi zadawali kłam ideałom, zręcznie uwielbianym. Przykład dobrego życia więcej znaczył w społeczeństwie tak żywym, tak interesującym się objawami dzielnego czynu i dojrzałej woli, jakim było polskie. To też wiedziano powszechnie, że największą krzywdę wyrządzili Ojczyźnie tacy Krzyccy, Latałscy, Gamraci przez złe życie. Skarga słowa, przez się ustami złotemi i pismem głoszone, popierał czynem, życiem swoim, pełnem poświęcenia, miłości bliźniego, czy to na dworze króla, czy w obozie pod Połockiem, w kościele i w akademii, w konfesyjnie i na ambonie, dniami i nocami pracując wytrwale nad podniesieniem duchowem narodu, nad uzdrowieniem jego duszy. Nie brak w tem jego życiu było przykładów heroicznego poświęcenia. Gdy mu Albert Słepowroński 1574 r. wyciął policzek, uwolnił go Skarga od srogiej kary, wstawiając się za nim. Gdy krewny jakiegoś prałata w Wilnie za kazanie, na którym Skarga pouczał, że, co duchowni posiadają, nie jest ich, ale Chrystusowem dziedzictwem, które obracać mają na ubogich, umierających od zimna i głodu, znieważył go policzkiem, odpo-

wiedział Skarga: Jeślim źle mówił, daj świadectwo o złem. Podkoniuszy Porudeński brutalnemi słowy znieważa Skargę i Golińskiego; obaj wyjednali sprawcy przebaczenie u króla... Gdy Daniel Kramer, minister szczeciński, sfalszował kazanie Skargi, jakoby Jezuici uczyli nie dotrzymywać słowa innowiercom, Skarga w odpowiedzi wydrukować kazał ogłoszone przez się kazanie z potwierdzeniem zgodności druku z żywym słowem przez dostojników, którzy go słuchali, a dla potwarcy miał te słowa: „Boże odpuść potwarcom naszym. Słodkie mi ich kłamania na mnie, bo mi się u Ciebie, Boga mego, zaplącą”...

Takie przykłady życia dawał ten, którego różnowiercy nazywali *praecipuus turbator regni*, o którym mówiono i pisano, że go mierzi jako sól w oczach wolność szlachecka, że jawnie daje znać, by ta złota wolność szyję złamała, że chce mieć w Polsce tyraństwo tureckie lub moskiewskie: tak już chce w pęta okować szlachtę, żeby się jej nawet nie wolno z pany senatorami do gromady zjeżdżać... tytułuje ewangelickimi buntami to, w czem wolność Rzeczypospolitej zależy... Sam Skarga opowiada sposób tego oczerniania przez rokoszanie w swem kazaniu wiślickim: „W Krakowie w dzień św. Jana roku tego na wyrodki, którzy ojcowskimi dobrymi śladami nie idą, przymówką czynił, iż wedle słów Chrystusa Pana naszego *adulteri* są, tj. jakoby z innych ojców duchowym sposobem urodzeni, bo nigdy tak cni Polacy starzy swoich królów nie traktowali. Oni z tego słowa po wszej Koronie rozstawili, iżem wszystkie bękartami nazwał. A ja większej nad Pana mego modestyi mieć nie mogę, który takie tem słowem zawstydził”. Przytacza zaraz i drugi przykład: „Także tu, w Wiślicy po kilkakroć upominałem, abyście się heretykom do żadnej niezbożności przyzwoleniem jakim na to, co jest przeciw Bogu, i Kościołowi i sprawiedliwości, bojaźnią ich przywozić nie dali. A żebyście je rozumem, łaskawością i cierpliwością, aby do krwi, uchowaj Boże, nigdy nie przychodziło, uchodzili. Oni wielkiem kłamstwem roznieśli na zjeździe tymże sandomierskim i po niektórych powiatach, iż ja na krew radzę, i zabijać, i bitwy braterskie zwodzić każę”. I dla tych potwarców Skarga ma tylko te słowa: „O jako niewstydlive zmyślenia, i matania, i ohyda kazań i spotwarzenie niewinnego starca”. Nic dziwnego, że Skarga taką świętością rozbrajał najzuchwalszych. Nawet ów Mikołaj Kazimirski, który królowi Stefanowi odparł: *non sum nebulo, sed elector regum et decrusor tyrannorum*, zachorowawszy poważnie, zaprosić kazał do siebie Skargę, i, przekonany przez niego, powrócił na łono Kościoła, i umarł na rękę Skargi.

Przykładem pouczać było zasadą Skargi. Cóż są nawoływania do przejścia się zasadami miłości bliźniego, gdy nie mają bodźca ze-

wnętrznego, cóż namowy do wyrzucenia z serca pychy, nienawiści, złości, przebaczenia krzywd, gdy nie mają żywego przykładu, woła on w swych pismach. Toż u wstępu i pod sam koniec swej działalności stawia pomniki żywego przykładu owej miłości bliźniego, do której tak wzniosłe umiał zachęcać ziomków, i słowem, i przykładem życia swego. Prawdziwie obywatelskim czynem jest założenie w Krakowie przez Skargę Bractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, instytucji zgoda w Polsce nieznaney, we Włoszech poznanej a 1584 r. zaszczerpionej w stolicy ojczystej. Bractwo to jest instytucją miłości bliźniego, miłosierdzia, mającą na celu ubogim, wstydzającym się żebrać, przychodzić z pomocą ze wspólnej jałmużny. Z bractwem połączył Skarga bank pobożny, aby biednym, potrzebującym pomocy pieniężnej, pożyczać gotówkę bez prowizyi, wreszcie i skrzynkę św. Mikołaja, przeznaczoną na posagi dla biednych a cnotliwych córek podupadłych na majątku rodziców. Pod dozór biskupi oddana instytucya, zatwierdzona przez króla, rozwijała się przez wieki, przetrwała wszelkie burze Ojczyzny i dotąd z milionowego funduszu sieje miłosierdzie w duchu Założyciela. Słusznie powiedziano, że, gdyby Skarga żadnych innych praw nie miał do nieśmiertelności, już te zakłady uwieczniłyby jego imię. Z regułu i przepisów bractwa bije duch organizatorski i pełen miłości bliźniego. Skarga nie tylko poucza i zachęca ziomków do dzieł miłosierdzia, ale wskazuje obowiązek wspierania bliźniego, zwłaszcza tym, którym stan majątkowy na to pozwala. Pod koniec życia z odziedziczonej ojcowizny swej Skarga fundował szpital w Grójcu na dwadzieścia osób.

Nie tylko słowy zalecał Skarga i nakazywał miłować Ojczyznę, on dziełami zawstydział tych, którzy rzucali potwarze na Jezuitów, jakoby byli kosmopolitami: „Nie dopuść, Panie Boże, tego rozumienia o nas, abyśmy praw pobożnych i wolności porządnych nie miłowali i Ojczyźnie nie sprzyjali, w której urodzeni, jako matkę czcić, i okraszać, i za nią Pana Boga prosić, i umrzeć winniśmy są i czynim to”... Owszem, on Ojczyznę miłować każe, „która jest matką, i gniazdem matek wszystkich i powinowactw wszystkich, i komorą dóbr waszych wszystkich”. Dlatego też poleca troszczyć się o dobrobyt tej matki... „Doznawasz tego, narodzie polski, mając długo już pokój, żeś w dostatek porósł, złota, srebra, jedwabów, których przodkowie twoi nie znali, namnożył... Boże, przyczyn więcej a daj to, aby się ten pokój nie psował”... A mówi to mąż gotów każdej chwili umrzeć za Ojczyznę i wiarę. Opowiadają, że gdy 1598 r. starość wstrzymała go od przeprawy z królem do Szwecyi, wysłał w swem zastępstwie ojca Marcina Laternę, którego Tom Szwedzi w morze wrzucili. Opowiada tedy

Skarga, że prosił ojca Laternę, „aby zań kazania odprawował, ale aby za mię dla prawdy od heretyków umierać miał, tegom mu nie poruczył. Bo to i na on czas i teraz odprawić mogę. O Boże, abym był tego godny”... „My podobno na męczeństwo nie przyjdziem dla Chrystusa, mówi na innym miejscu, bośmy tego niegodni. Wszakże Boże, byśmy godni byli! O do jakiejby nas pociechy Duch święty, dając nam cierpliwość, przywiódł!”

Tą świątobliwością życia wyjaśnia się też cywilna odwaga Skargi. Zaznaczają badacze literatury, że nikt nie odważył się zabrać głosu co do usunięcia tej decentralizacji, jaką wprowadziła do Polski wolna elekcyja. Górnicki, są słowa poważnego badacza—stchórzył. Warszewicki politykował, Karnkowski rozumiał potrzebę reformy sejmów, ale o władzy królewskiej milczy. Jeden Skarga publicznie piętnuje rząd *popularitatis*; on jeden wskazuje, do czego doprowadzić może... Wskazaliśmy już powyżej kilka takich przykładów odwagi obywatelskiej; tutaj wspomnimy o odważnem jego nastąpieniu na stany, które nie chciały zreformować prawa i sądów na mężobójców. „Ci, co rządzić chcą — mówił Skarga — albo sami są mężobójcy i zbrodniowie, albo im przyjaciele i towarzysze, jako Psalmista mówi (Ps. 49. Isai 1); przeto na sądy takie natrzeć się wzbraniają”. Toż nieodważnych Skarga nie chwali; wie, że im brak gorliwości, który to brak odejmuje i odwagę. Najszkodliwsi katolicy—mówił Skarga—ci, którym brak *zelum*.

On zaś tego zapału, tej gorliwości w pełnieniu swego duchownego obowiązku miał pełną zawsze miarę. Zwano go też dlatego tyranem dusz ludzkich, mądrego teologa, wielkiego mówcę, umiającego zapalać wyobraźnię słuchaczy a swoją bujną, bogatą, trzymać na wodzy, aby skutecznie trafiać do serca i do umysłu ziomków. Dlatego to łowcą dusz nazwać się go godzi, jakkolwiek sam w swojej pokorze a zarazem gorliwości o dobro dusz na mały połów tak rzewnie narzekał. Miłością ojca kochał swych słuchaczy i czytelników i nakłania się do ich upodobań, do poziomu ducha, do nawyknień serca ziomków; dlatego ucieka się do tych barwnych a bogatych porównań, wziętych z dziedziny gospodarstwa polnego, z natury, łowów, wojny, z otoczenia i życia szlachty. Wyobraźnia jego jest rodzimą, swojską, odpowiada w zupełności rodzinnemu i swojskiemu charakterowi jego działalności obywatelskiej. A działalność ta skierowana była ku naprawie ziomków i Rzptej, nad którą widział w dali klęski i brzemie nieszczęść. Ale na wypadek nawet największej klęski rozpaczy nie dopuszczał. „Są, mówił on, ludzkie obrony i pomocy na przypadki nieszczęśliwe. Są rozumne i mądre obmyślania, rady i wynalazki ludzkiej mądrości i siły, i prace, i męstwa, i przewagi na uwiarowanie

złego, ... ale te ludzkie obrony mają w sobie niedostatki... Bo choćby człowiek i obmyślił dobrą radę, tedy wykonać jej nie może. Są wreszcie niebezpieczeństwa, z których żadna moc ludzka nie wyrwie człowieka”... Tak mówi w Pobudkach do modlitwy. Katolik, czy to osobnik czyli też naród, nie dopuszcza nigdy rozpaczy...

Trafnie Maurycy Dzieduszycki zaznaczył, że ten, który najgorsze przecucia miał o przyszłości Ojczyzny, działalność swą rozpoczął i zakończył tryumfalnemi pochwałami z powodu zwycięstw pod Byczyną i wzięcia Smoleńska. Dodaćby można, że to ostatnie zwycięstwo, jakoteż pogrom nad Moskwą wyprorokował, jak świadczy Lubieniecki w Poloneutychni... Wśród swej działalności chwalił i „anioła Bożego“, Jana Zamojskiego, za zwycięstwo nad Michałem, wojewodą Wołoskim nad Telażynem, i Jana Karola Chodkiewicza za wielkie zwycięstwo nad Karolem Sudermańskim pod Kirchholmem, a jednak miał i Skarga smutne przecucia co do przyszłości Ojczyzny wśród samychże tryumfów i ani na chwilę nie przestał zachęcać do dobrego rządu i do reform wewnętrznych. Wśród największych zwycięstw widział smutną przyszłość, dlatego też jako dobry obywatel zachęcał ziomków, i słowem, i czynem, i pracą ustawiczną, i poświęceniem do stanowczej zmiany i osobistego charakteru i ustroju wewnętrznego Rzptej, a zwłaszcza pewnych złych instytucji; wskazywał na czyhające zewsząd na Rzptę niebezpieczeństwa, na zgubą grożących nieprzyjaciół, wobec których ani chwilowe zwycięstwa, ani okazane zalety charakteru ziomków nie chroniły dostatecznie narodu. Tylko reforma i to stanowcza, tylko przekształcenie życia w duchu katolicyzmu mogło społeczeństwo uczynić jednolitem, potężnem przeciwko nieprzyjacielowi, zewsząd opasującemu Rzptę. Programu reform poszczególnych instytucji nie dawał, to przekraczało zakres jego działania, jego powołania, ale wskazywał na zdrożność niektórych instytucji i na zasady, w myśl których program taki naprawy skutecznie należało, a którego podstawy zbudowane były na etyce Chrystusowej, katolickiej.

Skarżył się, że mało zdziałał, ale przecież synami jego ducha, jego słów i nauk są tacy mężowie jak Lew Sapieha, słynny kanclerz litewski, podpora tronu, jak Stanisław Żółkiewski, ganiący chaos sejmikowy i potępiający bezrząd szlachty, jak Jan Karol Chodkiewicz, wysoko wynoszący władzę króla, wróg rokoszan. Ci ostatni—heroiczni miłośnicy i obrońcy Ojczyzny, którzy też obaj zginęli w obronie chrześcijaństwa przed nawałą turecką, pierwszy w walce pod Cecorą, drugi w obozie pod Chocimem. Nieraz słyszeli obaj od złotoustego Skargi, jak do dzieł nieśmiertelnych chwalił, podnosił, zapalał cnotliwych wo-

dzów, jak gromił i pouczał o konieczności poprawy niekarnych. W dzom tym poświęcił Skarga piękne Nabożeństwo żołnierskie. Toż Żółkiewski, mąż cnót heroicznych, jakby pod wpływem Skargi, czyni wśród wzrastającego zamętu rokoszańskiego testament i nakazuje w nim synowi trzymać się wiary katolickiej i być posłusznym królowi... Obywatelska działalność Skargi, obejmująca całą Rzptę, pozostawia i w narodzie ślady niezatarte tak przez unię brzeską, jako też i przez pomoc w restauracyi katolicyzmu, który odtąd poczyna być potężnym czynnikiem w odrodzeniu narodu. W literaturze rodzinnej nieśmiertelnem imię swe uczynił, gdyż nauczył naród czuć, myśleć i myśli wyrażać prawdziwie pięknym polskim językiem a Kazania jego Sejmowe pozostaną na zawsze nieprześcignionym wzorem natchnionej wymowy, jak znowu Żywoty Świętych pozostaną księgą ukochaną wsi polskiej. Bo jak były zawsze skarbem strzech szlacheckich, tak że czytaniem pięknej księgi zaprawiali się ziemianie do cnót i zbożnego życia, tak i podziśdzień lud czerpie w tych ksiąg otuchę w niedoli, pokrzepienie w nieszczęściu, wzmocnienie w upadku ducha i uciskach serca—a setki lat nieszczęść i klęsk ojczyzny nie wygnały tej księgi z pod strzechy wiejskiej, owszem uczyniły ją popularną księgą wsi polskiej. Żyje tedy Skarga wśród wielkich i bogatych duchem, jakoteż wśród maluczkich i ubożuchnych na duchu. Żyje Skarga w narodzie, gdyż się cały oddał na jego posługę, talentem i pracą, mową i czynem, pismem i uczynkami, dowodzącymi wielkiej miłości bliźniego. Pomiędzy jego poznaniem a wolą, pomiędzy inteligencyą a charakterem niemasz nigdy braku harmonii, wola jego jest wypływem, sumą dobrego poznania, przenikniętego na wskroś dogmatem katolickim. Testament jego to dwa hasła: jedność i miłość—jedność braciej całej Rzptej, chociaż różnych wiarą, i obyczajami, i mową, do której tak wytrwale zdążał, której tak żywo pragnął i dla której całe życie bez przerwy i nieustannie pracował, oraz miłość Boga i Ojczyzny, którą wyznawał i wykonywał słowem i czynem i którą w dziełach i pismach swoich narodowi przekazał.

Lwów.

Dr. Antoni Prochaska.



MYŚLI POLITYCZNE X. Piotra Skargi.

II. Kościół i Państwo.



Religia oddziaływa na rozum, uczucie i wolę ludzką, a przeto jest jednym z najsilniejszych i najtrwalszych duchowych czynników życia ludzkiego wogóle. Wpływ swój potężny wywiera więc i na politykę. Oceniając i krytykując zdarzenia polityczne z punktu widzenia tak a nie inaczej rozumianych celów życia ludzkiego, Kościół, jako organizacja religijna, niejednokrotnie w dziejach świata był kierowniczym czynnikiem państwa i jego polityki. A i tam, gdzie Kościół oddawna stracił tę kierowniczą rolę w państwie, pozostało mu jednakże nie mało ważne zadanie krytyki życia politycznego.

O ile spełniając je, Kościół kieruje się nie interesami materialnymi, lecz celami czysto idealnymi, o tyle znaczenie jego nie przestaje istnieć w państwie, a nawet niejednokrotnie wzrasta tam, gdzie państwo dąży do odgraniczenia się od Kościoła, a szczególnie, gdzie zajmuje wobec niego wrogie stanowisko, dochodzące do prześladowania i ucisku. Rzecz zrozumiała, że religia nie może być jedynym i wystarczającym czynnikiem życia politycznego; niemniej jednak rola religii jest bardzo użyteczna, gdyż wprowadza właśnie moralność do polityki. Stądto, gdy chodzi o wyprowadzenie tłumów ze sfery barbarzyństwa, gdy chodzi o utrzymanie ich w korbach względnej etyki moralnej, władza kościelna idzie ręką w rękę z władzą świecką, a nawet częstokroć w jednym spoczywa rękę (np. u starożytnych Izraelitów, Egipcyan), lub władza duchowna udziela silnego poparcia władzy świeckiej, nadając jej swoje atrybuty, uświęcając jej pochodzenie i aurytet; tak było w Europie na początku wieków średnich, po przyjęciu przez każdy naród chrześcijaństwa. Wobec tej jednak ciągłej

kontroli, stosowanej przez Kościół względem państwa, z biegiem czasu to ostatnie prawie zawsze dąży do uwolnienia się od niej. Wynika wtedy walka między władzą świecką a kościelną. Walka ta może przybrać dwojaką postać: albo władza świecka dąży do podporządkowania sobie władzy kościelnej, albo do odgraniczenia się zupełnego od niej; to drugie możliwe jest tylko wtedy, gdy wiara religijna osłabnie w społeczeństwie, tak że przestaje być dla niego nakazem moralnym, w pierwszym zaś wypadku społeczeństwo udziela władzy świeckiej swej pomocy, albo gdy mu samemu ciężać zaczyna przymus moralny ze strony Kościoła, lub gdy władza kościelna zapomni o swym istotnym powołaniu a zaczyna uganiać się za dążeniami materialistycznymi.

Tak a nie inaczej rozumiał zadanie Kościoła rzymsko-katolickiego nasz kapłan-polityk, ksiądz Piotr Skarga. Stojąc bezwzględnie na tem stanowisku, że moralność winna być podstawą narodu i państwa, najsilniejszą strażnicę tej moralności widział w religii.

„Królestwa i rzeczypospolitej świeckiej fundamentem chciał Pan Bóg mieć religią... bo na religiej, krórej kapłani nauczają, i na znajomości prawego Boga i służbie jego osadzone jest Królestwo i tak się z nim spaja i żeni, jako fundament z budowaniem, które na niem polega i bez którego upada”¹⁾ — dowodzi Skarga, powołując się na Pismo Święte.

To rozumowanie naszego kaznodziei nie jest pozbawione słuszności. Gdyby w życiu wewnętrznym i w polityce zewnętrznej każde państwo kierowało się postulatami religii Chrystusowej — miłością bliźniego, gdyby władza świecka i obywatele rządili się nakazami Ewangelii św., gdyby Kościół i jego urzędnicy — duchowieństwo, dążyli jedynie tylko do wcielenia idei Chrystusowej w stosunkach między ludźmi i narodami, wtedyby zapanowało to Królestwo Boże na ziemi, o które cały świat chrześcijański błaga Boga Ojca w codziennym pacierzu. Takiego królestwa pragnął Skarga, z ufnością go wyglądał, był mocno przekonany, że ono prędzej czy później nastąpi, a jako kapłan katolicki, wierzył najsilniej, że tylko za pośrednictwem Kościoła rzymsko-katolickiego, jako jedynej instytucji, przechowującej prawdziwą religię Chrystusową, to odrodzenie świata stać się musi. Dlatego też wołał, że „religia i kapłaństwo fundamentem jest królestw u ludzi Boga prawego”. „Bo najlepsze jest rządzenie i szczęśliwe ludu tego sprawowanie, który się *bojaźnią Bożą* zaprawił, a dla Tego, który wszystko wie, i widzi i ukarać może, źle czynić nie chce, a urzędem, jako ziemskim bogom, od Boga niebieskiego danym, powolność oddaje”.²⁾ Chciał więc Skarga, by się państwo nie kierowało bezwzględną

¹⁾ Kazanie Sejmowe drugie.

²⁾ Kazanie Sejmowe IV.

racyą stanu, ale *bojaźnią Bożą*, czyli domagał się tego samego, czego żądali w paręset lat później nasi wielcy romantycy — Mickiewicz, Krasiński, Cieszkowski — wprowadzenia etyki chrześcijańskiej do polityki. Wszak brak tej etyki gromi Mickiewicz w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego”, opowiadając, jakto „królowie, wyrzekłszy się Chrystusa, porobili nowe bogi, bałwany, i postavili je przed obliczem narodów, i kazali im kłaniać się, i bić się za nie”. Bałwanami tymi były: *Dobrobyt*, *Równowaga polityczna*, *Zaokrąglenie polityczne*, i wreszcie najwstrętniejszy z nich bałwan *Interesu*. Krasiński zaś dowodzi, że „już w wiekach średnich wysoki ideał (polityki) byli pojęli papieże i oni zapragnęli wszystkie stosunki polityczne uchrześcijnić w Europie”, — ale „ich ideał rozsypał się. Kościół został na jednej stronie, polityka odbiegła na drugą — i od czasów reformacji zupełnie pogańską się stała... interes ziemski ubóstwiony, boże królestwo ścieśnione do progów kościoła każdego. Za murami przybytku Wszzechpotężnego Boga już niema”.³⁾ Któż jednak winien czuwać nad tem, by ci, którzy stoją na czele państw — królowie, nie zбочyli z drogi do Królestwa Niebieskiego, by szli w „bojaźni Bożej” według wskazówek Boskiego Mistrza? Winien czynić to kapłan. Przeto Skarga dowodzi, że władza świecka winna iść ręką w rękę z duchowną, jeden cel mając przed sobą: „Świecki urząd, panów, książąt, królów i cesarów Pan Bóg do pomocy Kościoła swego i zbawienia ludzkiego postanowił”.⁴⁾ „Urząd królewski i kapłański jednakowy koniec mają i są jako dusza z ciałem złączone, do jednego się ściągając: aby Pan Bóg był uczczony i święty zakon Jego chowany był, na ludzkie zbawienie”.⁵⁾ Skarga pragnie, by „kapłaństwo z świecką zwierzchnością było złączone i prawie ożenione”.⁶⁾ Ideałem dla niego jest regnum sacerdotale, którego wzór widzi w patryarchalnym królestwie Izraelskim starego zakonu. Idzie nawet dalej, dowodząc, że „Nowy Zakon więcej ma duchowieństwa i na religiej głębiej się funduje, niżli on stary, i goręcszą ma służbę Bożą: bo Kościół nowy i Królestwo jego lepiej i jaśniej zna Pana Boga swego, i lepiej się Go boi *bojaźnią synowską*, i większą ma z przykładów Syna Bożego wzdargę rzeczy tych widomych, i większe do duchownych skarbów i kochania się w nich pobrał przywileje”, a stąd wyprowadza wniosek, że „duchowny urząd pierwszy w nim jest, niżli królewski”.⁷⁾

³⁾ Wstęp do Przedświtu.

⁴⁾ Kaz. na niedz. i święta. Kazanie na II niedzielę po Wielkiejnocy. Tom. II. str. 83.

⁵⁾ Kaz. na niedz. i święta. Kazanie na XXII niedzielę po Świętkach. Tom II. str. 29.

⁶⁾ Kaz. IV Sejmowe.

⁷⁾ Kaz. IV Sejmowe.

Podobne poglądy nie są wyłączną własnością polskiej literatury politycznej. Z takiemiż dowodami wyższości władzy kościelnej nad świecką spotykamy się bardzo często np. w literaturze politycznej XVI w., ale dochodzą one do takich skrajności, o jakich pisarzom polskim, już nie mówiąc o Skardze, ani się śniło. Boucher np. w dziele pod tyt. „De justa Henrici abdicatione” starał się usprawiedliwić tyranobójstwo, opierając się na „Piśmie Świętem” i dowodząc, że Chrystus występował przeciwko tyranom i, jeżeli gwałtownych środków nie używał, to tylko dlatego, iż zwolennicy Jego nie mieli dostatecznych sił fizycznych ku temu. Są jednak i tam pisarze wzniosli, a zbliżający się w poglądach swoich do Skargi. Takim był wielki kaznodzieja i pisarz polityczny XVII w., ksiądz Jakób Bossuet, kaznodzieja Ludwika XIV. W dziełach swych pod tytułem: *Discours sur l'histoire universelle* i „Politique tirée de l'écriture Sainte”, tworząc poniekąd filozofię historii i dostrzegając w rozwoju historycznym narodów pewien plan, przez Boga z góry nakreślony, Bossuet domaga się oparcia polityki na „Piśmie świętem”, i stąd widzi konieczność tego stanu, by państwo ulegało wpływowi Kościoła.

Podobnież w dziele Franciszka de Salignac de la Mathe Fénelona — „*Les aventures de Télémaque*” — dostrzeżemy poglądy o niezbędności przyznania duchowieństwu wybitnego stanowiska w państwie.

Pogląd Skargi na stosunek władzy duchownej i świeckiej nie był nowy w Polsce. Już bł. Wincenty Kadłubek w Kronice swojej wypowiada to przekonanie, że ten tylko może być moralny, kto we wszystkim słucha Kościoła katolickiego, a wobec tego panujący winien nie tylko szanować, ale i słuchać Kościoła. Podobnych przekonań jest i ks. Jan Długosz, który w swem wiekopomnym dziele historycznym stara się jak najgruntowniej dowieść, że państwo powinno ulegać władzy kościelnej, że królami winni kierować biskupi, którzy mają moc ich pouczać a nawet i karcić. Za zewnętrzną oznakę tej zależności państwa od Kościoła uważa Długosz dziesięciny, które są podatkami, należącymi do Boga samego.⁸⁾ Domaga się on, by klasztory i wogóle duchowieństwo było zupełnie wolne od wszelkich podatków i powinności względem państwa,⁹⁾ a za zamachy na majątek sam Pan Bóg karze, jak za świętokradztwo¹⁰⁾. W oryginalny bardzo sposób stara się on dowieść pożytku świętopietrza, twierdząc, że ono zabezpiecza państwo polskie od rozpadnięcia się na księstwa udzielne, i żałuje bar-

⁸⁾ Kronika Długosza. Wydanie Przeździeckich, tekst łaciński. Księga XII, str. 550.

⁹⁾ Tamże. Ks. XII. str. 34, 102 i 695.

¹⁰⁾ Tamże. Ks. XII. str. 103, 350, 357, 600, 615.

dzo, że ziemie ruskie i litewskie nie płacą tego podatku, gdyż onby następnym pokoleniom wskazywał na prawa i granice Królestwa Polskiego.¹¹⁾ Świętopietrze też jest według Długosza oznaką zależności państwa polskiego od papieża, któremu nasz kronikarz przyznaje władzę zwierzchnią nad wszystkimi monarchami.

Najskrajniejszym z naszych pisarzy staropolskich był St. Orzechowski, który dowodził, że najwyższą władzę w Polsce powinien mieć nie król, ale kapłan. Operował tak bezpodstawnymi zdaniem, jak te, że „król polski jest sługa kapłański, postawiony przeto w Polsce ręką kapłańską, aby polskie królestwo najwyższego kapłana posłuszne było, ażeby żaden nie śmiał przeciwko zwierzchności kapłańskiej hardego pyska swego podnosić”,... lub że „tak bez kapłana ludzie są niesmaczni, jak mięso bez soli”, albo w innem miejscu, że „cesarze, królowie i wszyscy panowie świata tego są podnóżkiem stanu kapłańskiego”; wreszcie dochodzi do tak bezsensownego wykrzyknika, że „owca parszywa jest król każdy bez kapłana”.¹²⁾ Wogóle rozumowanie Orzechowskiego jest takie: Papież jest namiestnikiem Boga na ziemi, a więc ma najwyższą władzę nad wszystkimi monarchami. W Polsce zastępcą papieża jest arcybiskup gnieźnieński, czyli prymas; onto, namaszczając króla, udziela mu części władzy swojej; bez tego namaszczenia, bez koronacji król nie jest królem, a przeto prymas ma wyższą władzę od króla.

Wprawdzie i Skarga twierdzi, że „każdy król chrześcijański koronę swoją, i miecz, i moc królewską od Chrystusa przez kapłana jego bierze; i nigdy doskonałym królem nie jest, póki koronowany od kapłana nie bywa. W ręku kapłańskich profesję i przysięgę czyni, iż, jako sługa Chrystusów, bronić kościołów winien jest i temu dosyć czynić się obiecuje”.¹³⁾ Nie dochodzi jednak Skarga do takich absurdów, jak Orzechowski, a nawet wogóle jest mniej krańcowy od wszystkich, wyżej wymienionych pisarzy. Wiele słuszności jest w twierdzeniu prof. St. Tarnowskiego, że Skarga „nie żąda, żeby władza świecka była zależną od duchownej w sprawach świeckich, ale chce bardzo wyraźnie, żeby jej była posłuszną w sprawach duchownych”.¹⁴⁾

Jeżeli więc pisze, że „duchowny urząd pierwszy jest w państwie niżli królewski”, to chodzi Skardze z jednej strony o to, by *państwo rządziło się bojaźnią bożą*, a z drugiej strony by *w sprawach czysto*

¹¹⁾ Tamże. Ks. II. str. 291.

¹²⁾ Rozmowa abo dyalog około egzekucyj polskiej korony. Quincunx to jest wzór korony polskiej na cynku wystawionej.

¹³⁾ Kaz. IV Sejmowe.

¹⁴⁾ *Stan. Tarnowski*, Pisarze polityczni XVI w. Tom II, str. 423.

religijno-kościelnych król posłuszny był Kościołowi. Odbieranie zaś władzy przez króla od Boga za pośrednictwem kapłana Skarga rozumie, jako uświęcenie tej władzy, jako przelanie całkowite władzy świeckiej na króla, czego dowodzą choćby te jego słowa: „Oba miecze dane Piotrowi: jednym sam władnie, to jest duchownym, drugim przez króla i pany, jako św. Bernat napisał”.¹⁵⁾

Najwyższy więc kapłan — Ojciec święty, *całkowicie* władzę swoją *święcką* przelewa na króla, pozostawiając wyłącznie przy sobie władzę duchowną. Całe rozumowanie Skargi, które stara się oprzeć na Piśmie świętem, ma tylko dowieść boskiego pochodzenia władzy królewskiej na równi z władzą kościelną: Saul, pierwszy król izraelski „pierwej, niżli rządy świeckie zaczął, niejako się kapłanem ostał i prorokować się, to jest służyć Panu Bogu i chwalić Go, w bojaźni się Jego zaprawiając, nauczył”,¹⁶⁾ a namaszczenie królewskie na wyraźny rozkaz Boga samego przez kapłana Samuela otrzymał. „Królowie naszy także z ołtarza i przez kapłana moc królewską i władzę za zezwoleniem obywatelów ziemie tej biorą”. Jakiż stąd może być wniosek? — tylko jeden, że władza króla jest święta. Do takiego wniosku doprowadza całe Kazanie VI Sejmowe Skargi „O monarchjej i królestwie”. „Nikt króla bluźnić nie może, któryby i Boga zaraz tego, który go stawia, nie zbluźnił”.¹⁷⁾ Jakże dalekim jest wobec tego Skarga od Orzechowskiego i nawet od Długosza. Dopiero co wymienione zdanie przypomina nam bardziej podobny pogląd współczesnika Długosza — Ostroroga: „invictissimi regis nostri et domini statuta corripere nemini licere, cuius cor in manu Dei situm est”,¹⁸⁾ lub też, jak słusznie twierdzi prof. Ign. Chrzanowski, Augustyna Rotundusa, który w „Rozprawie Polaka z Litwinem”, zwalczając poglądy Orzechowskiego, nawoływał: „Niechaj rządzi król, a królem niechaj nikt nie rządzi — jedno Bóg a prawo”.¹⁹⁾ Tym sposobem Skarga nie dąży do poniżenia władzy świeckiej w stosunku do kościelnej; pragnie tylko ich wzajemnego współdziałania i w tym celu nawet określa ich funkcje, ich znaczenie w państwie: „W ciele ludzkim dwa są przedniejsze członki, którymi się ciało ożywia i wzmacnia: serce i głowa. Wesole serce a głowa zdrowa czynią człowieka mocnego i do wszystkiego sposobnego; a smutne serce, jako mówi Izajasz, i głowa chora ciało wszystko osłabia, iż od stopy nogi aż do wierzchu nic w nim potężnego nie będzie. Religia

¹⁵⁾ Kaz. IV Sejmowe. ¹⁶⁾ Kaz. IV Sejmowe.

¹⁷⁾ Kaz. VI Sejmowe.

¹⁸⁾ Monumentum pro republicae ordinatione. Ad lectorem.

¹⁹⁾ Ign. Chrzanowski, Ks. Piotra Skargi Kazania Sejmowe. Warszawa. 1904. str. 48.

i stan duchowny w ciele Rzeczypospolitej jest jako serce zakryte i wewnętrzne, z którego żywot wieczny pochodzi; a stan królewski jako głowa, z której są do rządu członków wszystkich oczy, uszy i inne zmysły powierzchne, do tych widomych dóbr Rzeczypospolitej należące. Gdy wiara katolicka i duchowny stan naruszony jest, jako ranne serce, prędką śmierć Rzeczypospolitej przywodzi. Gdy też stan królewski osłabieje i boleje, jako głowa chora, władza członków wszystkich ginie i królestwo wszystko upada”.²⁰⁾

Piękneto porównanie, a chyba każdy Polak, który rozum miał, a sercem gorąco miłował Ojczyznę, pragnął jej potęgi, ubolewał nad osłabieniem rządu, nad anarchią i niezgodą, wiodącą do ruiny Polski, na takie ustosunkowanie władzy kościelnej i świeckiej, na takie obu władz zgodne współdziałanie z ręką na sercu mógł przystać.

Jeżeli wiara katolicka i stan królewski są jako dwa „przedniejsze członki” w jednym ciele, bez których organizm państwowy żyć nie może, jeżeli ich pochodzenie jest jedno od Boga, to obydwa te członki winny okazywać sobie wzajemne poparcie: stan kapłański — królewskiemu w rzeczach świeckich, stan królewski — kapłańskiemu w sprawach, dotyczących religii. Tego wyraźnie domaga się Skarga: „Królowie na to są postawieni, pisze on, i tak przysięgi Panu Bogu u ołtarza w ręku kapłańskich, gdy na nich koronę kładą, oddają, aby kościołów Bożych bronili, kapłanom cześć przystojną oddawali, dekreta ich około wiary, na concyliach zwłaszcza uczynione, exekwowali”.²¹⁾ „A iż Pan Bóg dawał do tej Korony polskiej od sześćset lat katolickie króle: życzyli tego zawždy poddanym swoim, aby do zbawionych dóbr wszystkie pomoce mieli.”²²⁾

Przed kimże bronić powinni królowie polscy kościoły Boże i poddanych swoich? Przed herezjami przedewszystkiem, które „poczęły po sześćset lat to królestwo turbować i innego fałszywego Chrystusa i wiarę ojcom naszym niesłychaną podmiatać: wielka, i własna i pierwsza jest powinność królów i przełożonych: aby onej pierwszej starej, utartej Chrystusowej jednej wiary katolickiej poddanym swoim dochowali, a obronę im wszelaką od fałszywych proroków, którzy ją psować chcą, dawali”.²³⁾ „Od tych, jeśli królowie Kościoła Rzymskiego bronić nie będą, przysiędze swojej nie uczynią dosyć.”²⁴⁾

²⁰⁾ Kazania VI Sejmowe.

²¹⁾ Kaz. na niedziele i święta. Kaz. na XXII niedz. po Świąt. str. 329.

²²⁾ Tamże str. 328. ²³⁾ Tamże str. 329.

²⁴⁾ Upominanie do Ewangelików i do wszystkich społem nie Katolików, iż o skażenie zborów Rakowskich gniewać się i nic nowego i burzliwego zaczynać nie mają. W Krakowie w architypografii króla J. M. i Kościelnej Łazarzowskiej. R. Pańs. 1592. str. 15.

Takie stanowisko musiał zająć i Skarga, jako ksiądz katolicki. Nie były to czasy takie, żeby wyznawcy różnej wiary żyć mogli, jak dzisiaj, obok siebie spokojnie. Słusznie twierdzi Załęski, że wtedy nikt nie był „letni”, obojętny, ale każdy albo „gorący” protestant, albo „gorący” katolik.²⁵⁾ Nie mogło być podówczas mowy o jakiejś wzajemnej tolerancji, o poszanowaniu wzajemnem przekonań religijnych. Nie bezzasadne były uskarżania się naszego kaznodziei na gwałty, jakich się dopuszczali protestanci na katolikach: „O Boże mój, jakie nam, katolikom, w tem królestwie krzywdy poczynili heretycy! Ludkom ubogim kapłany rozegnali, kościoły popustoszyli i złupili, nadania, od sześćset lat trwające, i imiona kościelne pobrali, dziesięciny powzdzierali, a żadnej z nich sprawiedliwości niemasz”.²⁶⁾

Nie bez słusznej podstawy było jego oburzenie, gdy wołał: „Cóż to za odmiana, aby wolno było każdemu szlachcicowi plebana katolickiego, własnego posesora wygnać, kościół pustoszyć, dochody na swój dom obrócić.”²⁷⁾ Podobne wybuchy żalu powtarzają się u Skargi bardzo często, musiały więc opierać się na faktach. Skarga nawet wymienia ilość kościołów, w każdym biskupstwie zagarniętych przez protestantów.²⁸⁾ Zresztą o tych gwałtach świadczą i historycy, a takie zdarzenia, jak przytoczone przez historyka rosyjskiego, Lubowicza, o pewnym szlachcicu protestancie, Erazmie Otwinowskim, który w Lublinie podczas uroczystości Bożego Ciała r. 1567 wyrwał z rąk celebrującego księdza monstrancję, rzucił ją na ziemię i zaczął deptać nogami, a wyszedł cało z sądu sejmowego dzięki obronie kalwina, Mikołaja Reja,²⁹⁾ nie należały do rzadkości. Podobnych nadużyć względem protestantów dopuszczali się i katolicy. Historyk reformacji w Polsce, Aleksander Brückner, rozpisuje się szeroko o licznych objawach nienawiści wyznaniowej za Zygmunta III-go, o napadach sfanatyzowanych tłumów na zbory protestanckie, na ministrów i poszczególnych wyznawców sekt dysydenckich, o epitetach, epigramatach i wierszykach hańbiących, jakimi się wzajemnie obrzucano, gdy katolicyzm podnosić się zaczął z beczynnej apatii.³⁰⁾

²⁵⁾ *Ksiądz Stanisław Załęski*, *Jezuici w Polsce*. Lwów. 1891. Tom II, str. 44.

²⁶⁾ *Kaz. V Sejmowe*.

²⁷⁾ Upominanie do Ewangelików i wszystkich społem nie Katolików. str. 15.

²⁸⁾ Tamże str. 39 — 47.

²⁹⁾ *N. Lubowicz*, *Naczalo katolickiej reakcji i upadek reformacji w Polsce*. Warszawa. 1890. str. 127.

³⁰⁾ *Al. Brückner*, *Nienawiść wyznaniowa za Zygmunta III*. Przewodnik naukowy i literacki. Lwów, Rok 1902.

Nie mogło więc być mowy o jakimś pokojowym współżyciu. „Religia i spory o nią, jak świadczy tenże uczonek, zdawało się groziły zerwaniem związków przyjacielskich, rodzinnych, państwowych; w imię religii, zapominając o odwiecznych prawach gościnności, gospodarz i goście do kordów się rwali, w imię jej pomiatano czwartym przykazaniem, wyłabiała się przepaść między rodzicami i dziećmi, braćmi a siostrami, mężem a żoną, jedni drugich skłaniali prośbą lub groźbą, gdy racyi nie stawało; pan uciskał dla niej poddanych”.³¹⁾

Spory religijne już od Zygmunta Augusta zawałyły posiedzenia sejmowe. Dla spraw religijnych zapominano niejednokrotnie o sprawach największej wagi państwowej, o niebezpieczeństwie, grożącym państwu, np. o nieprzyjacielu zewnętrznym.³²⁾ Z powodu różnic religijnych groziło niebezpieczeństwo rozdarcia politycznego. Nietolerancja w każdym kierunku wzrastała do miary, w której zmieniała się w fanatyzm groźny i pełen szkody nie tylko dla wiary:³³⁾ „Bo jako mam mieć do tego dobre serce, który gardzi Bogiem moim, kapłanem moim, a z wiary się mojej, którą ja mam za najświętszą na świecie pociechę, naśmiewa, i dusze moje, gdzieby mógł, zarażać chce i na potępienie moje sieć zastawia”.³⁴⁾ Tak myślał podówczas nie tylko Skarga, ale każdy gorliwy katolik, każdy gorliwy protestant.

Dzisiaj wyznawcy różnych wiar mogą należeć do jednej partii politycznej i działać wspólnie, ale nie było to możebne w XVI i XVII w. To też zupełnie słuszne było, z ducha czasu, przynajmniej co do swojej krańcowości, płynące rozumowanie Skargi, że „gdzie około wiary i rzeczy Boskich zgody niemasz, tam i w rzeczach świeckich i w policyj być nie może. Gdyż rzeczy świeckie służyć duchowym mają: kto inasze na duchowne, i inasze też i o świeckich rozumienie mieć musi. Jako mularz inakszą do swego murowania materję, a inakszą cieśla do swego budowania bierze i tak ją przyprowaduje, jako mu do jego końca potrzeba: tak heretyk i katolik inaczej o Rzeczypospolitej sędzić musi, jako któremu do utrzymania wiary swojej potrzeba. Zgoda tedy około spraw Rzeczypospolitej między nimi stać nie może, i biada musi być tej Rzeczypospolitej, o której niezgodni z sobą w wierze radzą i obmyślają.”³⁵⁾

³¹⁾ *Al. Brückner*, *Z dziejów polskich różnowierców*. Ateneum. Rok 1896. Tom II. str. 4.

³²⁾ *Teodor Morawski*, *Dzieje Narodu Polskiego*. Poznań. 1876. Tom II, str. 437.

³³⁾ *Tad. Grabowski*, *Literatura aryańska w Polsce*. Kraków. 1908. str. 279.

³⁴⁾ *Skarga*, *Upominanie do Ewangelików*, str. 13.

³⁵⁾ *Kaz. V Sejmowe*.

Słowa te: „Jeśli kto inaczej o Bogu i zbawieniu rozumie, niżli ja, trudna mi z nim miłość, zgodzić się z nim w czem do czasu mogę, ale go zupełnie miłować nie mogę“, ³⁵⁾ są wyjęte z ust każdego niemal ówczesnego katolika i ewangelika; albo takie podejrzenia, jak to: „Podobno mi to uczyni, albo już uczynił, to luter, a sumienia u niego nie wiele!“, ³⁵⁾ dosłownie napewno jest powtórzone po przeciętnym ówczesnym szlachcicu. Różnice religijne rzeczywiście „psuły miłość i serca dzieliły“. ³⁶⁾ Kłótnie więc religijne stawały się wielkim niebezpieczeństwem dla Rzeczypospolitej. Z niej rosła „szkodliwa niezgoda — wielka rana Królestwa Polskiego“. Rozumiał to nie tylko Skarga, ale wszystkie wyżej po względem umysłowym stojące i lepsze jednostki obozu protestanckiego. Wszyscy oni, podobnie jak Skarga, nawoływali do jedności religijnej. Rozumieli to i dążyli do jedności kościelnej i wszyscy bez wyjątku królowie. Zygmunt August wahał się tylko w wyborze wyznania. „Jedność i zgoda w rzeczach wiary, mawiał on, wzmacniają i utwierdzają państwa; odmiany i zatargi wątlą je i obalają“. ³⁷⁾ (Dok. nast.).

Warszawa.

Edward Winkler.

³⁵⁾ Upomnienie do Ewangelików str. 13.

³⁷⁾ Teodor Morawski, Dzieje Narodu Polskiego. Tom II str. 435.



MEMORYAŁ

członka Rady Państwa Z. hr. Wielopolskiego

w sprawie obecnego położenia Kościoła rzymsko-katolickiego
w Królestwie Polskiem.

Memoryał ten został przedstawiony członkom Rady Państwa i ministrom przez Zygmunta hr. Wielopolskiego. Memoryał składa się z dwóch części: pierwsza stanowi właściwy memoryał, druga jest zbiorem odpowiednich dokumentów. W dosłownym przekładzie podajemy tutaj część pierwszą, z drugiej ważniejsze urywki pomieszcimy w dopiskach.



Najwyższy ukaz z 17/30 kwietnia 1905 r., obdarzając narody Cesarstwa wolnością sumienia, zakończył ten nieokreślony w dziedzinie religijnej stan rzeczy, w którym znajdowała się znaczna część ludności, i uchylił ciężką walkę o osobiste prawo wyznawania swej wiary. Przeszło 14 milionów poddanych katolików błogosławi swojego Monarchę za ten wielki czyn państwowej mądrości.

Ukaz z 17/30 kwietnia był przez ludność, nienależącą do panującej Cerkwi, zrozumiany, jako podstawa i początek rzeczywistej wolności wyznania.

Jednakże przy stosowaniu tego ukazu zaczęły powstawać liczne nieporozumienia i błędne tłumaczenia w poszczególnych wypadkach. Następnie zaś władze państwowe zaczęły stosować do Kościoła rzymsko-katolickiego i jego sług ograniczenia i represyjne środki, które nie odpowiadają duchowi ukazu ani nawet właściwej myśli ministerjalnych okólników, zastępujących nieopracowane jeszcze przez Izby prawodawcze prawa wyznaniowe.

Ostatnimi czasy represye te tak często były stosowane, że stały się prawie systemem, chociaż nie mogą być usprawiedliwione ani usposobieniem sług Kościoła rzymsko-katolickiego ani zachowaniem się jego względem Cerkwi prawosławnej.

Cerkiew prawosławna, ponieważ jest panującą, cieszy się w Państwie pierwszeństwem; prawo ją ochrania od zamachów na jej stan posiadania. Ograniczenia a nawet represye, jeśliby były przez władze stosowane dla ochrony dostojenstwa i praw Prawosławnej Cerkwi przed zamachami Kościoła rzymsko-katolickiego i jego sług, nie wzbudzałyby szczególnego niezadowolenia. Atoli tutaj mamy do czynienia z innego zupełnie rodzaju represyami, które słusznie budzą obawę w kołach ludności katolickiej.

Represye, uprawiane obecnie przez wyższą administrację, jak to widać z niżej przytoczonych przykładów, są przez nią stosowane nie w celu obrony panującej Cerkwi, lecz są wogóle skierowane przeciw całemu wewnętrznemu życiu Kościoła rzymsko-katolickiego bez względu na jego stosunek do Cerkwi prawosławnej i państwa.

Kościół rzymsko-katolicki i jego słudzy podlegają uciążliwym ograniczeniom, niewywołanym żadnymi interesami państwowymi, i to w chwili, gdy wewnętrzne życie kościelne katolików jest zupełnie spokojne. Represye te wywołują rozstrój życiowych funkcji Kościoła rzymsko-katolickiego, osłabiają jego religijny i umoralniający wpływ na wiernych oraz podrywają—w instytucji tego Kościoła—tę twórczą siłę, która ma także nieść pożytek państwu, albowiem istotna siła państwa pozostaje w ścisłym związku z religijno-moralnym stanem poddanych wszelkich wyznań.

Taki represyjny stosunek wyższej administracji do Kościoła rzymsko-katolickiego grozi niepożądanymi następstwami zarówno dla samej ludności katolickiej, odsuniętej od swoich pasterzy, jak i dla państwa, którego moralnymi sojusznikami mają być także i nieprawosławne kościoły.

Jako przedstawiciel gubernii Królestwa Polskiego, będę mówił w tym memoriale o główniejszych przejawach represyi tylko w granicach wspomnianego kraju.

I. Przeszkody w zaspakajaniu duchowych potrzeb ludności.

Liczba duchowieństwa w guberniach Królestwa Polskiego nie odpowiada liczbie ludności katolickiej, jest niedostateczna do zaspakojenia jej religijnych potrzeb. Brak powołania do stanu duchownego,

który wymaga od przyjmujących święcenia istotnej z samego siebie ofiary, nie jest jedyną przyczyną liczebnego niedostatku duchowieństwa, jest bowiem i inna przyczyna tego zjawiska. Polega ona na tem, że sam rząd utrudnia młodzieży wstępowanie do seminaryów. Tymczasem władze cywilne, które nie mogą nie dbać o religijno-moralny postęp ludności, zdaje się, że nie powinnyby przeszkadzać kandydatom w chęci wstąpienia do duchownych zakładów naukowych. Seminarya rzymsko-katolickie pozostawiają samym alumnom zbadanie swoich skłonności i godności do stanu duchownego a jednocześnie wyższa władza duchowna w seminaryach mianowicie decyduje względem każdego wychowanka, czy będzie w możności wypełnienia tych obowiązków, które są związane z przyjęciem święceń.

Nie każdy alumn seminaryum wytrzymuje do końca tę próbę; nie każdego władza duchowna uznaje za godnego święceń.

Zdaje się, że jest rzeczą pożądaną, żeby tej próbie podlegała w miarę możności większa liczba młodzieży. Im bowiem będzie więcej kandydatów, tem lepszy wybór sług ołtarza będzie mogła uczynić władza duchowna.

Atoli rząd systematycznie ogranicza liczbę osób, przyjmowanych do seminaryów. Biskupi corocznie przedstawiają gubernatorom do zatwierdzenia listę kandydatów, pragnących wstąpić do powierzonych im seminaryów. Czynią to na podstawie Najwyższego Rozkazu z 8/20 listopada 1875 r., „ażeby przyjęcie wychowanków do seminaryów Królestwa Polskiego było uwarunkowane uprzedniem otrzymaniem przez władze dyecezyalne zgody na to od właściwego gubernatora”. Oczywiście rzecz, że gubernatorom w tym razie udzielono jedynie prawa niedopuszczania do seminaryum osób, szkodliwych z państwowego punktu widzenia, ale chyha nie dano im prawa niedopuszczania tam osób, zupełnie prawomyślnych i godnych stanu kapłańskiego. Jednakowoż, korzystając ze swego prawa, gubernatorzy zwykle nie zatwierdzają wszystkich przedstawionych kandydatów. Taka odmowa byłaby zupełnie zrozumiała, gdyby była następstwem uzasadnionych i sprawiedliwych przyczyn. Lecz takie odmowy zawsze są podawane bez wskazania przyczyn. W ten sposób młodzieniec, który skończył co najmniej cztery klasy gimnazjalne a odznacza się postępowaniem zupełnie dobrem i jest przejęty poczuciem świętości przyszłego zawodu, widzi naraz, że drzwi seminaryum są przed nim zamknięte z przyczyn, niewiadomych ani jemu, ani władzy duchownej...

Niema co tać, że istnieje ogólne mniemanie, jakoby te systematyczne odmowy były wywoływane nieopublikowanymi rozporządzeniami

Ministerium, zalecającemi sumienne ograniczanie liczby alumnów seminariów rzymsko-katolickich i tem samem — zmniejszenie szeregów duchowieństwa.

Jeśli z tego powodu nie można wskazać odpowiedniego dokumentu dla stwierdzenia ogólnego zjawiska, niemniej wspomniane fakty znajdują częściowe potwierdzenie w cyrkularzach Generał-gubernatora warszawskiego z 4/17 kwietnia 1910 r. pod Nr. 1391¹⁾ i z 9/22 sierpnia 1911 za Nr. 3385.²⁾

Żądanie, zawarte w drugim z przytoczonych cyrkularzy, mianowicie, ażeby podawać dokładne wiadomości o miejscach pobytu każdego z kandydatów w ciągu ostatnich pięciu lat, jest mało zrozumiałe ze względu na młody jeszcze wiek wstępujących do seminariów kandydatów.

Przez ograniczanie liczby alumnów w seminarium i tworzenie trudności w ich przyjmowaniu władze rządowe przeszkadzają zwiększeniu się liczby osób bardziej oświeconych i głębiej religijnych w szeregach duchowieństwa. A tymczasem, jak już było powiedziane, obecny skład jego jest mocno niedostateczny dla zaspokojenia duchowych potrzeb ludności katolickiej.

W ostatnich czasach stały się częstymi wypadki, w których władze nakładają świeckie kary na duchowieństwo rzymsko-katolickie w porządku administracyjnym i jednocześnie żądają od władzy duchownej, aby usunęła od spełniania obowiązków pasterskich tych duchownych, którzy zawinili wobec władzy świeckiej.

Usuwać drogą administracyjną kapłanów rzymsko-katolickich z zajmowanych stanowisk, władze rządowe zabraniają im nawet odprawiania na miejscu czynności religijnych i w ten sposób utożsamiają usunięcie z urzędu z pozbawieniem godności kapłańskiej.

Bardzo nieliczne w Królestwie Polskim duchowieństwo rzymsko-katolickie zakonne bywa systematycznie usuwane od niesienia pomocy duchowieństwu parafialnemu w wygłaszaniu kazań i pełnieniu innych posług; wogóle bywa ono sztucznie odsuwane od obcowania z wiernymi.

¹⁾ Jest w nim mowa o konieczności zachowania prawa z 8/20 listopada 1875 r., wskutek czego nie można trzymać w seminarium alumnów, niezatwierdzonych przez gubernatora, pod groźbą niezwłocznego usunięcia ich ze seminarium.

²⁾ „...Ze względu na to, jak również powodowany troską o normalny bieg naukowych zajęć w seminarjach rzymsko-katolickich kraju, proszę W. E., aby na przyszłość, przesyłając do gubernatora podanie o przyjęcie (kandydatów) do grona alumnów powierzonego Mu seminarium, podawał dokładne wiadomości o miejscu pobytu każdego z kandydatów w ciągu ostatnich pięciu lat“.

Ze względu na brak duchowieństwa w kraju niejednokrotnie wzywano do głoszenia kazań zakonników, a zwłaszcza Kapucynów z Nowego Miasta. Lecz obecnie Generał gubernator warszawski (cyrkularzem z 26 września/9 paźdz. 1911 za Nr. 4045³⁾) pozbawił zakonników prawa korzystania z bezterminowego paszportu, tak że teraz muszą oni za każdym razem, gdy wyjeżdżają z klasztoru, prosić o osobne pozwolenie gubernatora a gdy chcą jechać do Warszawy, od Generał gubernatora. W ten sposób duchowieństwo rzymsko katolickie zakonne w Królestwie Polskim znalazło się jakby w położeniu osób, zostających pod specjalnym dozorem, usuniętych od obcowania z wiernymi i zmuszonych uzyskiwać pozwolenie administracji na każdy wyjazd. Dodać trzeba, że takiego pozwolenia często się zakonnikom odmawia, i to bez podania przyczyny. Jak widać z korespondencji w sprawie miejscowego zakonnika, Redemptorysty, Bernarda hr. Łubieńskiego, przybyłego do Warszawy, Generał gubernator żąda wyjaśnienia, kto mianowicie „odkomenderował” tego zakonnika do Warszawy; w kancelaryi bowiem Generał-gubernatora niema informacji o takiej delegacji, a przecież ów zakonnik sprawował w Warszawie służbę Bożą. Czyż taki stan rzeczy odpowiada duchowi ukazu z 17/30 kwietnia 1905 r. o wolności wyznania, nieodłącznej od swobody obcowania z wiernymi?

Również biskupi Kościoła rzymsko-katolickiego zostali ograniczeni w swobodzie ruchów, albowiem zabroniono im bez pozwolenia władzy rządowej odwiedzać się wzajemnie (Cyrkularz Ministerium spraw wewnętrznych z 2/15 września 1911 r. za Nr. 7758⁴⁾). Wedle

³⁾ „...Jakkolwiek na mocy Najwyższej zatwierdzonej w d. 26 grudnia 18 stycz. 1905 opinii Rady Państwa uległ zmianom istniejący w Królestwie porządek, dotyczący wyjazdów duchowieństwa rz.-katol. i wydawania mu bezterminowych paszportów, jednak zmiany te dotyczyły jedynie duchowieństwa świeckiego (art. 112 Ust. Wyznań obc. Uzup. 1906 r.), a nie zakonnego. Wobec tego należy uznać, że po wydaniu wzmiankowanego prawa z 26 grudnia/8 stycz. 1905 (art. 40 Ust. paszpor. Uzup. 1906 r.), pozostaje i nadal w swej mocy co do wyjazdu zakonników i zakonnice wyznania rz.-katol. porządek ustanowiony artykułem 228 Ust. Wyz. ob. i wydanymi na podstawie tegoż artykułu cyrkularzami b. Namiestnika Królestwa Polskiego z d. 12/25 listop. 1871 r. za № 336 i generał gubernatora warszawskiego z d. 12/25 marca 1902 roku za № 77, któryto porządek obowiązuje wszystkich zakonników i zakonnice rzym.-katol. 1) do posiadania przy sobie dowodów legitymacyjnych i 2) do wyjednywania pozwolenia na wyjazd z klasztorów do kraju od gubernatorów odpowiednich a do Warszawy od generał-gubernatora warszawskiego“.

⁴⁾ „Według posiadanych przez Ministerium Spraw Wew. wiadomości Zwierzchnicy rzym.-katol. dyecezyi wydalają się ze swych dyecezyi bez pozwolenia cywilnej władzy dla odwiedzania się wzajemnie. Tymczasem według art. 773 t. III Zb. Pr. Ust. o służbie cyw. „nikt z pozostających na

tego cyrkularza ministeryalnego biskupi, będący rządcami Kościoła, zostali postawieni na równi z urzędnikami cywilnymi i zobowiązani do upraszania urlopu od Ministerium Spraw Wewn. za każdym razem, choćby wyjeżdżali na krótki czas ze swej dyecezyi, dla odwiedzenia się wzajemnie.

Zabronione zostały nauki wśród biednej ludności robotniczej (t. z. misye z udziałem zakonników), mające na celu poprawę obyczajów i podniesienie religijnych uczuć. Świadczą o tem przytoczone w dokumentach do niniejszego memoriału decyzje Generał gubernatora warszawskiego z 29 września/12 paźdz. 1911 r. za Nr. 4104⁵⁾ i 9/22 paźdz. 1911 r. za Nr. 4235⁶⁾ w sprawie urzędzenia misyi w parafii NMP w Warszawie i w parafii MB. Loretańskiej na Pradze. Uboga ludność tych miejscowości szczególnie potrzebuje podniesienia moralnego i duchowej pomocy, a władze rządowe nie dopuszczają tam ludzi, niosących chrześcijańskie słowo i światło życia.

Nawet odprawianie Mszy św. nie jest według mniemania rządowej władzy zaspokojeniem duchowej potrzeby, lecz publiczno-kościelną czynnością, podlegającą kontroli rządu na mocy p. 2 art. 147 Ust. Wyz. Obs. Taki pogląd uwidocznił się — między innymi — w korespondencji Generał-gubernatora warszawskiego z rzymsko katolickim Arcybiskupem warszawskim w sprawie ks. Susalewa,⁷⁾ który odprawił Mszę św. w kaplicy szpitala św. Rocha w Warszawie. Według zdania przedstawiciela władzy rządowej, ksiądz, nie zajmujący para-

słuźbie urzędników nie może się wydalać z miejsca i urzędowania bez wiedzy i pozwolenia zwierzchności". Wobec tego i zwierzchnicy rz.-katol. dyecezyi, chcąc wyjechać z granic podległej im dyecezyi, obowiązani są prosić o odpowiednie pozwolenie"...

⁵⁾ „Zawiadamiam Waszą Przewielebność, że nie uznałem za możliwe zgodzić się na delegowanie sześciu zakonników z kapucyńskiego klasztoru z Nowego Miasta do prowadzenia w ciągu ośmiu dni od 1/14 do 8/21 paźdz. t. r. rekolekcyi w warszawskim kościele NMP."

⁶⁾ Podobnej treści jak poprzednia, zawiera odmowę na prowadzenie misyi przez o. Bernarda Łubieńskiego.

⁷⁾ Warszaw. generał-gub., 26 paźdz./8 listop. 1911 r. № 4506: "...Odprawianie Mszy św. śpiewanej, za wyłączeniem zresztą t. zw. cichej Mszy, nawet bez spełnienia duchownych posług, jest niezawodnie publiczno-kościelną czynnością. Z tego powodu musi być zaliczone do tego rodzaju czynności duchownych, które mogą być spełniane przez osoby, nieposiadające parafialnego stanowiska, jedynie za uprzedzeniem mojem pozwoleniem, zgodnie z p. 2 art. 147 Ustaw. Wyz. obs. W danym wypadku odprawienie Mszy św. przez ks. Susalewa w kaplicy szpitala św. Rocha, gdzie się zbierają, choć nielicznie pobożni, posiada wszystkie cechy publiczno-kościelnej czynności, a że było odprawione niezgodnie z przytoczonym paragrafem prawa, stało się naruszeniem prawa"...

fialnego stanowiska, obowiązany jest prosić przedtem o pozwolenie rządu, jeśliby chciał odprawić Mszę św. przed tronem Wszechmocnego Boga; gdy zaś tego pozwolenia nie ma, może być pociągnięty do odpowiedzialności za wypełnienie swego kapłańskiego obowiązku. W podobnej sprawie ks. Ciechorskiego⁸⁾ Generał gubernator warszawski oświadcza, że bez pozwolenia władzy państwowej kapłanom nie wolno nawet spowiadać wiernych, nie mówiąc już o głoszeniu słowa Bożego. Rzecz oczywista, że takie mniemanie jest najzupełniej sprzeczne z duchem Najwyższego ukazu z 17/30 kwietnia 1905 r.

II. Przeszkody w nauczaniu słowa Bożego.

Władza państwowa zalicza do kategorii tajnego nauczania wszelkie wspólne, w domach prywatnych, a nawet w kościele uczenie dzieci katolickich modlitwy i dogmatów wiary. Cyrkularz Departamentu do spraw duchowych w Ministerium Spraw Wewnętrznych w 21 września 4 paźdz. 1911 r. za Nr. 8469⁹⁾, rozesłany do biskupów rzymsko-katoli-

⁸⁾ Generał-gubernator warsz., 26 paźdz./8 list. 1911 r. № 4511: "...Nie wchodząc w rozważanie pytania o spełnianiu przez rzym.-katol. kapłanów obowiązków, nakładanych na nich przez kanony kościelne, muszę zaznaczyć, że spełnianie tych czynności może mieć miejsce tylko pod tym koniecznym warunkiem, że takie spełnienie jest zgodne z istniejącem cywilnem prawodawstwem. Wprawdzie spowiedź ze swej istoty jest czynnością o charakterze czysto wewnętrznym, niemniej jednak, gdy ona, jak w danym wypadku, ma charakter zaspokajania religijnych potrzeb całego szeregu osób, należących do danej parafii, musi być z punktu widzenia prawnego, zaliczona do tych publiczno-kościelnych czynności, które wchodzą w zakres kompetencji parafialnego duchowieństwa, ku temu celowi przez prawo ustanowionego"...

⁹⁾ „Podano mi do wiadomości, że duchowieństwo rzymsko-katolickie urządza dla dzieci w wieku szkolnym wspólne wykłady dogmatów rzymsko-katolickiego Kościoła i modlitw w lokalach prywatnych.

Biorąc pod uwagę, że w prawie o zakładach naukowych i szkolnych, (Zbiór Pr. t. XI cz. I) wyczerpującem dokładnie wszystkie typy dozwolonego nauczania, tak w szkole jak poza szkołą, nie uczyniono jakichkolwiek wyjątków, zezwalających na tego rodzaju nauczania bez pozwolenia władzy naukowej, czy administracyjnej, wyjaśniłem podwładnym mi organom, że wspólne nauczanie dzieci katolików modlitw i dogmatów rzymsko-katolickiego Kościoła, poza zatwierdzonymi przez władze zakładami szkolnymi, winno być odniesione do kategorii nauczania potajemnego, we wszystkich wypadkach, gdy ma ono charakter systematycznego wykładu, osoby zaś winne tego powinny być pociągane do odpowiedzialności prawnej, z wyjątkiem zresztą wypadków t. zw. katechizacyi, prowadzonej przez samych księży i przytem w kościołach, której to kwestyi na razie nie dotykam.

O powyższem mam honor zakomunikować W. E., najpokorniej prosząc o wydanie podwładnemu sobie duchowieństwu odpowiednich wskazówek, z zawiadaniem mnie o tem.

ckich, stanowczo wkracza w dziedzinę wewnętrzną praw i obowiązków Kościoła rzymsko-katolickiego przez mieszanie się do nauczania dogmatów i modlitwy w obrębie świątyni. W państwie chrześcijańskim przedstawiciel Ministerium żąda w porządku administracyjnym od władzy duchownej wyjaśnień, jakiego istnieją zasady kanoniczne, skłaniające do nauczania dzieci modlitw i prawd chrześcijańskiej wiary. Czyż nie godzi się zapytać, wolnoli z jakiegokolwiek punktu widzenia kwestyonować chrześcijańskiemu wyznaniu prawo takiego nauczania a nawet odrzucać potrzebę wychowania dzieci w chrześcijańskiej wierze? Nigdy i żaden w świecie od czasów apostoelskich aż dotąd rząd chrześcijański nie kwestyonował prawa t. zw. katechizacji w obrębie kościoła. Że przedstawiciel Ministerium ma zamiar przedsięwziąć dalsze środki w tej sprawie, widać to z żądania, aby mu dostarczono wiadomości o latach i liczbie uczęszczających na katechizację dzieci, a nawet o programie samej katechizacji, która się zresztą prowadzi nie według jakiegoś programu, lecz żywym słowem kapłana. Przedstawiciel Ministerium aż do czasu udzielenia mu tych informacji pozostawia na razie kwestyę katechizacji „otwartą”, skutek czego powstaje przypuszczenie, że katechizacja może być zabroniona nawet u stóp ołtarza.

Co więcej, nauczanie religii w szkołach, dozwolone i nawet polecane przez programy naukowe, podlega obecnie znacznym utrudnieniom ze strony rządowej władzy, która dąży do usunięcia wyższej władzy duchownej od nadzorowania nauczycielskiej działalności księży prefektów. Okrąg naukowy warszawski wcale się z tem prawem biskupów nie liczy. Osoba, uznana przez władzę duchowną za nieodpowiednią na stanowisko nauczyciela religii w parafii, znajduje opiekę u przedstawiciela państwowej władzy, która poleca tej osobie nauczanie dzieci początków moralności i religii w zakładzie naukowym. Aby osiągnąć zamierzone zmniejszenie autorytetu biskupiej władzy, przedstawiciele rządu składają na ofiarę dusze podrastającego pokolenia, oświadczając bowiem, że wszelkie mieszanie się władzy duchownej do nauczycielskiej działalności prefektów jest „niedopuszczalne”. Potwierdzenie powiedzianego można znaleźć w przytoczonej niżej korespon-

Uznając jednocześnie za konieczne przystąpić i do rozważenia kwestyi, prowadzonej przez duchowieństwo rzym.-kat. katechizacji dzieci w kościołach, mam honor najpokorniej prosić o dostarczenie mi bliższych wiadomości o katechizacji w kościołach podwładnej Mu dyecezyi, a w szczególności: 1) o wieku dzieci nauczanych, 2) w jakim języku prowadzi się nauka, 3) o programie nauki, 4) kiedy, t. j., w jakiej porze roku prowadzona jest katechizacja, 5) jak długo trwa, 6) jakie są przepisy kanoniczne, które się domagają tego rodzaju wykładu i urządzenie go normują”.

dencyi rzymsko katolickiego Konsystorza warszawskiego z Inspektorem szkół Warszawy i kuratorem Okręgu naukowego warszawskiego w sprawie ks. W. Dyni.¹⁰⁾ Jego właśnie skutek nałogowego pijaństwa i rozstroju psychicznego władza duchowna usunęła od sprawowania służby Bożej a Okrąg naukowy, wbrew oświadczeniu władzy biskupiej, uznał za godnego do nauczania religii w szkołach.

Należy się także zastanowić nad stosunkiem władzy rządowej do duchowieństwa rzymsko-katolickiego, gdy ono występuje do walki duchownej z maryawityzmem. Katolickie duchowieństwo jest zmuszone bronić swoich wiernych od wpływu niedawno powstałej społeczności religijnej maryawitów. Do tej społeczności weszli księża rzymsko-katolicy, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo autorytetowi swoich biskupów i przyjęli wyznanie tej społeczności. Nie dotykając wogóle dogmatów społeczności maryawickiej, ani przyczyn powstania nowej nauki, ani działalności przynależnych do niej osób, każdy bezstronny świadek nie może nie zwrócić uwagi na tę szczególną opiekę, którą się cieszy ze strony rządowej władzy ta sekta. Stojąc na stanowisku wolności sumienia i pozostając w zgodzie z duchem Najwyższego ukazu z 17/30 kwietnia 1905 r., przedstawiciele Królestwa Polskiego, zasiadający w Izbie i Radzie Państwa, uznawali zawsze, że maryawitom należy dać prawną organizację, i popierali przedstawiony w tej sprawie projekt prawa. Mowy posłów z obu Izb—nie Polaków—odnoszące się do tego projektu prawa, dosyć wyraźnie wykazały, że rząd, zatwierdzając ustawę społeczności maryawickiej, miał na względzie także i polityczny cel. Mianowicie chodziło mu o osłabienie t. zw. „latorynizmu” i „polonizmu”, który według dawno przyjętego poglądu przez przedstawicieli rządu wciela się w Kościele katolickim w Królestwie Polskiem. Wątpliwa rzecz, czy pod tym względem rząd znajduje się na dobrej drodze, albowiem Kościół rzymsko-katolicki, jako instytucja wszechświatowa, zawsze odnosi się z poważaniem do każdej państwowej władzy, która jej daje możność żyć wewnętrznem, swoistem każdemu Kościołowi życiem. Z tego właśnie powodu nie można się zgodzić z dążeniem rządowej władzy, ażeby w walce duchowej Ko-

¹⁰⁾ Inspektor szkół warszawskich, 1/14 listopada 1910 roku, № 7017: „Zawiadaniem Konsystorz w odpowiedzi na jego odezwę z d. 27 wrześ./9 paźdz. b. r. pod № 6764, że sprawę o naznaczaniu nauczycieli religii wyznania rzymsko-katolickiego w prywatnych szkołach rozstrzyga zgodnie z istniejącem prawodawstwem nie Konsystorz, lecz władza naukowa po porozumieniu się z general-gubernatorem warszawskim. Z tego względu wszelkie mieszanie się (wsiakoe mieszatielstwo) Konsystorza do nauczycielskiej działalności księży prefektów uznaję za niedopuszczalne — o czem mam honor Konsystorzowi podać do wiadomości”.

ścioła rzymsko-katolickiego z wyznaniem maryawickiem rząd stanął po stronie maryawitów. Ta tendencyjność ukazuje się nawet w wyrokach sądowych w sprawie procesów, w których chodzi o uwłaczenie w kazaniach i piśmie wyznaniu maryawickiemu ze strony księży rzymsko-katolickich.

Tego rodzaju potępiające wyroki na księży katolickich są ogłaszane bardzo często, gdy tymczasem maryawici w podobnych wypadkach przeważnie są niewinniani. Jaskrawym dowodem tej tendencji może być wyrok sądu okręgowego piotrkowskiego w sprawie biskupa maryawickiego, oskarżonego o oszczerstwo siedemdziesięcioletniego księdza katolickiego, którego w „Wiadomościach Maryawickich“ nazwano grabieżcą w kościele i grabieżcą w lesie za to, że urządził dla przyjemności robotników letni ogród z zapłatą za wejście.

W motywach, uniewinniających oskarżonego biskupa maryawickiego Kowalskiego, sąd okręgowy piotrkowski oświadczył, „że wprowadzając do sądu niedawne powstanie maryawitów, ks. Augustynik dał możliwość bpowi Kowalskiemu udowodnienia, że nie jest oszczercą w dosłownym tego słowa znaczeniu, lecz oskarżycielem w tego rodzaju postępach, które z oderwanego punktu widzenia nie mogą zasługiwać na uznanie“. (Kopia wyroku sądu okręgowego piotrkowskiego d. 5/18 maja 1910 r.).

Liczne potępiające wyroki, skazujące księży katolickich na kilka miesięcy więzienia za ubliżenie wyznaniu maryawickiemu (ks. Weis, ks. Dąbrowski i in.), wyrobiły w ludzie przekonanie, jakoby te wyroki były wywołane osobnymi cyrkularzami władzy rządowej, mającymi na celu uczynić trudniejszym położenie Kościoła rzymsko-katolickiego i osłabić go drogą wzmocnienia maryawityzmu.

A tymczasem dla autorytetu władzy państwowej byłoby o wiele ważniejsze to, aby Kościół rzymsko-katolicki mógł swobodnie i bez przeszkód bronić swej nauki religijnej i aby ludność wiedziała, że na księży rzymsko-katolickich nie będą za to nakładane osobne represye.

III. Przeszkody w religijno-umoralniającej oświacie ludności.

Wszystkie starania duchowieństwa i społeczeństwa, aby podnosić rozwój religijno-narodowego oświecenia w ludzie, napotykają na całkowicie niezrozumiałe utrudnienia. Wszystkie zabiegi w tym kierunku niezmiennie są nieuwzględniane przez rządowe władze. Zdawałoby się, że nie można nie uznać za pożądane, aby duchowieństwo

i wierzące świeckie osoby mogły, drogą tworzenia umoralniających i oświecających towarzystw oraz drogą rozszerzania prasy, wywierać wpływ na wychowanie ludu. I jeśli to się dzieje pod kontrolą rządu, jasną jest rzeczą, że wszelka tego rodzaju działalność powinna zasługiwać na poparcie i cieszyć się opieką. Niżej przytoczone fakty, dostatecznie malują stosunek do wszystkich tego rodzaju poczyniń.

Towarzystwo parafialnych bibliotek i czytelni archidiecezyi warszawskiej, zarejestrowane pod Nr. 84 na mocy postanowienia gubernialnego Urzędu do spraw stowarzyszeń z d. 1/14 kwietnia 1907 r., miało na celu rozszerzanie religijnego, moralnego i naukowego czytelnictwa wśród katolików archidiecezyi. Zadanie Towarzystwa ograniczało się do okazywania pomocy materialnej, opieki, kontroli i pośrednictwa. Wszelako Towarzystwu od samego początku jego działalności gubernatorzy nie przyznawali prawa zakładania bibliotek, ale za każdym razem żądali, aby im wskazano księdza, któremu miało być zlecone zarządzanie biblioteką, i dopiero temu księdzu wydawali imienne pozwolenie lub go odmawiali, zależnie od posiadanych wiadomości o stopniu prawomyślności w oczach administracji tego księdza. Każda biblioteka obowiązana była prowadzić katalog książek, z którego wykreślano wydawnictwa wzbronione cenzurą rządową. W ten sposób biblioteki całkowicie znajdowały się pod kontrolą administracji, oraz była zupełna gwarancja, że nieporządane książki nie przedostaną się do sfery ludowej. W ciągu dwuletniego istnienia bibliotek — nie było wypadków naruszenia porządku i odstąpienia od przepisów. Mimo to wystąpiono przeciw bibliotekom. Odezwą z d. 12/25 maja 1910 r. za Nr. 751 Generał gubernator warszawski, odwołując się do wyjaśnienia Senatu z 26 kwietnia/9 maja 1910 r., ogłosił, że pozwolenie, udzielone Towarzystwu na utrzymywanie bibliotek, ulega zmianie. Rejestracja bowiem ustawy Towarzystwa w tym zakresie była nielegalna, ponieważ biblioteki są instytucjami wyznaniowymi, i dlatego ich ustawy winny podlegać zatwierdzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych. Jednocześnie policyjno-administracyjne władze przystąpiły do zamknięcia bibliotek, odebrawszy książki, protokoły i dokumenty rachunkowe. Gdy zaś zarząd bibliotek zwrócił się do Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą o zatwierdzenie odpowiedniej ustawy — parafialnych bibliotek, Dyrektor Departamentu wyznań obcych odezwą z d. 6/19 czerwca 1911 r. odpowiedział, że Minister tej prośby nie uwzględnił. W ten sposób zostało wstrzymane dostarczanie ludności książek umoralniających i pożytecznych. Ludność nie ma dzisiaj możliwości korzystania z książek wedle swego wyboru, lecz musi nabywać od roznosicieli nieraz wątpliwej wartości książki.

Drugie towarzystwo religijno moralne pod nazwą Związku Katolickiego w Królestwie Polskiem miało na celu staranie się o oświecanie ludności w duchu katolickim. Jego ustawa była zatwierdzona przez Ministra Spraw wewn. 7/20 marca 1907 r. W zakres działalności Związku nie wchodziła propaganda katolicyzmu. Mógł on działać jedynie w granicach Królestwa Polskiego, który jest krajem katolickim. Nadto na zasadzie § 63 ustawy Związku Generał gubernatorowi przysługiwało prawo zamykania swoją mocą parafialnych i dyecezyalnych oddziałów, jeśliby ich działalność była uznana za niezgodną z widokami rządu.

Generał gubernator 25 stycznia/7 lutego 1909 r. uznał za konieczne zamknąć wszystkie instytucje Związku w miejscowościach lubelskiej i siedleckiej gubernii z ludnością mieszaną i zabronił rozszerzać wogóle na te miejscowości jakąkolwiek, nawet pośrednią, działalność Związku.

Po takim odgraniczeniu wspomnianych miejscowości, działalność Związku mogła się rozwijać jedynie w guberniach Królestwa ze zwartą ludnością katolicką.

Mimo to rząd potem skorzystał z zupełnie błędnego powodu, mianowicie z wypowiedzianej na zjeździe przedstawicieli Związku mowy, przytem jednostronnie pojętej, i polecił przerwać wszelką działalność Związku Katolickiego w dziedzinie oświecania ludności (zakładanie szkół, towarzystw naukowych, publicznych odczytów, peryodycznych wydawnictw i t. d.). Na żądanie Ministra Spraw wewn. z 8/20 wrześ. 1909 r. usunięto z ustawy Towarzystwa „Związek Katolicki”, zatwierdzonego przez tegoż ministra d. 7/20 marca 1907, cały punkt I oddziału III § 3. Jednocześnie Ministerium Spraw wewn. oświadczyło, że w razie, gdyby się Towarzystwo nie zgodziło na to żądanie, cały Związek zostanie zamknięty.

W ten sposób rząd stanowczo przeszkadzał Towarzystwu wpływać w jakikolwiek sposób na rzecz oświaty ludowej. Towarzystwu pozostawiono na razie jedynie prawo formalnego istnienia, nie dając mu możności wypełniania tego działania, dla którego Towarzystwo zostało utworzone. A wszelako sam rząd, przynajmniej do ostatnich chwil, uznawał konieczność wychowania ludności w duchu katolickim. Lud, wyznający od wieków katolicką wiarę, można wychowywać tylko w duchu tej religii, do której należy i cała przeszłość narodu. Zniszczenie wpływu chrześcijańskiej moralności za lud byłoby równoznaczne ze zniszczeniem wszelkich religijnych uczuć. Z tą zasadą rząd widocznie już się wcale nie liczy i raczej jest gotów zniszczyć to uczucie, aniżeli dać możność oświecania ludu w duchu katolickiej wiary.

IV. Przeszkody w budowaniu, odnawianiu i remoncie kościołów katolickich.

Najwyższym ukazem z d. 17/30 kwietnia 1905 r. (p. 13) postanowiono, że budowa, odnawianie i remont kościołów i domów modlitwy zależy wyłącznie: 1) od zgodzenia się duchownej władzy, 2) od posiadania niezbędnych środków pieniężnych i 3) od zachowania wymagań ustawy budowlanej. Jednakowoż i tutaj Departament wyznań obcych stawia bardzo uciążliwe trudności. Pozwolenia przychodzą wprawdzie, ale z bardzo wielką zwłoką. Nadto bez pozwolenia Ministra Spraw Wewn. nigdzie nie można przystąpić do budowy i odnowy kościołów.

Trudne położenie ludności miejscowej tam, gdzie dla tych lub innych przyczyn nie otrzymano pozwolenia na budowę kościoła lub świątyni staje się bardzo często jeszcze przykrejsze z tego powodu, że w takich wypadkach ludność miejscowa pozostaje bezswójego cmentarza. Ministerium Spraw Wewn., opierając się na art. 15 postanowienia b. Rady do spraw Królestwa Polskiego z 31 maja/13 czerwc. 1846 r., pozwala „tworzyć cmentarze tylko przy parafiach”. Daje się jednak odczuwać potrzeba zakładania cmentarzy w różnych miejscach, gdyż z biegiem czasu ludność wzrosła, liczne kościoły rzymsko katolickie zostały zamknięte a liczne parafie katolickie (unickie) zniesione. Zdawałoby się, że po ukazie z 17/30 kwietnia 1905 r. rząd powinienby chętnie uwzględniać oczywiste potrzeby ludności. Tymczasem, narówni z tworzeniem trudności przy budowie kościołów i kaplic nie uwzględnia jej starań o tworzenie nowych i rozszerzanie starych cmentarzy. Wskutek tego ludność jest zmuszona do grzebania zmarłych na bardzo oddalonych cmentarzach, to zaś pociąga za sobą niezadowolnienie z rozporządzeń administracji. Jako przykład takiego zachowania się władz w sprawie cmentarzy, można wskazać na sprawy o cmentarze we wsiach Gruźdź w powiecie konstantynowskim guber. siedleckiej, w mieście Szczecbrzeszyn gub. lubelskiej i we wsi Gęś g. siedleckiej.

V. Przeszkody w przechodzeniu z wyznania prawosławnego na rzymsko katolickie.

Na zasadzie Najwyższego ukazu z 17/30 kwietnia 1905 r. bardzo wielu zaraz skorzystało z ogłoszonej wolności zmiany wyznania. Tymczasem Ministerium Spraw Wewn. 18/31 sierpnia 1905 r. wydało przepisy co do rejestracji wypadków zmiany wyznania. Zdawałoby się rzeczą zupełnie naturalną, aby osoby, które przeszły na katolicyzm

i były już zapisane w księgach rzymsko katolickich parafii przed 18/31 sierpnia 1905 r., były zarejestrowane przez rządową władzę w charakterze katolików bez przeprowadzania nowych formalnych sprawdzeń. Wszelako Generał gubernator warszawski wydał cyrkularz z 3/16 grud. 1909 r. za Nr. 5496, w którym, odwołując się do odezwy Ministra Spraw Wewn. z 31 paźdz./13 listop. 1909 r., wymaga, aby wszystkie te osoby, które przeszły na katolicyzm już w okresie od Najwyższego ukazu z 17/30 kwietnia 1905 r. do 18/31 sierpnia 1905 r., wypełniały znów wszystkie formalności, ustanowione przepisami rejestracyjnymi z 18/31 sierpnia 1905 r. W ten sposób te osoby, które już przez całe cztery lata były uważane za niezawodnych katolików zarówno przez władze administracyjne, jak i duchowne, naraz znalazły się w położeniu osób, wyznających prawosławie, dopóki nie dopełnią nowych formalności.

Taki stan rzeczy stał się powodem dla Generał gubernatora do wydania nowego cyrkularza w d. 2/15 lutego 1911 r. za Nr. 531, który w pewnym stopniu czyni zadość potrzebom miejscowej ludności.

Zgodnie z istniejącymi w kraju cywilnymi prawami, akt, sporządzony przez księdza rzymsko katolickiego, jako przez urzędnika stanu cywilnego, ma moc obowiązującą dla wszystkich i może być zmieniony lub unieważniony jedynie na drodze sądowej. Tymczasem w Królestwie Polskiem, zwłaszcza we wschodnich powiatach gubernii siedleckiej i lubelskiej, akty i metryczne wyciągi, sporządzone przez księży rzymsko katolickich dla wstępujących w związki małżeńskie lub przyjmujących chrzest, nie są uznawane za ważne, jeśli te osoby lub ich rodzice dla jakichkolwiek powodów nie zostały wciągnięte do ksiąg ludności w charakterze osób, które przyjęły katolicyzm. W paszportach takich osób, niewątpliwie katolików, gminne i powiatowe władze po staremu piszą: „wyznania prawosławnego”; małżonków zowią nieżonatymi i niezamężnymi a ich dzieci — nieprawami. Cyrkularzem z d. 2/15 lutego 1911 została wyjaśniona miejscowym władzom błędność tego rodzaju sposobu patrzenia na wyznanie takich osób. Zgodnie z tem wyjaśnieniem należy ich uważać za katolików a nie prawosławnych. Niestety, miejscowe władze nie spełniają wspomnianego rozporządzenia a osób zainteresowanych nawet nie zawiadamiają o istnieniu samego cyrkularza, czyniąc z niego jakąś tajemnicę. Samo się przez się rozumie, że taki stan rzeczy powiększa wyznaniowy chaos i gmatwa stosunki cywilne, np. w sprawach dziedziczenia i powinności wojskowej.

Przepisy o rejestracji, wydanie 18/31 sierpnia 1905 r. nie wymagają przy przejściu do innego wyznania świadectwa o chrzcie osób, opuszczających Cerkiew prawosławną. Jednakowoż miejscowi gu-

bernatorzy nie pozwalają bez takiego świadectwa wciągać zmieniających wyznanie do ksiąg ludności, jak to widać np. z odmowy gubernatora siedleckiego z d. 12/25 lipca 1910 r. Takich świadectw również wymagają w Warszawie, w kancelaryi oberpolicmajstra, od osób, przechodzących z prawosławia na katolicyzm.

VI. Przeszkody w porozumiewaniu się ze Stolicą Apostolską w sprawach wiary.

Prawo stanowi, żeby wszelkie stosunki rzymsko katolickich biskupów ze Stolicą Apostolską dokonywane były przez pośrednictwo wyższej władzy rządowej. Takiego porządku wymagają polityczne interesy państwa. Jednak rzeczą samo przez się jasną jest, że w sprawach wyłącznie wiarowych rząd nie uważał za konieczne stawiać jakichkolwiek przeszkód w tych stosunkach, pozwalał więc na ogłaszanie w Rosyi papieskich encyklik i dekretów, dotyczących nauczania wiary i podstaw rządzenia dycezyami.

Sposób zaś, którym rząd obecnie przekazuje biskupom rozporządzenia Stolicy Apostolskiej, drukowane w „Acta Apostolicae Sedis”, redukuje się do bezapelacyjnego przekreślenia czerwonym atramentem wielu papieskich dekretów w tych egzemplarzach Aktów, które przechodzą do biskupów przez Ministerium. Jako przykład wystarczy wskazać na znany wszystkim dekret papieski z d. 15 lipca 1911 r. o zmniejszeniu liczby świąt w Kościele rzymsko-katolickim. Dekret ten, zwany *de diebus festis*, ogłoszony we wszystkich państwach świata, został wzbroniony w Rosyi, i w ten sposób ważna sprawa kościelnej istoty stała się niedostępną dla milionów rosyjskich katolików. Tekst dekretu nie zawiera absolutnie nic przeciwnego prawom rosyjskiego państwa.

VII. Ogólny stosunek władzy rządowej do Kościoła rzymsko katolickiego.

Wierząca ludność rzymsko katolicka widzi w swoich biskupach i kapłanach przewodników swojego życia duchownego i służby ołtarza, otoczone moralnym autorytetem na mocy apostolskiego podania i rodzaju swojej działalności. Władza zaś rządowa widzi w nich jedynie urzędników, pozostających pod zarządem Ministerium Spraw Wewn. Nakłada kary na noszących godność kapłańską księży i czyni to w porządku administracyjnym na podstawie jednostronnych doniesień administracyjnej lub policyjnej władzy. Nakłada zaś trzy rodzaje kary,

każdy oddzielnie lub w wielu bardzo wypadkach razem, mianowicie grzywny, areszt, usunięcie na pewien czas od urzędu. Uważając biskupów i duchowieństwo za rządowe urzędnicze osoby, rządowe władze odnoszą się do nich, jako do urzędników, obowiązanych podzielać wszystkie polityczne względy rządu.

Obecnie rząd uważa za konieczne dla politycznych względów zmniejszyć wpływ duchowieństwa rzymsko-katolickiego na ludność, usunąć duchowieństwo od jakiegokolwiek udziału w dziele narodowej oświaty, zamknąć przed nim wszelką społeczno-kulturalną działalność, jak również osłabić przyrodzony narodowy związek księży polskich z narodem polskim, a jednocześnie wzmocnić znaczenie języka rosyjskiego w kościelnym życiu rzymsko-katolickim.

Jeśli się przyjmie ten punkt widzenia, to nic dziwnego, że całe rzymsko-katolickie duchowieństwo ukaże się w oczach rządowej władzy winnym przeciwdziałania jego zamiarom. Departament do spraw duchownych zgodnie z tymi poglądami rządowej władzy ocenia wszelką działalność rzymsko-katolickiego duchowieństwa, nie jako naturalny przejaw żywotności Kościoła, lecz jedynie z punktu widzenia cyrkularzy kancelaryjnych i tradycji. We wszystkich przejawach społeczno-kościelnego życia widzi nieskończony szereg przestępstw prawnych.

Potwierdzeniem tego jest treść ogłoszonego w pismach komunikatu ¹⁾ Biura informacyjnego o wyniku rewizji w rzymsko-katolickich konsystorzach w r. 1911 z rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych. Jak widać z tego półoficyjalnego dokumentu, Departament do spraw duchownych mniema, że wszyscy biskupi, wszystkie konsystorze, wszystko duchowieństwo i wogóle cały Kościół katolicki wziął sobie za zadanie systematycznie przełamywać rozporządzenia ministerialne. W komunikacie Informacyjnego biura wyliczono w ogólnych wyrażeniach przeszło dwadzieścia przestępstw, popełnionych przez Kościół rzymsko katolicki. Atoli wszelki nieuprzedzony świadek z tego wyliczania może wynieść tylko to wrażenie, że w rzeczywistości publiczne życie Kościoła rzymsko katolickiego jest tak skrzepowane przez Ministerium, iż każdy jego krok już jest uważany za naruszenie prawa.

Rządowe organy, jak to widać z przebiegu rewizji, nadają polityczne zabarwienie absolutnie każdej społecznej i kulturalnej działalności katolickiego duchowieństwa. Na tej postawie zarzucają mu ciężkie przewinienia, nie wskazując zresztą oddzielnych faktów, a jedynie wzbudzając ogólną nieufność do Kościoła rzymsko katolickiego i jego duchowieństwa.

¹⁾ Por. Ateneum Kapłańskie. 6 (1911) 250.

Takie wrogie stanowisko rządowej władzy wobec przejawów społeczno-kulturalnego życia Kościoła katolickiego nie odpowiada chyba duchowi Najwyższego Ukazu z d. 17/30 kwietnia 1905 r.

W zakończeniu uważam za konieczne oświadczyć, że ze wszystkich wyżej przytoczonych wywodów należy wyciągnąć jeden wniosek: władza rządowa patrzy na Kościół rzymsko katolicki jak na ukrytego wroga. Pogląd to całkowicie błędny, takiemu poglądowi przeczy zarówno nauka Kościoła katolickiego, jak i encykliki papieskie, jak również przykład wszystkich państw, w których między rządami a Kościołem katolickim istnieje ufnosć i gdzie władza świecka pozostawia Kościołowi katolickiemu określoną swobodę społeczno-kulturalnej działalności.

Niestety, władza państwowa rosyjska, idąc obecnie po drodze rzeczywistych narodowych ograniczeń, ogranicza również rzeczywistość wolność wyznania rosyjskich obywateli. Taka polityka wywołuje najbardziej nieporządane następstwa, których rząd widocznie nie chce przewidzieć. Obecnie, gdy wzmaga się dążność do zaprzeczania religii nie tylko w wyższych, ale i w niższych warstwach, wpływ Kościoła może być tylko zbawienny.

Kościół rzymsko-katolicki zawsze stał na straży państwowego i społecznego porządku oraz przeciwdziałał przewrotom, do których dążą skrajne stronnictwa. Pozbawiać go wpływu na naród znaczy to oddawać naród w ręce tajnych i jawnych agitatorów, wrogów wszelkiej religii i chrześcijańskiej moralności, zwolenników społecznego rozstroju, albo nawet anarchii, tem bardziej niebezpiecznych, że mogących się powoływać na wrogie stanowisko rządu rosyjskiego do Kościoła rzymsko katolickiego. Dorastające pokolenie, pozbawione wpływu religii, może okazać się skłonne do przyjęcia przewrotnych poglądów.

Głęboko i rzeczywiście wierzący katolicy ośmielają się wyrazić swe wątpliwości, czy taka polityka może przynieść pożytek państwu.

Petersbug, 21 stycznia/3 lutego 1912 r.



== Sprawy religijne. ==

Sprawy religijne polskie.

W Krakowie.

Życie katolickie w Krakowie pulsuje coraz silniej i stanowczo daje się zauważyć w stosunku do lat ubiegłych większą ruchliwość, a nawet zwykła wiosenna stagnacja ruchu nie powstrzymuje.

Najszerszą akcją, bo obejmującą kraj cały, a nawet więcej, jest przygotowanie *jubileuszu Skargi*, którego właściwa data przypada na 27 września (rocznica zgonu). Komitet potrafił pozyskać szerokie sfery społeczeństwa do współdziałania, a naszkicowany program przedstawia się imponująco. Uroczystości trwać będą trzy dni z rzędu i zacząć się mają nabożeństwem, celebrowanem w katedrze na Wawelu przez JE. ks. Biskupa, gdzie Skarga był kaznodzieją; następnego dnia— w kościele oo. Jezuitów pod wezwaniem św. Barbary, których zakonu Skarga był członkiem; ostatniego dnia wreszcie— w kościele św. Piotra nad grobem Skargi, z kazaniem JE. ks. arcybiskupa Teodorowicza. We dwa pierwsze dni odbędą się prawdopodobnie wiece: jeden Sodalicy, drugi pisarzy katolickich; w dzień trzeci zaś Akademia ku czci Skargi z osobną kantatą, mową prezesa Akademii Umiejętności hr. Tarnowskiego i przemówieniami reprezentacyjnymi. Nadto odbędą się liczne odczyty i wydane zostaną broszury raz książeczka do nabożeństwa z modlitw, wybranych ze Skargi. W sprawach obchodu skargowskiego zwracać się można do niżej podpisanego sekretarza Komitetu.

W ściślejszym świecie krakowskim ważnym wydarzeniem było ogólne *zebranie Polaków-katolików miasta Krakowa*, odbyte dn. 31 marca r. b. w głównej sali „Sokoła“, staraniem Rady katolickiej. Wobec wzmaganie się wrogów — brzmiały słowa zaproszenia — i coraz bezwzględniejszych ich występów przeciw polskim i katolickim interesom, konieczne jest skupienie sił polsko-katolickich. Wszyscy katolicy miasta Krakowa głęboko odczuwają potrzebę tej łączności, bo dobrze rozumieją, że dotychczasowa niejednolitość działania jest źródłem osłabienia sił polsko-katolickich. Przebieg tego wiecu znany jest z dzienników: uchwalono silne rezolucje przeciw pornografii, przeciw inwazyi żydowskiej itd. Przedewszystkiem zaś uzasadniono i wytknięto kierunki organizacji katolickiej, zmierzającej do oczyszczenia publicznych obyczajów, do niezależności ekonomicznej, do chrześcijańskiego wychowania w domu i szkole itp. Treść wiecu była aż nazbyt obfita, zawierając porównawcze przemówienie radcy Dworu Wicherkiewicza, główny obszerny wywód o potrzebie łączności nadradcy Schnaydra i cztery referaty o kwestyach palących wraz z referatami. Tutaj więc notujemy, że owo Zgromadzenie, bardzo liczne i uroczyste, było przeważnie dyspozycją do przyszłych skupień, a każda ze spraw poruszonych ma być na osobnym zebraniu rozważona. Jako uświadomienie i bodziec polsko-katolickiego zrzeszenia się ogólnego, wiec ten powszechnie został uznany.

Wśród pracy katolickiej w Krakowie poważne miejsce zajmuje *ruch Eucharystyczny*. Po ingresie nowego Księcia-Biskupa odbyło się pod Jego przewodnictwem honorowem wspólne posiedzenie wszystkich grup Eucharystycznych. Jest to więc nasamprzód Arcybractwo Adoracyi Przen. Sakramentu podzielone na oddział męski i żeński; sekcyje Eucharystyczne sodalicyjne i sekcyja Stowarzyszenia nauczycielek; nadto grupa kapłanów, posiadająca własny miesięcznik p. t. „Adoracya“. W części sprawozdawczej okazało się wiele spełnionych aktów nabożeństwa, nawet w adoracyach nocnych, a szczególnie pracowitość nauczycielek, które niestrudzenie poświęcały sobotnie popołudnia na wykonywanie aparatów dla najuboższych kościołów. Obecni na zebraniu ks. ks. Biskupi błogosławili tak gorącym czcicielom Eucharystyi, wspólnie działającym. Na temże zebraniu wyłoniła się myśl, aby przed wszechświatowym kongresem Eucharystycznym, który ma się odbyć we wrześniu b. r. w Wiedniu, urządzić wstępny kongres Eucharystyczny polski w Krakowie, może 16 maja, w dzień św. Paschalisa, patrona arcybractwa Adoracyi. Godzi się bowiem na Kongresie w Wiedniu dostarczyć z Polski odpowiednią liczbę uczestników i referatów. Po zebraniu Eucharystycznym odbyło się zwiedzenie wystawy przyborów kościelnych, sporządzonych przez pobożne panie.

Główny zarząd katolickiej inteligencji krakowskiej o celach towarzyskich i obywatelskich, mianowicie „*Czytelnia katolicka polska*“, wydała zajmujące doroczne sprawozdanie, ilustrowane portretami zasłużonych zmarłych członków. Sprawozdanie zaznacza przyrost czasopism, książek, członków i zebrań. Najuroczyściej wypadł publiczny Wieczór ku czci ŚŚ. Polskich i Akademii Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Wśród prelegentów wymienia sprawozdawca nazwiska ks. prałata Wądołnego, o. Podlewskiego, Dr. Lubeckiego, Dr. Zanietowskiego, ks. Staicha, p. Kościńskiego, p. Pietrzaka itd. Dział muzyczny był również obfity, a strona towarzyska ożywiona bardziej, niż poprzednio. Czytelnia udzielała opieki i gościny wielu innym instytucjom i brała udział w różnych kongresach i uroczystościach w całym kraju. Lokal został odnowiony i elektrycznie oświetlony. In minus wylicza sprawozdanie nader dotkliwe straty członków, zgasłych w roku sprawozdawczym: Kardynała-Protektora Puzyny, D-ra Zanietowskiego seniora, infułata Krzemieńskiego i kniazia Jurjewicza — którym żalobne poświęca wspomnienie. Obecnie przygotowuje Zarząd Czytelni pierwszy w Polsce obchód ku czci św. Krzyża, na wzór obchodów konstanyńskich we Włoszech, jako w 1600 rocznicę edyktu medyolańskiego, głoszącego tryumf Krzyża w Rzymie.

W kronice krakowskiej zapisać wypada piękny objaw przywiązania do hierarchii kościelnej ze strony *sfer rzemieślniczych*. „Chór przemysłowców i rękodzielników“, acz przy udziale inteligencji, lecz z własnej pobudki, urządził 25 marca b. r. pierwszy „Wieczór religijny w dowód czci i hołdu z powodu objęcia stolicy księżęco-biskupiej przez JE. Ks. Adama Sapiełę“. Po mowie niżej podpisanego o biskupstwie krakowskim, nastąpiła część deklamacyjno-muzyczna, nad-

spodziewanie artystyczna i bogata, prawdziwa dań pieśni serdecznej dla nowego Arcypasterza. Dobry znak i wróżba, że w duszy mieszczanstwa krakowskiego mieszka i mieszkać będzie żywa, katolicka Wiara zasłużonych ojców.

Dr. Kazimierz Lubecki.

List arcypasterski do Polaków w całym stanie Wisconsin.

We wszystkich kościołach polskich archidiecezyi milwauckiej i czterech diecezyi w stanie Wisconsin, na wszystkich Mszach i podczas sumy w sześćdziesiątą dn. 11 lutego r. b. kapłani odczytali wiernym list arcypasterski przesłany przez: Ks. Arcybiskupa Messmera, ks. biskupa Jamesa Schwebacha z La Crosse, ks. biskupa J. Foxa z Green Bay, ks. biskupa Freder. Eis z Marquette i ks. biskupa Augustyna F. Schinera z Superior. W liście arcypasterskim władza duchowna ogłasza, że pisma „Kuryer Polski“ wychodzący w Milwaukee, jak i „Dziennik Narodowy“ wychodzący w Chicago, są na złej drodze, że przeto pod grozą popełnienia śmiertelnego grzechu nie wolno katolikom pism tych czytać, utrzymywać, do nich pisać, lub w czemkolwiek im pomagać. Ogłasza też, że pod grozą dopuszczenia się śmiertelnego grzechu nie wolno należeć do t. zw. „Federacyi“, zorganizowanej przez „Kuryer Polski“, która w programie zawiera niby to starania o polskich biskupów, a w rzeczywistości dąży do sekularyzacyi majątków parafialnych i oderwania Polaków od Kościoła katolickiego. List arcypasterski podajemy w całości, gdyż sporo rzuca światła na stan religijny naszego narodu za Oceanem.

„Naszym ukochanym braciom duchownym i świeckim Pozdrowienie i Błogosławieństwo.

Gdy św. Paweł przemawiał do starszych Efezu, powiedział im: „Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch św. postanowił biskupami, abyście zarządzili Kościół Boży, którego nabył Krwią Swoją. Jać wiem, że po odejściu mojem wnikną między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie. I z was samych powstaną mężowie mówiący przewrotności, aby odwiedli uczenie za sobą. Dlatego czuwajcie“ (Dzieje Ap. 20 : 28—31). Temi słowy Apostoł wskazał święty obowiązek biskupów, aby strzegli czystości wiary i więzów jedności pomiędzy wiernymi w swoich owczarniach. Biskupi mieli nie tylko głosić słowo Boskiej prawdy i udzielać tajemnic wiecznego zbawienia, ale gdziekolwiek istniało niebezpieczeństwo fałszywych nauk, szerzących się wśród wiernych, oraz nieładu i niesnasek, powstających w Kościele, tam byli w sumieniu obowiązani, jako czujni pasterze trzody Chrystusowej, ostrzegać wiernych przed niebezpieczeństwem i przedsiębrać konieczne środki, w celu zabezpieczenia wiernych przed niem. Nasz Zbawiciel Jezus Chrystus przepowiedział, że w Kościele powstaną fałszywi prorocy i uwodziciele. Jego proroctwo spełniło się nawet jeszcze za życia apostołów, którzy zmuszeni byli podnosić swój głos przeciw nauczycielom fałszywych nauk i przeciw samozwańczym przewódcóm, wywołując rozdwojenie i schizmę. To proroctwo spełniło się w każdym niemal wieku istnienia Kościoła, gdy następcy

apostołów, papieże i biskupi Kościoła katolickiego musieli walczyć z tem zgorzeniem herezy i schizmy. W tych kilku latach obecnego stulecia słyszano niejednokrotnie głos najwyższego pasterza Kościoła, Piusa X, który ostrzega katolików całego świata przed podstępnyimi błędami modernizmu i potępia niekatolicki i buntowniczy ruch przeciw dyscyplinarnej władzy papieża i biskupów w samych jego początkach.

Obowiązek zmusza nas, ku naszemu wielkiemu bólowi, ostrzedz naszą wierną owczarnię przed podobnym ruchem w naszym własnym kraju, który to ruch grozi uwiedzeniem ludzi do fałszywych nauk co do władzy kościelnej i skierowaniem jego namiętności na drogę schizmy i odszczepieństwa. Agitacya o polskich biskupów w Stanach Zjednoczonych, szczególnie w naszej prowincyi, przybrała takie cechy, że stanowczo podkopuje i burzy katolicką wiarę, lojalność, karność i porządek. Żaden rozsądny człowiek nie będzie za to ganił polskich katolików w Ameryce, że pragną mieć własnych biskupów, którzy mogą im głosić słowo Boże w ich własnym języku ojczystym. Rzym w swej mądrości, osiągniętej doświadczeniem przeszło tysiącletniem, i kierowany Duchem z wysoka, znajdzie odpowiedni czas i sposób rozwiązania tego ważnego zadania, na jakie napotyka Kościół w Ameryce. Kiedykolwiek i gdziekolwiek Stolica św. uzna za stosowne zamianować polskich biskupów w Stanach Zjednoczonych, czyto na stolicę rezydencyjalną czy też na urząd koadjutora, to biskupi z katolickiej hierarchii amerykańskiej przyjmą ich z uczuciem prawdziwej i szczerzej miłości katolickiej i uszanowania. Tymczasem zaś polscy katolicy mogą być pewni, że biskupi naszej hierarchii są zupełnie tak pieczołowici i gorliwi o duchowne i kościelne dobro wiernych polskiej narodowości, jak nimi być muszą dla wszystkich innych dzieci Kościoła jakiegokolwiek bądź narodowości lub rasy. Ale polscy katolicy muszą także przyjść do przekonania, że miłości swego narodu, rasy lub języka nie można pozwolić na przerodzenie się w ślepa zapalczliwość i ograniczone uczucie, i że ślepy nacjonalizm był przyczyną wszystkich wielkich i zgubnych schizm w dziejach Kościoła. Tego rodzaju nacjonalizm nie ma w żaden sposób miejsca w Kościele Bożym, o czem mówi św. Paweł: „Nie jest Żyd ani Greczyn; nie jest niewolnik ani wolny; nie jest mężczyzna ani niewiasta. Albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie“ (Galat. 3: 38). Do jakiegokolwiekbyśmy rasy lub narodowości należeli, w Kościele jesteśmy wszyscy członkami tego samego mistycznego ciała Chrystusowego, dziećmi tej samej oblubienicy Chrystusowej, ożywieni i uświęceni tym samym Duchem Chrystusowym. „Albowiem w jednym Duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź Żydowie, bądź poganie, bądź niewolnicy, bądź wolni; a wszyscy jednym Duchem jesteśmy napojeni... Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami z członków“ (I. Kor. 12 : 13, 27). Gdzie nacjonalizm i zapalczliwość nacjonalistyczna dążą do tego, by się stały naczelną i kierowniczą zasadą w ogólnych czy lokalnych sprawach Kościoła, tam zioną i rodzą ducha nieposłuszeństwa i buntu a niebawem i samej herezy. Gdy ludzie przejęci tym duchem systematycznie napadają na publiczną działalność przełożonych kościelnych w wykonywaniu ich prawowitej władzy, wtedy podkopują tę władzę

kościelną i niszczą same podwaliny rządu i ładu w Kościele. Gdy oni w tym samym duchu domagają się dla ludzi świeckich władzy rozporządzania w sprawach kościelnych i prawa zarządzania majątkami kościelnymi, niezależnie od prawowicie ustanowionych biskupów, to napadają na sam ustrój i fundamentalne prawo, na którym spoczywa widzialna organizacja Kościoła. Gdy ten sam duch staje się pospolitym siewcą skandalów i łupieżcą przez rozpowszechnianie na wsze strony pomiędzy pospółstwo różnego rodzaju wieści o tak zwanych księżych skandalach, to wypiera doszczętnie miłość ludu dla kapłaństwa i dla religijnych instytucji Kościoła. Dalej, jeżeli ten niekatolicki i niechrześcijański duch nacjonalistyczny ogłasza jako zdrajców świętej sprawy i jako zaprzalców swego narodu tych wszystkich, co nie chcą się poddać jego rozkazom i pójść za jego wezwaniem, wtedy zasiewa on ziarno niezgody i nienawiści pomiędzy dziećmi tej samej rasy, podżega ojca przeciw synom, brata przeciw bratu, dzieci przeciw rodzicom, ku wielkiemu zgorzeniu katolików i niekatolików i ku wielkiej szkodzi dla religii i narodowości. Gdy wreszcie ten sam duch, niezadowolony samem rozgłaszaniem swych doktryn, rozpoczyna organizować sprowadzone na manowce masy w połączone związki agitacyjne z narażeniem się nawet na cenzury i ekskomunikę kościelną, wtenczas osiągnie wkrótce swój cel ostateczny, mianowicie: niezależność od władzy kościelnej, oddzielność i zupełną schizmę.

Na nieszczęście, ten duch buntu i zamieszania bywa obecnie krzewiony w bardzo niebezpiecznym stopniu wśród naszych polsko-katolickich braci. Najżywotniejsze sprawy ich katolickiej wiary i religii są zagrożone. Nie zdając sobie z tego sprawy, bywają oni stopniowo sprowadzani przez sprytną i przebiegłą agitację z drogi posłuszeństwa i uległości Kościołowi i swoim prawowitym przełożonym. Walka przeciw temu, co oni złośliwie nazywają „niemieckimi biskupami“ tutejszej prowincji milwauckiej, jest tylko walką udaną, która ma utaić prawdziwą walkę o kościelną niezależność od niepolskich biskupów. Proponowane odwołanie się do samego Ojca św. przeciw amerykańskiemu biskupom stanowi jedynie wybieg, aby podejść nieprzezornych Polaków-katolików. Nawet słowa Papieża, ogłoszone przez pewnego księdza, jakoby doń wyrzeczone blisko osiem lat temu, bywają w najbezwstydniejszy sposób nadużywane w celu zatruwania umysłów polskich katolików uprzedzeniem albo przeciwko Papieżowi, iż nie dotrzymuje swego słowa, albo przeciw amerykańskiemu biskupom, iż powstrzymują Papieża od dotrzymania swej obietnicy.

Prawdziwy duch tej całej agitacji ukazał się nadzwyczaj jasno w odezwie i programie „Federacji świeckich Polaków Katolików w Ameryce“, ogłoszonej przez „Kuryer Polski“ z Milwaukeee i przez „Dziennik Narodowy“ z Chicago. Ten program wzywa polski lud świecki do zorganizowania narodowej federacji, mającej objąć parafialne, powiatowe i stanowe federacje w całych Stanach Zjednoczonych. Celem tej Federacji jest:

Po pierwsze: domagać się od Stolicy św. polskich biskupów dla polskich katolików. Doskonale to wyrachowany frazes: tysiącom pol-

skich katolików nastęrczyć myśl oddzielnych polskich biskupów, niezawisłych od innych amerykańskich biskupów w ten sposób, ażeby lud polski w Stanach Zjednoczonych stanowił oddzielną społeczność religijną pod własną biskupią jurysdykcją, odrębną od pozostałej hierarchii amerykańskiej — polski Kościół wśród Kościoła katolickiego w Ameryce.

Powtóre, pozyskać takie prawa cywilne, na mocy których kontrola i zarządzanie majątku kościelnego oraz sprawy finansowe przeszłyby w ręce świeckie.

Po trzecie, wpłynąć na głoszących Polaków, by powstał jak jeden mąż przeciw wszystkim cywilnym urzędnikom i sędziom, którzy ich zdaniem dokuczają i niesprawiedliwie się obchodzą z polskimi obywatelami.

Program powyższy wzywa polskich katolików do podtrzymywania tej agitacji, choćby nawet mieli cierpieć prześladowanie i popaść w ekskomunikę kościelną. Zebrania polskich federacji już się odbyły w różnych miejscach. Plan uzyskania funduszu pieniężnego na obronę polskich księży przeciwko prześladowaniu ze strony niepolskich biskupów jest także omawiany pomiędzy „świeckimi“ Polakami.

Przez lat kilka propagował „Kuryer Polski“ na swych łamach te same doktryny i domagania się, podkopujące porządek kościelny: on bezustannie, w każdym czasie, otwarcie i zapomocą prostej insynuacji napadał na katolickich biskupów w Stanach Zjednoczonych, a przedewszystkiem biskupów tutejszej prowincji; on ciągle lżył i oczerniał księży, zwłaszcza polskich księży, którzy potępiali jego niekatolicki ton i naukę. Mimo to wszystko ma on czelność stawać pod katolickim sztandarem, udając pismo polsko-katolickie, przemawiać za polskimi katolikami oraz bronić i popierać sprawy religijne polsko-katolickiego ludu. Nie dziw, że tysiące skądinąd dobrze myślących i zacnych Polaków-katolików dostały się bezwiednie pod zgubny wpływ tej gazety, nie wiedząc lub nawet wcale nie podejrzewając dokąd ich ona prowadzi. To samo sprawdza się i o „Dzienniku Narodowym“ z Chicago.

W takich warunkach bylibyśmy zaiste zupełnie opieszali w spełnianiu naszego świętego obowiązku, jako pasterze i kierownicy dusz chrześcijańskich, powierzonych naszej pieczy, gdybyśmy głośno i uroczyście nie potępili takich publicznych gazet, co napychają umysły swych czytelników fałszywymi religijnymi doktrynami i wzniecają w ich sercach uczucia buntu i nienawiści do władzy kościelnej. Mówiąc o podobnych wypadkach swego czasu, św. Paweł pisze do Tytusa, biskupa Kreta: „Albowiem jest wielu nieposłusznych, próżnomównych i zwodzicieli... których trzeba przekonywać, którzy całe domy przewracają, ucząc co nie potrzeba, dla zysku sprośnego... Dla której przyczyny ostro je karz.“ (Tyt. 1 : 10—11).

Posłuszni temu apostołskiemu rozkazowi, My niniejszem uroczyście potępiamy rzeczony „Kuryer Polski“, wydawany w mieście Milwaukeee, i „Dziennik Narodowy“ z Chicago, Ill., jako wydawnictwa szkodliwe dla wiary katolickiej i karność, jako podpadające pod prze-

pisy i zakazy rzymskiego Indeksu. Gdyby jeszcze jacy katolicy odważyli się, wbrew temu uroczystemu napomnieniu, czytać, utrzymywać, abonować lub pisywać do rzeczonoego „Kuryera Polskiego“ i „Dziennika Narodowego“, dopóki te gazety będą trzymały się dotychczasowego stanowiska względem spraw kościelnych, w czym sami sobie sąd rezerwujemy, niech wiedzą, że popełniają ciężki grzech przed Bogiem i Kościołem. Jeśli tacy katolicy odważyli się pójść do spowiedzi lub Komunii św. bez spowiadania się lub powiedzenia kapłanowi, że czytują, utrzymują, lub abonują wspomniane gazety, niech wiedzą, że przez taką spowiedź i Komunię św. popełniają bezecne świętokradztwo. To uroczyste napomnienie będzie także obowiązywało, w razie gdyby wyżej wspomniane gazety miały być w przyszłości wydawane pod zmienionem nazwiskiem, ale wydawane w tym samym antykatolickim duchu.

Ponadto stanowczo zakazujemy każdemu katolikowi z naszej prowincji należeć do wyżej wspomnianej „Federacji świeckich Polaków katolików w Ameryce“, założonej podług programu, ogłoszonego przez „Kuryer Polski“. Ponieważ to stowarzyszenie jest bez wątpienia pełne niebezpieczeństwa dla katolickiej prawomyślności i karności, w samem zaś założeniu swoim zmierza do wzniecenia wielkiego zamieszania a nawet i schizmy, przeto musi być uważane za towarzystwo zakazane, i żaden katolik należący do niego nie może być dopuszczony do Sakramentów Kościoła św.

Na zakończenie usilnie odwołujemy się do wiernych naszej odczarni, szczególnie do naszych polskich braci, aby szczerze pamiętali o częstych napomnieniach naszego Zbawiciela i Jego apostołów, mianowicie: aby się wystrzegali fałszywych proroków, odwodzących od zdrowych nauk, i fałszywych braci, którzy wywołują niezgodę i rozdwojenie pomiędzy wiernymi. „Nie dajcie się zwodzić: złe rozmowy psują dobre obyczaje“, mówi św. Paweł do Koryntyan (Kor. 15 : 33). To odnosi się w równej mierze do złych książek i gazet, jak do złej gawędy i mowy. Język, jak powiada św. Jakób (3 : 3 i nast.) może wiele szkody wyrządzić i stać się morzem nieprawości. Lecz więcej jeszcze szkody może wyrządzić pióro i prasa. Słusznie powiedziano, że prasa nowoczesna przemawia językiem stutysięcznym. Tyśiące utraciły wiarę przez czytanie książek i czasopism niebezpiecznych dla religii. To niebezpieczeństwo stało się jeszcze większem i bardziej rozpowszechnionem w naszych dniach. Stąd wielcy papieże: Pius IX, Leon XIII i Pius X ustawicznie i jak najuroczyściej upominali katolików przed tem rosnącym niebezpieczeństwem; odnowili oni prawa i przepisy kościelne, zakazujące wiernym czytać takie niebezpieczne wydawnictwa; nalegali na ścisły obowiązek katolików powstrzymywania się od takich książek i gazet nie tylko z powodu zakazu Kościoła, ale także z powodu prawa boskiego, które zakazuje każdej duszy wystawiać się świadomie i dobrowolnie na niebezpieczeństwa, zagrażające wierze i dobrem obyczajom. Stąd 21 reguła Indeksu mówi:

„Dzienniki, czasopisma i wydawnictwa peryodyczne, które tendecyjnie napadają na religię i dobre obyczaje, są wzbronione nie tylko

prawem natury ale i prawem kościelnem. Niechaj biskupi w stosownej chwili pilnie napominają wiernych, gdy tego zachodzi potrzeba, o niebezpieczeństwie i szkodach tego rodzaju lektury.“

Dlatego błagamy was, abyście posłuchali głosu i napomnienia Kościoła i powstrzymywali od siebie i od swoich domów wszystkie gazety, czasopisma i książki, któreby mogły szkodzić lub osłabić w sercach waszych ducha Wiary św. i cnoty chrześcijańskiej. Wzmocniajcie raczej w umysłach i sercach swoich prawomyslną wiarę katolicką i ducha chrześcijańskiej pobożności zapomocą czytania dobrej katolickiej lektury i pilnego słuchania słów wiecznej prawdy, głoszonych wam przez waszych księży i pasterzy, abyście w ten sposób mogli wzrastać w miłości naszego Ojca niebieskiego, w poznawaniu Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa i w jedności Ducha św. Napominamy was z Apostołem: „Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi: ale jeśli która dobra ku zbudowaniu wiary, aby łaskę zjednała słuchającym... Wszelka gorzkość i gniew, i zagniewanie, i wrzask, i bluźnierstwo, niech będzie odjęte od was z wszelką złością. Ale bądźcie łaskawi jedni przeciw drugim, miłosierni, odpuszczając jeden drugiemu, jako i Bóg w Chrystusie wam odpuścił“ (Efez. 4:29 i n.)

Udzielając wam wszystkim, ukochani Bracia, naszego biskupiego błogosławieństwa, pozdrawiamy was pozdrowieniem św. Pawła: Łaska Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z wami wszystkimi. Amen.

Dan w uroczystość św. Ignacego, biskupa i męczennika, dnia 1-go lutego 1911 r.“

Sprawy religijne zagraniczne.

Rzym. *Agencja międzynarodowa „Roma“*. Przy dzisiejszym niezwykłym rozwoju środków informacyjnych, wobec wzrastającego znaczenia prasy i wpływu, który wywiera ona przez podawane wiadomości na opinię ogółu we wszystkich państwach cywilizowanych ogromne znaczenie posiadają agencje informacyjne, istniejące w wielkich miastach i stolicach krajów. Żaden dziennik współczesny istniećby nie mógł bez specjalnej rubryki „depeš zagranicznych“. Agencji takich aż kilka istnieje w Rzymie; nie tylko dlatego, że jest on stolicą Italii, ale przedewszystkiem, że w Wiecznem Mieście przebywa Głowa Kościoła katolickiego, że stamtąd na wszystkie części świata rozchodzą się wieści, interesujące miliony katolików. Otóż dotychczasowe agencje rzymskie są w rękach albo wrogów Kościoła, lub też ludzi obojętnych. Skutkiem tego wiadomości z Watykanu są często w pismach albo fałszywe, albo bałamutne i niepewne. Nowo zorganizowana agencja międzynarodowa „Roma“ zabezpieczy na przyszłość wszystkie organy katolickie, które z usług jej będą chciały korzystać, od podobnych błędów; pierwsze tygodnie działalności agencji stwierdziły to najdowodniej.

Belgia. *Syndykaty robotnicze*. Charakterystyczną cechą całej akcji społecznej i ekonomicznej w Belgii jest prawie całkowity brak stowarzyszeń bezpartyjnych. Nawet syndykaty, chociaż mają teoretyczną autonomię, łączą się ściśle z partjami politycznymi. Więc w gminach,

gdzie władza municypalna należy do katolików lub do „kartelu“ (blok socjalistyczno-radykalny), syndykaty są odpowiednio do tego chrześcijańskie lub socjalistyczne. Neutralności związkowej Belgijczycy nie uznają; grupując się podług przekonań, rywalizują na polu obrony interesów robotniczych. Z drugiej strony Belgijczycy skłaniają się do systemu centralistycznego. Główną władzę stanowi t. zw. związek zawodów (la Fédération de metiers); on kieruje całą zawodową akcją, administruje pieniędzmi, pochodzącymi ze składek, organizuje i podtrzymuje strejki, wydaje pisma korporacyjne. System ten ogromnie pomaga organizacji i istnieniu mniej liczebnych syndykatów, dając im moralne i materyalne poparcie. I te związki zawodów, odpowiednio do swych tendencji, należą albo do Syndykalnej komisji Partii robotniczej (socjalistyczna), której siedziba znajduje się w Brukseli, albo do Jeneralnego sekretaryatu syndykatów chrześcijańskich w Gandawie, założonego przez ojca Rutte na. Związki ogłaszają co pewien czas dane statystyczne co do liczby członków. Raport kongresu Ligi demokratycznej belgickiej, odbytego w końcu ubiegłego roku, komunikuje, że ruch zawodowy chrześcijański jest zgrupowany w 21 stowarzyszeniach, które mają obecnie 71,235 członków. Sprawozdanie znów kongresu Syndykalnej komisji Partii robotniczej, odbytego świeżo w Brukseli, podaje liczbę członków, należących do syndykatów socjalistycznych, na 76,974; nie wiele się więc różnią w swojej sile liczebnej. Ale porównajmy stan obecny z rokiem 1901. Wówczas podług sprawozdań urzędowych syndykaty socjalistyczne miały 76,440 członków, syndykaty chrześcijańskie — 11,000 członków. W ciągu więc lat 10 pierwsi zyskali 500, drudzy przeszło 60 tysięcy nowych członków. Taki rezultat liczebny związków chrześcijańskich katolicy belgijscy zawdzięczają doskonałej organizacji, a przede wszystkim energicznej akcji na dobro robotników. Zachowując wyraźnie swój charakter katolicki, związki chrześcijańskie są zawodowe w najściślejszem znaczeniu słowa. Te postępy społecznej akcji katolickiej zaważają wiele przy zbliżających się wyborach do parlamentu, które zdecydują, jakimi szlakami pójdzie dalej naród belgijski. Walka będzie gorąca i dzisiaj już budzi niezwykle zainteresowanie, szczególnie u katolików całego świata.

Francya. *Interesująca statystyka.* Znany profesor socjologii na Uniwersytecie Paryskim E. Durkheim ogłosił ciekawą statystykę samobójstw w krajach europejskich, stwierdza on niezwykle dodatni wpływ religii katolickiej przeciwko manii samobójczej. A oto liczby przez niego zestawione. W ciągu roku na milion mieszkańców było w Saksonii (kraj protestancki w znakomitej większości) 330 samobójstw, we Francyi 225, w Austrii 163, w Bawaryi 90, we Włoszech 58, w Hiszpanii 18. I dodaje prof. Durkheim: „Rzut oka na przeciętną liczbę samobójstw w Europie udowodnia, że ogromna różnica zachodzi pomiędzy krajami katolickimi, jak Hiszpania, Portugalia, Włochy, a protestanckimi, jak Prusy, Saksonia, Dania. Profesor Sorbony uważa za dokładne następujące przeciętne liczby samobójstw; w ciągu roku wypada na milion mieszkańców:

w krajach katolickich 58 samobójstw,
w krajach z religią mieszaną — 96,
w krajach protestanckich — 190.

Ciekawe porównanie daje Szwajcaryja. W kantonach katolickich z językiem francuskim 119 samobójstw, z językiem niemieckim — 137; w kantonach protestanckich z językiem francuskim 352 samobójstwa, z językiem niemieckim—307. We Francyi, przy niewielkiem powiększeniu się ludności, a upadku idei religijnych liczba samobójstw z 2752 w roku 1839, zwiększyła się na 8885 w r. 1903.

Wypędzenie Sióstr Wniebowzięcia N. M. Panny. Jednym z ważniejszych czynów poprzedniego ministerium była sprawa wypędzenia sióstr Wniebowzięcia N. M. Panny z ich domów; do dzisiaj jest ona jeszcze głośną skutkiem ciągłych protestacyjnych zebrań w rozmaitych miejscowościach Francyi. Działalność tych zakonnice polega na niesieniu absolutnie bezinteresownej pomocy biednym rodzinom robotniczym. W razie choroby żony, robotnik nie przerywa swej pracy, gdyż zakonnica uprzątnie mieszkanie, ubierze dzieci, przygotowuje robotnikowi jedzenie, powracającemu z warsztatu czy fabryki; w razie biedy i niedostatku wyżebrze u bogatszych pomoc w naturze czy pieniądzech. Są też one istotnie prawdziwą opatrnością robotniczych dzielnic w tych miastach, gdzie domy swoje posiadają. Ale rząd nie zna sentymentów i czynem oświadcza, że dola robotnika nie wzrusza go wcale. Zakonnice swoje poświęcenie opierają na Chrystusowej idei, to wystarczy, by je potępić i z ich domów wypędzić. Brutalne te akty rozpoczęły się w Lyonie. Odpowiedzią na wypędzenie sióstr była olbrzymia demonstracja; sprawa nabrała rozgłosu. Posypały się zewsząd protesty, adresy do prezesa ministrów z dziesiątkami tysięcy podpisów. W Paryżu przy domach zakonnice czuwały warty robotników, gotowych siłą bronić swe opiekunki; plakaty, specjalnie zwoływane mityngi potępiły podobne bezprawia. I co najważniejsza, w tych wszystkich protestach brali udział nie tylko katolicy, ale uczeni radykali i socjaliści. Znakomity pisarz Piotr Loti ogłasza w Figarze gorący protest przeciw podobnemu gwałtowi i kończy go tak: „Nie jestem katolikiem z przekonań, ale sprawa ta — to nie kwestya wiary ani sprawiedliwości nawet, to tylko obowiązek uczciwości“. Wielki rabin francuski ogłasza artykuł w „L'Univers israelite“ w obronie sióstr, w którym mówi między innymi: „Naprawdę rząd wielkiego i szlacheckiego kraju, jak Francya, ma inne ważniejsze sprawy do załatwienia, niż przeszkadzanie w owocnej pracy, w najuboższych dzielnicach miast, kilku świątobliwszym niewiastom, które wierzą w trwałość dobra na ziemi, w których czynach miłość bliźniego i braterstwo ludzi nie są błyskotliwymi ozdobami dyskusji politycznych“. Dopiero takie demonstracje i protesty sprawiły, że rząd wstrzymał dalsze wykonywanie dekretu i zakonnice spełniają dalej swe czyny poświęcenia.

Spóźniona rehabilitacja. Przed dwoma przeszło miesiącami głośną była we Francyi sprawa proboszcza z Igornay. Cała prasa żywo się nią interesowała. Ktoregoś wieczoru został zamordowany stary dzwon-

nik, kiedy wychodził z kościoła po przedzwonieniu na Anioł Pański. Podejrzanie padło na dwu młodych ludzi, których też aresztowano; obaj przyznali się do winy, a jeden z nich powiedział, że to proboszcz namówił ich do zabójstwa, by zabrać dzwonnikowi 500 fr. oszczędności, które ten nosił przy sobie. To niczem nieuzasadnione twierdzenie wystarczyło, by biednego proboszcza okuto w kajdany i odstawiono do więzienia. Wzburzenie z tego powodu było olbrzymie nie tylko w parafii, ale i w okolicy, gdzie proboszcz cieszył się ogólną sympatią i uznaniem. Można sobie zato wyobrazić, jaka radość powstała w „La Lanterne“ i pokrewnych jej pismach. W 17 dni po uwięzieniu jeden ze zbrodniarzy przyznał się wobec władz, że złożyli zeznanie fałszywe, że chcieli siebie ratować, składając winę na proboszcza, i na klęczkach błagał księdza o przebaczenie; wobec tego trzeba było uwięzionego uwolnić. Skutkiem interpelacji i protestów z powodu pogwałcenia prawa przez niczem nieuzasadnione aresztowanie i uwięzienie proboszcza, minister sprawiedliwości musiał gorliwego sędziego, radykała oczywiście, stamtąd odwołać.

Na tle tej sprawy dziennik „L'Express de l'Ouest“ opowiada taką historię. Przed kilku laty w jednej z gmin aresztowano ku ogólnemu zdumieniu szanowanego powszechnie proboszcza, oskarżonego o demoralizowanie dzieci. Proboszcz rozpaczliwie zapewniał o swej niewinności, ale świadectwa dzieci były tak zgodne i dokładne, że sąd przysięgłych skazał go na ciężkie roboty, gdzie wkrótce umarł. Po kilku latach sprawa, o której długo mówiono w okolicy, zaczynała ucichać. Mer tej gminy, znany powszechnie, jako czynny członek masoneryi, zapadł ciężko na zdrowiu; ulegając prośbie rodziny zgodził się na przyjęcie spowiednika. Po spowiedzi oświadczył wobec wszystkich, że z jegoto winy nieszczęśliwy proboszcz został niewinnie skazany. Jednego wieczoru w godzinie, kiedy dzieci opuszczały szkoły, ubrał się w sutannę i stanął przy drodze, prowadzącej na plebanie. Proboszcz nie mógł wykazać swego alibi, wszystko przemawiało przeciwko niemu, szatański plan udał się całkowicie, po śmierci dopiero imię proboszcza zyskało spóźnioną rehabilitację.

Ogólne zebranie katolickich kół rolniczych. Pomimo prawa o separacji, pomimo wszelkiego rodzaju szykan, których Kościół doznaje na każdym kroku ze strony radykalno-socjalistycznego bloku, katolicki ruch naukowy i religijno społeczny rozwija się coraz bardziej. Ma on ściśle zakresloną granicę, prywatną dziedzinę, rzec można, niemniej jednak doniosłość tej działalności widoczną jest nie tylko dla wiernych synów Kościoła, ale i dla jego wrogów zaciętych. Corazto odbywają się kongresy dycezyjne, tygodnie społeczne, zebrania kół robotniczych, zebrania katechizacyjne etc., a wszystkie one świadczą o swej żywotności, o coraz większym zainteresowaniu się społeczeństwa temi instytucjami, o powiększającej się liczbie członków. W końcu stycznia odbyło się zebranie katolickich kół robotniczych, *L'Oeuvre des cercles*. Przewodnictwo honorowe objął kardynał Amette, uczestnicząc we wszystkich posiedzeniach i często głos zabierając, przewodnictwo czynne spoczywało w rękach hr. de Mun, przywódcy katolików francuskich. Hr. de Mun,

członek Akademii Francuskiej, deputowany Paryża, dzięki niezwykłym zaletom umysłu i serca cieszy się sympatią i przywiązaniem wszystkich katolików, szacunkiem przeciwników i wrogów. Niedawno, kiedy zjawił się w parlamencie po dłuższej chorobie i zabrał głos w sprawie ugody francusko-niemieckiej, ukazanie się jego na trybunie przyjęte zostało przez całą bez wyjątku Izbę gorącymi oklaskami; cała prasa francuska podkreśliła to, jako jedyny fakt w swoim rodzaju. Oddany całą duszą sprawie robotniczej, w tym kierunku głównie pracuje w parlamencie; to też nawet Lafargue, zięć Karola Marxa, powiedział, że jedyne socjalistyczne mowy, mające na celu istotne dobro robotnika, wygłasza w izbie francuskiej tylko hr. de Mun.

Przejdźmy do zebrania. Jeden ze współpracowników hr. de Mun, de Roquefeuil wyjaśnił przedewszystkiem zasady kół katolickich. Rewolucyjnemu indywidualizmowi, źródłu anarchii, przeciwstawiają one chrześcijański porządek społeczny, oparty na hierarchii społecznej, religijnej i obywatelskiej; władza obywatelska ma podwójny obowiązek: sprawiedliwości i miłości, które ukazują się głównie w prawodawczym uregulowaniu pracy. Dwojaki ten obowiązek Państwa wspaniale rozwinął w encyklice „Rerum novarum“ nieśmiertelny Leon XIII, Papież robotników. Na encyklice tej właśnie oparta jest społeczna nauka robotniczych kół katolickich. „My nie jesteśmy tylko przeciw-rewolucją, zakończył mówca, ale cywilizacją chrześcijańską, nie jesteśmy reakcją, ale odnowieniem“. Następny prelegent wykazywał zwiększającą się liczbę członków, postępy i rozwój katolickich kół robotniczych w całej Francji, szczegółową ich działalność na wszystkich polach pracy społecznej. Hr. de Mun zwrócił uwagę na niezwykle ważną sprawę organizowania inteligencji robotniczej. „Tryumf sprawiedliwości i pokój społeczny za tę cenę jedynie da się osiągnąć; tylko formowanie elity robotniczej, chrześcijańskiej może pokojowo zapewnić stopniową poprawę stosunków społecznych, wedle nieśmiertelnych wskazówek papieża“. W przeddzień zebrania na szpaltach „Gaulois“ ukazał się świetny artykuł hr. de Mun, poświęcony tworzeniu tej elity robotniczej. Hr. de Mun w nim mówi, że nie tylko przez wykłady, kursa, odczyty należy urabiać robotnika, ale przedewszystkiem przez ducha inicjatywy. Koła nie powinny już być patronatem, w którym autorytet dyrektora jest wszystkim, ale prawdziwymi stowarzyszeniami robotniczymi, rządzonemi i kierowanemi przez nich samych, centrem studyów zawodowych i idei społecznych; „powinniśmy robotników kochać więcej po bratersku, niż po ojcowsku“. Zwrot ten ku demokratyzacji instytucji powinien mieć bardzo doniosłe znaczenie. Jednego tylko żałować należy, tego, że na ten krok zdobyto się tak późno. Henryk Bazire wypowiedział wspaniałą odezwę do braterstwa katolików francuskich, mówiąc, że idea narodowa i idea społeczna są nierozdzielne. Wyłożył następnie w głównych zarysach program katolickiej szkoły społecznej; potępił liberalizm ekonomiczny, napiętnował nadużycia kapitalizmu, żądał kontroli społeczeństwa nad operacjami giełd, odpowiedzialności administratorów towarzystw finansowych w operacjach zniżek i zwyczaj, surowszych kar za nieuczciwe spekulacje, i t. d. W ostatnim dniu po zamknięciu zebrania, wszyscy uczestnicy w liczbie prze-

szło tysiąca osób udali się do bazyliki Serca Jezusowego na Mont-Martre, gdzie hr. de Mun odczytał w imieniu wszystkich członków oddanie całego dzieła pod opiekę Najśladszego Serca Jezusowego. Biskup orleański, ks. Touchet w przesłicznej mowie wykazał, jak socjologia katolicka wiąże się ściśle z Ewangelią przez sprawiedliwość, miłosierdzie, przez obronę godności ludzkiej.

Italia. Kongres Związku kobiet katolickich w Italii. W styczniu odbył się w Rzymie bardzo ważny dla rozwoju życia katolickiego kongres kobiet katolickich. Rozpoczęła go audycya u Ojca św.; przydująca Związku, księżna Guistiniani Bandini, przedstawiła Papieżowi 500 delegatek, prosząc w imieniu wszystkich o błogosławieństwo dla pomyślnego rozwoju pracy. Ojciec święty w serdecznym przemówieniu wyjaśnił wielkie stanowisko kobiety w rodzinie i społeczeństwie. Główny punkt programu, do którego sprowadzono wszystkie odczyty i dyskusje — to nauczanie religijne. Zwrócono przedewszystkiem uwagę na działalność sekty masonskiej, która, mając poparcie u rządu, gwałci konstytucyjne prawa państwowe i narzuca katolikom rodzinom nauczanie bez Boga; wobec tego ojcowie rodzin powinni energicznie swych praw dochodzić, a nie zadowalać się częściowymi ustępstwami. Wzorem municypalnej rady Wenecyi, która energicznie zaprotestowała i odrzuciła sekciarskie dyspozycje ministerium oświaty, winny pójść i inne miasta Italii. W myśl uchwał Tygodnia społecznego w Assyżu, powziętych na specjalnem posiedzeniu „Pro Scuola“, tworzą się komisye prowincjonalne, ligi ojców rodzin; prasa katolicka również baczniejszą na tę sprawę zwróciła uwagę. Kobieta może niezmiernie wiele przyczynić się do powodzenia całej tej akcji. Obowiązkiem członkiń Związku prowadzić na swoją rękę agitację wśród matek, opiekować się młodemi dziewczętami, pozostawionemi samym sobie, przypominać im wielkie korzyści duchowe z przystępowania do Sakramentów świętych, zakładać szkoły gospodarstwa domowego, przygotowywać dziewczyny, by były dobrymi żonami i matkami. Specjalną uwagę zwrócił kongres na religijne kształcenie pracownic, robotnic fabrycznych i służących; broniąc je przed wyzyskiem pracodawców, należy z drugiej strony chronić przed zepsuciem moralnem i tworzyć za przykładem Belgii „ogniska kultury umysłowej“, przeznaczone głównie dla pracownic i służących, zaopatrzone w biblioteczki odpowiednie. Wreszcie kongres odwołał się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby mu okazywali pomoc przy zakładaniu związków zawodowych, pod których opieką interesy religijne, moralne i ekonomiczne byłyby najlepiej zabezpieczone. Taki w głównych zarysach był przebieg prac kongresu.

Ruch katolicko-społeczny. Włoski „Urząd Pracy“ przy ministerium spraw wewnętrznych ogłosił wyniki ankiety, prowadzonej od 1908 do 1910 r. a dotyczącej się organizacji zawodowych robotników katolickich. Zbadano 207 organizacji, liczących 104 tysiące czynnych członków; z tego na prowincyje Lombardyi i Wenecyi, najbardziej przemysłowe, przypada 77 tysięcy. Majątek tych związków stanowi 80 tysięcy lir, zebranych ze składek, przeważnie bardzo drobnych. Jak bowiem ankieta wykazuje, 9 tys. członków składało rocznie od 20

do 50 centimów, 33 tys. od 50 cent. do 2 lir, 16 tys. od 2 lir do 4, 6300 płaciło rocznej składki powyżej 4 lir. Podług statutów 169 organizacji ma charakter wyraźnie katolicki; inne, chociaż przyjmują do związków wszystkich, to również katolickość swoją zaznaczają wyraźnie przez zasady i metodę działania. Poza zawodowymi związkami robotniczymi ankieta „Urzędu Pracy“ ogłasza rezultaty działalności we Włoszech wielu grup społeczno-katolickich; istnieje 578 kooperatyw, skupiających przeszło 50 tysięcy członków, 942 kasy wiejskie, mające 94,188 członków, a blisko 64 tysiące pracowników należy do katolickich stowarzyszeń samopomocy. Wszystkie te organizacje są złączone w stowarzyszenia związkowe, nad któremi znowuż władzę centralną sprawuje jeneralny sekretaryat, czynny przy „Związku ekonomiczno-społecznym.“

Niemcy. Bilans katolicyzmu. Ostatnie wybory stwierdziły niezwykle wzrost socjalizmu w państwie niemieckim i jego zwycięstwa. Dla nas niemniej ciekawą jest statystyka dzisiejszego stanu katolicyzmu w Niemczech. Podług „Rocznika statystyczno-kościelnego dla duchowieństwa katolickiego“ (Ratyżbona, 1912 — 34 rok) królestwo Pruskie liczy 12 biskupstw, w tem 2 arcybiskupstwa: gnieźnieńsko-poznańskie i kolońskie; przy 8-iu dyecezyach są biskupi sufragani, pozatem w Berlinie rezyduje biskup, pod którego zarządem są wszyscy kapelani armii i marynarki; ogólna więc liczba książy Kościoła jest 21. Inne państwa zjednoczonych Niemiec mają 14 biskupstw, a 20 biskupów. W koloniach niemieckich istnieją w zachodniej Afryce dwie prefektury apostolskie, we wschodniej — 6 wikaryatów apostolskich, w Kamerunie jeden wikaryat, w Togo jedna prefektura; w Nowej Gwinei niemieckie dwa wikaryaty i cztery prefektury apostolskie, wreszcie jeden wikaryat apostolski na wyspach Samoa. Liczba księży świeckich w królestwie Pruskiem wynosi 10,384, zakonników 822, wiernych 14,414,873, przeciętnie jeden ksiądz na 1,286 wiernych. W innych państwach księży świeckich jest 11,476, zakonników 849, wiernych 8,623,303, przeciętnie jeden ksiądz na 700 wiernych. Całe więc państwo niemieckie liczy 23,038,178 katolików i 23,531 księży. Wszystkie zaś kraje Europy z językiem niemieckim, włączając w to Niemców austriackich, niemiecką Szwajcaryę i małe księstwo Luksemburskie mają 41,450,385 katolików, 36,902 księży świeckich i 6,427 zakonników. Ludność więc katolicka zwiększa się wraz z ogólnym wzrostem ludności niemieckiej i w stosunku o wiele większym, to wykazują urzędowe statystyki, niż ludność protestancka. Szczególniej rozwój katolicyzmu i katolickiej akcji można zauważyć w dyecezyi wrocławskiej, liczącej 3½ miliona katolików (z liczby tej 400 tys. katolików przebywa na terytorjum austriackim). Do jurysdykcji dyecezyi wrocławskiej należy delegatura berlińska; delegatura ta w 1860 r. miała 41 tys. katolików (19 tys. w Berlinie), dzisiaj posiada 520,000 katolików (w Berlinie 275,000). W końcu dodam, że w Wrocławiu i Moguncyi jednocześnie wychodzi zaczął wielki dziennik „Das katholische Deutschland“, w którym pewne sfery chcą zwalczać uważany przez siebie za podejrzany i modernistyczny — nadreński katolicki organ „Koelnische Volkszeitung“.

==== Ruch społeczny. ====

Z Warszawy. Spór o „Pochód na Wawel”. Dwie kwestye w jednej. Pierwsze wrażenie i ostatnie. Skarbnica a nie mauzoleum. Zjazd Kółek Staszycowskich. Stanowisko prasy. Nadmiar teatrów.

Zjawisko oddawna niebywałe ma miejsce w ostatnich tygodniach w mieście naszym. Oto ponad wszelkie smutne i zawiłe sprawy polityczne, społeczne, ekonomiczne wzbil się wyżej, wyżej tuman walki o dzieło sztuki.

Dziełem tem — wielka kompozycja rzeźbiarska, ilustrująca epokę oną dziejów naszych, w której władza królewska roztaczała się na kraj cały z wyżyn Wawelu. Warszawa pomysłem artystycznym p. Szymanowskiego zainteresowała się w sposób niezwykły. Ledwie otwarto salony Tow. Zachęty Sztuk Pięknych z ustawionymi tam w kilku różnych wymiarach szkicami „Pochodu na Wawel” tłumy, literalnie tłumy publiczności poczęły przepływać przez podwoje jedyne u nas pałacu sztuki, cieszącego się zazwyczaj niezbyt obfitą frekwencyą. Niezwłocznie też zakotłowało się w opinii społecznej od zdań wręcz odmiennych — zachwytu i rozczarowania, uznanie i niezadowolenie poczęły się krzyżować i ścierać. Wkrótce też zagadała o tej sprawie prasa już to piórami kompetentnych krytyków, już też przez rodzaj ankiety dającej możność publicznego wypowiedzenia się głosom z pośród publiczności. W końcu posypały się zbiorowe protesty, zasadnicze enuncjacje redakcy i tym podobne akty zbiorowe.

Spór toczył się właściwie podwójny: o artystyczną wartość dzieła i o rację umieszczenia go na Wawelu. Ale mało kto z pomiędzy dyskutujących te dwie kwestye dokładnie rozróżniał. Przeważnie ci, którym dzieło p. Szymanowskiego przypadło do serca, głosowali za niem, jako za nowem przyozdobieniem naszego Akropolisu; ci zaś, którym sama myśl naruszenia odwieczności Wawelu zdała się bluźnierstwem, odmawiali i wszelkich zalet artystycznych olbrzymiej rzeźbie.

Nieliczne były głosy beznamiętnie rozpatrujące kolejno obie części tego złożonego zagadnienia, ale były. Do nich pragnę i moje zdanie tu dorzucić.

Przedewszystkiem więc *pierwsze* wrażenie, czysto wzrokowe, ogólne i oczywiście powierzchowne, — w tych proporcjach, w jakich wykonana została całość „pochodu”, jest zupełnie dodatnie. Rezultatem pierwszego rzutu oka nawet u człowieka uprzedzonego musi być niewątpliwie uczucie, jeśli nie porywającego, to bądź co bądź pociągającego artystycznego uzdolnienia.

— To ładne, to *bardzo* ładne! — musi powiedzieć każdy uczony widz przy wejściu na salę, w której stoją rzeźby.

Rozpatrywanie się w szczegółach owo *pierwsze* pomyslnie dla dzieła wrażenie — osłabia. Ale szkic jako szkic, zwłaszcza w znacznym pomniejszeniu *musi* pod względem szczegółów szwankować, to jest objaw zrozumiały i pobłażliwie do sądzenia dzieła usposabiający.

I z tego więc drugiego stopnia obserwacyi „Pochód” wychodzi zwycięsko. Gorzej jednak, nawet zupełnie źle jest z ostatnim momentem sądu, kiedy, zapoznawszy się po szczególe ze wszystkimi postaciami, powrócimy znów do objęcia całości i do odszukania duszy — i idei w tym tworze artystycznym. Otóż tej idei, skupiającej oddzielne grupy i pojedyncze figury w organiczną, jasną i natchnioną całość, niema, albo jest ona tak niewyraźnie sformułowana, iż jej dostrzedz trudno.

Każdą z postaci samą w sobie rozumie się bardzo dokładnie, aż zanadto dokładnie, są one bowiem przedstawione zgodnie z najelementarniejszymi wyobrażeniami o ich roli dziejowej. Ale syntezy tego okresu historyi, w którym Wawel był rezydencyą naszych monarchów, ani choćby zespołu osób, które rzeźba uplastyczniła — nie sposób odszukać. I to jest przyczyną, dlaczego pociągające wzrok malowniczością kształtów dzieło p. Szymanowskiego, ani pięknem, ani wielkiem nazwać nie można. Nie można też uznać za godne Wawelu.

Wśród głosów przeciwnych pomieszczeniu „Pochodu” na Wawelu dały się słyszeć poglądy wypowiedane przez ludzi bardzo poważnych, iż na Wawelu nie powinno się w zasadzie pomieszczać żadnych nowych dzieł rzeźbiarskich lub architektonicznych; a jeżeli już wogóle społeczeństwo zamierzy wyrazić czemś swą cześć i hołd dla którejś z postaci dziejowych, z zamkiem królewskim związanych, powinno być to dzieło stworzone w stylu i charakterze epoki, której Wawel zawdzięcza swe istnienie. Na to jednakże słusznie odpowiedziano, iż nie mamy prawa uważać dziejów Wawelu za zakończone, nie mamy racyi uznać go za muzeum przeszłości, za mauzoleum chwały naszej minionej bezpowrotnie. Powinien on być i pozostać skarbnicą narodową, w której każde pokolenie żywego narodu składa najpiękniejsze z dzieł swej twórczości. Chodzi tylko o to, by dzieła te nasze, współczesne, godne były tamtych — z epoki naddziadów. To jest warunek konieczny i temu warunkowi zdaniem większości opinii naszego miasta — „Pochód” Szymanowskiego nie odpowiada.

Od tych spraw i zagadnień artystycznych przejść muszę do mniej miłych i ponętnych kwestyi, które jednak trudno pozostawić bez zanotowania.

Odbył się przed paru tygodniami zjazd głośnych już w kraju naszym „zaraniarzy”, oficjalnie — Zjazd Kółek Rolniczych im. Staszycy. Był liczny i wielomówny. Więcej jednak na nim było utyskiwań i „pobożnych życzeń”, niż sprawozdań z pracy realnej. Charakterystycznymi były owacy dla b. posła Ma n t e r y s a, który stał się obecnie popularny w obozie naszej lewicy przez zuchwałe wystąpienie przeciw Pasterzowi kieleckiemu. Zjazd stwierdził rozwój kółek, zresztą dość słaby: jest ich na papierze 30; jak się one przedstawiają w pracy trudno było ze sprawozdań dziennikarskich wywnioskować. Prasa, z wyjątkiem oczywiście organów „lewicowych”, omawiała Zjazd, jego wyniki i cały przytem ruch „zaraniarski” z dużą dozą uzasadnionego krytycyzmu i nieufności.

Wiele mamy w stolicy naszej braków: brak nam szkół, muzeów, bibliotek, domów ludowych i innych instytucji kulturalnych, ale nie możemy się uskarżać na brak teatrów. Jest ich obecnie stałych, codziennie dających spektakle, sześć—a dwa nowe, wielkie mają rozpocząć swą działalność na jesieni. Konsorcjum bardzo bogatych i pięknie utytułowanych osób wznosi specjalny, kosztowny gmach teatralny. Właśnie świeżo odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod tę przyszłą „świątynię“ sztuki, której kierownikiem ma być twórca warszawskiego literackiego kabaretu. Trochę to wszystko ironią trąci.

Ach! Ileż tych ironii w naszym życiu narodowym i religijnem!

sz. j.

Z Kowna. Trzeźwość na Litwie i Żmudzi. Wskreszenie pracy biskupa Wołoncezewskiego. Katolicki Związek „Blaiwybe“ („Trzeźwość“). Czwarty Zjazd ogólny towarzystw tego Związku. Sprawozdanie z obecnego stanu „Blaiwybe“.

Nie podobna powiedzieć, aby cały młody ruch litewski był skierowany ku szkodliwej i samobójczej walce szowinistycznej. Obok bowiem fanatycznych zapaleńców, szukających nieprzyjaciół tam, gdzie ich wcale niema, Litwa i Żmudź posiada dobrze uświadomionych obywateli, co potrafiли ostrze miecza zwrócić przeciwko istotnemu wrogowi swej ojczyzny i narodu. Jedni zwalczają ciemnotę, inni podnoszą drobne gospodarstwa rolne i bronią się przed kolonizacją żywiółów z głębi Rosyi. Innym objawem prawdziwie kulturalnej pracy młodych litewskich patryotów jest też poczęta przez nich na szeroką skalę akcja przeciwalkoholowa.

O ile wiemy, pijaństwo na Litwie i Żmudzi nie jest wcale mniejsze, niż w Królestwie, powiadają nawet, że posiada formy ostrzejsze. W niemałym stopniu bogate śpizarnie i tłusta kuchnia litewska pobudziły braci naszych z nad Niemna do obmyślenia recept na słynne „starki“ i „nalewki“, mające niby pomagać żołądkowi w jego pracy usilnej. Pijaństwo na Litwie stało się silną zaporą do narodowego odrodzenia, albowiem tłumi wszelką świadomość. Z tego powodu młodzi patryoci nie mogli przeoczyć tego wewnętrznego wroga i za wzorem takich państw, jak St. Zjednoczone, Anglia, Szwecya, Norwegia i Finlandya, wypowiedzieli alkoholowym zwyczajom silną i systematyczną walkę.

Usiłowania te nie są rzeczą całkowicie nową, nazwałbym je raczej wskreszeniem dzieła, którego chlubnie przed pół wiekiem dokonał na Żmudzi biskup Wołoncezewski (1850 — 1875). Całą swą diecezję pokrył on wielką siecią bractw trzeźwości, przez co zagarnął lud żmudzki w świętą niewolę tej cnoty. Na Litwie działał podobnie Ks. Tupalski. Spożycie wódki znacznie się zmniejszyło. W gub. wileńskiej np. w r. 1859 wypito 900 tysięcy wiader wódki, w r. 1860 cyfra ta spadła do 550 tysięcy¹⁾. Niestety, wypadki polityczne 1863 r. i idące za nimi rządy Murawiewa zniszczyły owoce tej pięknej pracy.

Kiedy w 1905 r. zajaśniała jutrzeńska wolności, Żmudź i Litwa znowuż poczęły myśleć o leczeniu trapiącej je wewnątrz choroby.

¹⁾ Ks. Niesiołowski, Walka z alkoholizmem na ziemiach polskich. Ateneum Kapłańskie. 2 (1900) 400—401.

Wynikiem usiłowań było zalegalizowanie w 1908 r. przez władze rządowe katolickiego Związku dla popierania wstrzeźliwości od napojów alkoholowych pod nazwą „Blaiwybe“ („Trzeźwość“). Twórcą nowej instytucji był ś. p. biskup żmudzki Pallulon.

Ustawa „Trzeźwości“ i jej kierunek przypominają dawne i dzisiejsze bractwa wstrzeźliwości, z tą jednak różnicą, że „Trzeźwość“ litewska jest mieszana. Obok członków, wyrzekających się jedynie mocnych napojów alkoholowych, jako wódki, koniaku, araku i t. p., a w stosunku do słabszych trunków—wina, piwa, miodu syconego—przyrzekających „umiarkowanie“. Związek ten posiada również całkowitych abstynentów. Wprawdzie liczebnie umiarkowani przewyższają abstynentów, jednak do tych ostatnich należy przewaga moralna i oni, jak zobaczymy, dzierżą w swych rękach ster całego Związku.

„Trzeźwość“ działa na terytorium etnograficznej Litwy i Żmudzi, a więc rozpościera swą akcyę na gubernię kowieńską, wileńską, północną część suwalskiej i część kurlandzkiej. Centralną siedzibę posiada w Kownie, własnego organu jeszcze nie ma, wszystkie wiadomości i sprawozdania ogłasza w tygodniku „Vienybe“ („Jedność“), w rubryce „Blajwybes dalykai“ („Sprawy trzeźwości“).

Bieżący stan „Blaiwybe“, rozmaitość zabiegów, przez nią czynionych, ilość i jakość osiągniętych rezultatów — najlepiej okazuje się z rocznych zjazdów ogólnych, urządzanych w Kownie. W tym roku—28 lutego—odbył się tam z kolei *IV-ty Zjazd Ogólny*, na który przybyło 74 delegatów od 53 towarzystw. Widocznie przeszkody technicznej natury nie pozwoliły pozostałej większości towarzystw (1 stycznia r. b. Związek posiadał ich 147) wysłać swych przedstawicieli, ograniczyły się zatem do nadesłania na Zjazd sprawozdań z obecnego stanu.

Po Mszy św. biskup Cyrtowt otworzył Zjazd gorącym przemówieniem, w którym życzył zebrany, by powzięli jak najzbawieniejsze uchwały i aby nimi zagrzali do walki ze zwodzicielem alkoholowem i siebie i tych, co się w domach pozostali. Zjazdowi przewodniczył ks. J. Stangajtys, na sekretarzy powołano ks. Wł. Daugialisa i p. St. Czerkiesasa.

Zaraz na wstępie odczytano pozdrowienie, nadesłane od Stowarzyszenia Katolickich Kobiet Litewskich. Dalszy porządek dzienny posiedzeń, ułożony przez Zarząd główny, był następujący.

Naprzód Komisya Rewizyjna przedstawiła do zatwierdzenia zebraniu ogólnemu sprawozdanie z Kasy Centralnej za ostatnie półrocze, t. j. od 1 lipca 1911 r. do 1 stycznia r. b. W tym czasie Kasa Centralna miała 2,795 rb. 85 kp. dochodu i 2,517 rb. 30 kp. rozchodu, zatem dn. 1 stycz. r. b. w kasie pozostało 278 rb. 55 kp. Sprawozdanie to jak również bilans na 1912 r. w sumie 4,500 rb. przez zebranie ogólne zostały potwierdzone.

Następnie przystąpiono do wyborów Głównego Zarządu i Komisji rewizyjnej na 1912 r. Do pierwszego weszli: ks. Kaz. Marmo—prezes, ks. prałat J. Kierpowski, dr. Ant. Bujwid, ks. Antoni Alekna i p. On. Wojtkiewicz — członkowie, p. Hel. Wojtkiewiczowa, p. Em. Pietkiewiczówna i p. M. Iwanowski—

zastępcy. Na członków Komisji Rewizyjnej wybrano: ks. Dogiebisa, p. J. Stanielisównę i p. Ant. Andruszysa.

Dalej Zjazd zastanawiał się nad sposobami skutecznego popierania trzeźwości i przyjął następujące uchwały w formie postanowień lub tylko życzeń:

a) Aby w tych parafiach, gdzie księża nie kwapią się do zakładania towarzystw „Trzeźwości“, sami świeccy brali się do dzieła.

b) Aby towarzystwa starały się wybierać do swych zarządów rzeczników całkowitej abstynencji. Zarząd główny praktykował to od samego początku; były i obecny jego prezes—ks. Kaz. Marmolewski należy do gorliwych abstynentów.

c) Aby zebrania wioskowe wybierały ze swego grona mężów zaufania, którzyby wyszukiwali potajemnych sprzedawców wódki.

d) Aby Zarząd Główny ogłosił konkurs na przeciw-alkoholyczny dramacik w języku litewskim.

e) Aby sąsiadujące ze sobą towarzystwa starały się nabyć na wspólną własność latarnię magiczną i przezrocza, wykazujące zgubne skutki alkoholu.

f) Aby ks. Kiemieszys urządził w Wilnie i Kownie kursy przeciwalkoholiczne.

g) Aby Zarząd Główny wysłał przedstawicieli na 2-gi wszechrosyjski zjazd przeciwalkoholiczny, jaki odbędzie się w roku bieżącym w Moskwie. Nadmieniamy, że podobna uchwała zeszłorocznego zjazdu „Blaivybe“ co do uczestniczenia Związku na XIII międzynarodowym kongresie przeciwalkoholicznym w Hadze wiernie była wykonana. Członkowie kongresu w Hadze otrzymali nawet broszurę w języku francuskim, opisującą powstanie, rozwój i stan obecny „Blaivybe“.

h) Ażeby w czasie zabaw wieczornych w bufetach nie było żadnych trunków alkoholycznych.

i) Pożądaną jest rzecz, aby towarzystwa starały się o nabycie własnych domów, w którychby się mieścił zarząd i odbywały zebrania.

k) Również pożądaną jest, aby Zarząd Główny wydał odezwę i kartki ulotne, nawołujące do zarzucenia niemądrych zwyczajów alkoholowych.

W końcu tych uchwał jednogłośnie przyjęto na członków honorowych: biskupa Cyrutowa, prałata Kierpowskiego, ks. Kaz. Marmolewskiego, i p. O. Wojtkiewicza.

Z całego przebiegu obrad najważniejszą część stanowią zapadłe postanowienia. Jeśli one zostaną w czyn wprowadzone, wytrzeźwienie ludu litewskiego znacznym krokiem posunie się naprzód. W niektórych z nich przeziiera wielka znajomość strategii na polu walki z alkoholem. Weźmy choćby punkt b, opiewający, „by towarzystwa starały się wybierać do swych zarządów rzeczników całkowitej abstynencji“.

Widać, że litewskiej „Trzeźwości“ nie jest obce doświadczenie innych krajów i innych działaczy. Dwie wielkie postacie w dziejach ruchu przeciwalkoholowego — O. Mathew i kardynał Manning dobitnie stwierdzają z jednej strony bezsilność metody „umiarkowania“,

a z drugiej—moc i potęgę abstynencji. Chociaż bowiem nie prędko ziści się zupełna trzeźwość wśród całej ludzkości, to jednak *apostołowie* jej, chcąc uniknąć próżnych wysiłków, muszą stanąć na gruncie abstynenckim, inaczej głos ich będzie głosem wołającego na puszczy. Jeśli gdzie, to tutaj wypada ciągle powtarzać: verba movent, exempla trahunt, co zakordonowi księża abstynenci (w Poznańskim i Galicyi) wyrażają w pięknym hasle: „przez abstynencyę księży do prawdziwej trzeźwości ludu“.

Rzućmy teraz okiem na dane statystyczne Związku „Trzeźwości“. Jak już powiedzieliśmy, w dn. 1 stycz. r. b. posiadał on 147 towarzystw, z tych 123 nadeszło na Zjazd swe sprawozdanie.

W 123 towarzystwach na początku roku bieżącego było 30.855 członków: 9.750 mężczyzn i 21.105 kobiet. W liczbie tej — 4.982 abstynentów: 1.027 mężczyzn i 3.955 kobiet. Jest to statystyka dorosłych.

Oprócz nich w 123 towarzystwach było 6.513 członków niepełnoletnich: 2.739 chłopców i 3.774 dziewcząt. Wszyscy niepełnoletni są abstynentami

Obrót pieniężny 123 oddziałów w roku ubiegłym:

Dochodu	25.732 rb. 60 kp.
Rozchodu	17.814 — 15 1/2 —

Dn. 1 st. 1912. pozostało w kasach 7.917 rb. 44 1/2 kp.

Z tych 123 towarzystw 10 ma swą bibliotekę i czytelnie, 31—herbaciarnię, 3—schronisko dla biedaków, 2—orkiestrę, 17—chóry śpiewacze.

18 towarzystw urządziło 32 wieczornice. W jednym z nich w czasie świąt Boż. Nar. były jasełka i choinka dla dzieci. Towarzystwo kowieńskie 30 września r. z. odegrało dramacik „Pan i chłopci“ p. Gurutisa a 29 października pokazywano w niem żywe obrazy z życia robotnika abstynenta i alkoholika.

Wspomnieć wreszcie należy o wydawniczej działalności „Blaivybe“ i kolportowaniu własnych wydawnictw. Od 1 lipca 1911 r. 1 st. 1912 r. Zarząd Główny wydrukował 75.150 egzemplarzy książeczek przeciwalkoholicznych, w tej liczbie 40.000 kalendarza „Boże dopomóż!“ („Dieve pedēte!“) na rok bieżący. Wydawnictwa te kosztowały 1.236 rb. 80 kop. W 123 towarzystwach rozprzedano 10.993 książeczek i 23.444 kalendarza.

Przytoczone liczby towarzystw, członków, obrotu pieniężnego rozmaitych instytucji i wydawnictw wymownie i przekonywająco po, kazuja, że Związek „Trzeźwości“ ma w sobie życie, siły i rozpęd i że wielkie zdobywa zasługi nad wewnętrznym odrodzeniem Litwy i Żmudzi. Odżyła idea biskupa Wołoncewskiego i przyznać trzeba godnie jest pielęgnowana!

Czy prędko takie wieści dojdą do uszu naszych z Warszawy i innych miast Królestwa?

J. Ostrowski.

Z Zagranicy: Niemasz moralności publicznej bez religii. Ks. Skarga o tem. Powszechność publicznego zgorzenia, we Francyi i w Niemczech. Walka z pornografią: prawodawstwo, poparte przez opinię publiczną; inicjatywa prywatna, towarzystwa, kongresy.

Dzieje całej ludzkości dowodnie wykazały, że niemasz moralności społecznej bez religii, jakiegokolwiek religii, uzależniającej rozum i wolę człowieka od potęg pozaświatowych, od Boga. Postęp zaś moralny może być tylko tam, gdzie jest religia chrześcijańska, ale ta żywa, w sercu działająca. Nawet w chrześcijańskiej Europie, na Zachodzie i u nas, w chwili upadku religii, w okresach odrodzenia, oświecenia, wolnej myśli moralność publiczna spadała na poziom bardzo niski. Nawet wiek osiemnasty, pod koniec, tak dla nas ważny, gdyż w nim zaczęło się odrodzenie polityczne, był wiekiem niemoralnym, i dlatego chyba jego wysiłki, tak dobre i mocno motywowane, nawet takie bohaterские okrzyki — Nil desperandum, były za słabe, aby naród całkowicie odrodzić. Potrzeba było morza krwi i cierpień...

To jasnowidzenie, że bez Chrystusa Pana niema moralności miał Skarga. „Na katolickiej wierze to królestwo zbudowane jest. Ten stary dąb urósł, a wiatr go nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus. Ruszcież jeno tych fundamentów religii naszej i kapłaństwa, a ujrzycie wielkie zrywanie murów królestwa i Ojczyzny waszej; zatem i upadek, obroń Boże, nastąpi“...

Wolny i niezależny od Boga umysł zerwał religijne węzły, ogłosił, że człowiek sam w sobie znajdzie źródła moralności i moc wykonania, Bóg mu nie potrzebny. Ogłosił — i zło moralne rozlało się po całym świecie, wszystkich zalewa i, jak powietrze, wdziera się do każdego drgnienia duszy ludzkiej.

Nieograniczona wolność musiała dać upust działaniu złej woli, spekulującej na instynktach lub zwyrodnieniu. J. Bertillon stwierdza, że we Francyi liczba gazet pornograficznych zaczęła nagle wzrastać od 1880 r., tj. od ogłoszenia wolności prasy. Za przestępstwa prasowe przeciw moralności sądy z początku karały, ale w końcu ustąpiły wobec silnego naporu pornograficznego (La dépopulation de la France. 1911. str. 206).

Zło jest powszechne. Francuski minister spraw wewnętrznych w 1903 r. urządził tego rodzaju wywiad. Sporządził listę 15 obrazkowych pism pornograficznych i polecił wypytać się sprzedawców gazet, ile się tych pism sprzedaje. Otóż w 25 miastach (nie wliczając w to Paryża i Marsylii), mających razem 2 i pół miliona mieszkańców, rozchodzi się tej literatury przeszło 201,000 egzemplarzy, czyli że każdy dwunasty mieszkaniec kupuje takie pismo. E. Pourésy twierdzi, że liczba publikacji niemoralnych, romansów, dzienników, broszur, czasopism peryodycznych, notorycznie niemoralnych, dosięga pół milarda egzemplarzy. Co tydzień przeszło 500.000 egzemplarzy zostaje zakupionych. Tak Pourésy mówił o Francyi w 1911 r. Biskupi zaś niemieccy w liście zbiorowym z r. 1908 stwierdzili, że postęp niemoralności publicznej przeraża, że stanowi ona rodzaj potęgi publicznej, rozciągającej na coraz szersze koło swe panowanie, fałszującej i wykoszlawiającej opinię nawet ludzi dobrych i cnotliwych. Mamy

wszyscy jeszcze w pamięci ową wystawę antypornograficzną w Reichstagu, gdzie zgromadzono całe stopy literatury zdrożnej, czytanej przez młodzież.

Do walki z tem złem, które zagraża istnieniu naszej cywilizacji, wystąpili od dawna ludzie o gorącym sercu i miłujący dobro. Walczyli z tem złem kapłani po kościołach, ale stanęli też do szeregów i świeccy. Różne są sposoby walki. Najpierw prawodawstwo. Sposób bardzo skuteczny, gdyż na ludzi złej woli niema innego środka nad odpowiedzialność karną, owo „wal go w leb“ Piasta Szczepanowskiego. To prawodawstwo, mniej lub więcej rozwinięte, istnieje we wszystkich krajach i jest powrotem do tej „tezy“ filozofii moralnej katolickiej, że rząd ma obowiązek starać się o moralność swoich obywateli. Prawodawstwo przeciwpornograficzne jest bardzo jeszcze mało szczegółowe, i dlatego łatwo je ominąć, oraz odnosi się przede wszystkim do sprzedaży i rozpowszechniania literatury i wogóle przedmiotów pornograficznych. To też konferencja przedstawicieli państw, odbyta w Paryżu w początku maja 1910 r. z inicjatywy Międzynarodowego Związku towarzystw przeciwpornograficznych, uchwaliła projekt prawa, który miał być przyjęty przez wszystkie mocarstwa, reprezentowane na konferencji, aby karnie odpowiadali nie tylko sprzedający druki, obrazy, karty, przedmioty pornograficzne, ale także i ci, którzy te przedmioty wyrabiają, przechowują, przesyłają i t. d.

Prawo jednak będzie bezsilne bez poparcia opinii publicznej, bez działalności i ofiarności ludzi dobrej woli. Wszak ileżto razy zło ukrywa się przed okiem policji oraz ileżto razy ta policja pozostaje w związku z owymi niecznymi handlarzami! Opinia, woła obywateli, chrześcijan musi skłonić tych, do kogo to należy, aby zło wykorzenili i zapobiegali mu.

Z tego powodu udział inicjatywy prywatnej, jednostkowej i zbiorowej, ma szeroki bardzo zakres w działalności antypornograficznej i przybiera różnorodne postaci.

Oczywiście uczciwy człowiek nie będzie popierał handlu pornografią. Ale na rozsprzedawców pornograficznych, którzy pornografii nie uprawiają ex professo, lecz niejako dodatkowo przez to, że w swoich sklepach i na wystawach mają takie złe przedmioty, można wpłynąć w ten sposób, żeby ich upomnieć i prosić o usunięcie przedmiotu zgorzenia. Tak w 1908 r. z galerii Lafayette'a usunięto złe książki z wystaw po zwróceniu na to uwagi w liście otwartym przez klientów. Gdy zaś takie upomnienie nie pomoże, jest inny, bardzo skuteczny środek: w takim sklepie nic nie kupować i innych odmawiać od kupowania. We wspomnianym liście pasterskim biskupi oświadczają, że „żaden człowiek, któremu leżą na sercu dobre obyczaje, z zasady nie powinien nigdy wchodzić do sklepu, gdzie są do sprzedania takie złe przedmioty lub gdzie są wystawione w oknach“.

Jest to środek bardzo skuteczny. Tem skuteczniejszy, gdy go używają ludzie złączeni w towarzystwa. Tak np. w Frankfurcie dwadzieścia kilka towarzystw nauczycieli i wychowawców zobowiązało się wspólnie omijać sklepy, uprawiające pornografię. W Düsseldorfie zarządy szkół podzieliły miasto na okręgi i przez swoich członków

zawiadomili księgarzy i wogóle te handle, do których młodzież chodziła, by usunęli z okien i z półek, to wszystko, co może być zgorszeniem, gdyż inaczej młodzieży będzie wzbudzone chodzenie do takich sklepów. Wyznaczeni nauczyciele mieli nad tem czuwać w każdym okręgu. To samo zrobiono w Kolonii i, jak donosi Kölnische Zeitung z 18 lutego 1910 r., akcja była skuteczna.

Rozumie się rzeczą jest bardzo doniosłą, gdy sami sprzedający, piszący i aktorzy zobowiążą się, że nie będą uprawiali pornografii. Ważne jest postanowienie osobiste, ale skuteczniejsze jest zobowiązanie zbiorowe. I takie zobowiązania poczyniły różne związki księgarskie, literackie. Nawet ci, którzy tak wiele przyczynili się do szerzenia pornografii i upadku obyczajów, artyści i aktorzy pierwszo i drugorzędnych scen, potrafili się nieraz zdobyć na zbiorowy czyn szlachetny. Taką niedawno uchwałę powzięło towarzystwo przedstawieniowe przy Confédération générale du Travail, oświadczając, że chce ludzi bawić, a nie gorszyć i psuć.

W celu walki z pornografią powstają osobne towarzystwa. We Francji najstarszem jest *Ligue française pour le relèvement de la moralité publique*, założone w r. 1883 przez pastora Fallota, a zostające dzisiaj pod kierownictwem Pawła Bureau, profesora Instytutu Katolickiego w Paryżu. Głównym działaczem w tem stowarzyszeniu, jak i wogóle we Francji, jest Pourésy. Obok niego może stanąć senator Bérenger, prezes założonego w 1890 r. stow. *Société centrale de protestation contre la licence des rues*.

Wiele dobrego robią kongresy, organizowane przez stowarzyszenia lub poza niemi. *Bureau international d'information contre la littérature immorale*, istniejące w Genewie, wraz z francuskim *Société française de protestation contre la licence des rues* zorganizowały w 1908 r. w maju kongres międzynarodowy w Paryżu. Wynikiem tego kongresu była wspomniana wyżej Konferencja. W uchwałach żądano prawodawstwa międzynarodowego, zwłaszcza, żeby przestępca mógł być ścigany nie tylko tam, gdzie mieszka, ale i tam, gdzie działa. W r. 1910 odbył się w Paryżu drugi kongres międzynarodowy przy udziale przedstawicieli 16 narodów, gdy na pierwszym byli przedstawiciele tylko ośmiu. Wnioski, uchwalone na tym kongresie były podobne do poprzednich, mianowicie zmierzały do tego, aby podlegał karze nie tylko ten, kto rozszerza, ale i ten, kto wytwarza, transportuje i przechowuje przedmioty zgorszenia, oraz aby winny mógł być oddany pod sąd nie tylko tam, gdzie przebywa, ale i tam, gdzie w jakikolwiek sposób sięga jego działalność, często bowiem ci wstrętnei handlarze przebywają w innym a działają w innym kraju.

Oby te wysiłki były jak najskuteczniejsze. Mogą one bardzo poprzeć działanie samej religii.

X. A. S.

Poradnik.

P. Jakie dzieła, omawiające religie starożytne, uchodzą we współczesnej literaturze za najpoważniejsze?

O. Postawione wyżej pytanie porusza bardzo interesujące zagadnienia z doby obecnej. Zaznaczaliśmy już w sprawozdaniach: „Pismo Święte“ i „Orientalia“, umieszczanych w Ateneum, że dzisiaj na polu badań teologicznych, zwłaszcza wśród uczonych protestanckich, zwrócono przedewszystkiem uwagę na genezę religii rozmaitych starożytnych narodów. Do tego czasu jedna tylko z dawnych religii, a mianowicie narodu żydowskiego, posiadała potrzebne źródła do jej poznania. Natomiast religie innych starożytnych narodów prawie wcale nie były znane. Wykopaliska, prowadzone dzisiaj na Wschodzie, dostarczyły dużo źródeł do poznania religii pogańskich. Zajęto się tą sprawą, a zwłaszcza nastąpiło wielkie ożywienie na polu tych badań, gdy zauważono podobieństwa pomiędzy religią żydowską a religiami narodów pogańskich. Zawdzięczając odkryciu sporej liczby tekstów religijnych, uczeni europejscy stworzyli pomnikowe dzieła, poświęcone religii irańskiej, której stosunek do religii Starego Testamentu wzbudza najżywsze zainteresowanie wśród badaczy protestanckich, zarówno jak i katolickich. Na szczególną uwagę pod tym względem zasługują J. Darmestetera, *Etudes Iranienes*, (Paryż, 1883) i belgijskiego profesora F. Cumonta, *Textes et Monuments Illustrés relatifs aux Mystères de Mithra* (Bruksela, 1899).

Jak wiadomo, Stary Testament wykazuje znaki nadnaturalnego pochodzenia religii Mojżeszowej, podobieństwo zaś, jakie zachodzi pomiędzy religiami pogańskimi a Starym Testamentem, mocno (oczywiście napozór) nadweręża powagę tego ostatniego. Racyonalizm, który już od dawna starał się usunąć ze St. Testamentu pierwiastek nadnaturalny, z zadowoleniem patrzył na wyniki badań nad religiami. Powstały nawet prace prawie wyłącznie oparte na wynikach tych badań a bardzo uwłaczające religii Starego Testamentu, zarówno jak i chrześcijaństwu. Od niedawnego czasu wśród inteligencji świeckiej, nieobeznanej z odnośnym kierunkiem badań, duże szkody pod tym względem religijnym wyrządza książka francuska „Orpheus“, której autorem jest Żyd, Salomon Reinach. Praca powyższa, jakkolwiek nawskroś tendencyjna i płytka, napisana jednak z pewnym spokojem i ładnym stylem *à la Voltaire*, wywiera ujemny wpływ na szersze koła czytelników. Koła bezwyznaniowo-masońskie postarały się o przekład Orfeusza na wiele języków europejskich; także ma się wkrótce ukazać i przekład polski.

Religia Starego Testamentu i chrześcijaństwo według autorów w rodzaju Reinacha niczem się nie różni, co do swego pochodzenia i charakteru, od religii pogańskich. Przeciw takiej negacyi ze strony katolickiej powstał cały szereg uczonych, którzy poświęcili się badaniom religii porównawczych. Redakcja wpływowego czasopisma we Francji „Revue du Clergé Français“ zwróciła się do specjalistów

z prośbą o napisanie historii poszczególnych religii starożytnych. Ankieta dała nadzwyczaj pomysłne wyniki: oto pod koniec r. 1911 ukazało się dwutomowe dzieło pierwszorzędnej wartości p. t. *Où en est l'Histoire des Religions?* (Paryż). Składa się ono z prac kilkunastu uczonych, z których każdy w obranym przez siebie kierunku jest zaszczytnie znany jako wytrawny specjalista, a omawia dzieje wszystkich religii i religii wogóle.

Niezależnie od tego dzieła podajemy jeszcze kilka prac poświęconych specjalnie religii żydowskiej, a cieszących się wysokim uznaniem wśród krytyków współczesnych:

1. J. M. Lagrange, *Etudes sur les religions sémitiques*. Paryż, 2 wyd. 1905;

2. Tenze, *Le Messianisme chez les Juifs*, Paryż. 1908;

3. M. Hetzenauer, *Theologia Biblica*, Fryburg B., 1908.

W języku polskim posiadamy piękne tłumaczenie znakomitego dzieła niemieckiego Dr. P. Schanza, *Apologia chrześcijaństwa*, wyd. Biblioteki Dzieł chrześcijańskich, t. 1—6, Warszawa. 1905. 1906 r.

Musimy oprócz tego nadmienić, że w języku polskim przygotowuje się obecnie obszerna praca o Historii Religii.

Ks. J. Kruszyński.

==== Recenzje i krytyki. ====

Bp. Pelczar S. dr. *Obrona religii katolickiej*. Przemysł, 1911. in 8^o str. 258. (Wydawnictwo dyecezyjne przemyskie ksiątek religijnej treści).

Nader aktualnym wogóle, a zwłaszcza pod względem polemicznym jest dział apologetyczny. Liczne też zasłużone wydawnictwa z zakresu apologetyki w dobie obecnej oddają przysługę społeczeństwu polskiemu. Wszystkie liczą się z różną skalą umysłowej ewolucji i starają się dostosować do różnorodnych potrzeb intelektualnych. Takie np. kapitalnego znaczenia dzieło ks. Radziszewskiego: „Geneza religii w świetle nauki i filozofii“ jest przeznaczone dla warstw inteligentniejszych, wymaga przeto szerokiej skali umysłowego rozwoju. Dzieło, podane w nagłówku, nie tego jest rodzaju; Dostojny Autor chciał, aby się jego praca rozpowszechniła w jak najszerszym zakresie, dlatego nadał jej formę ogólno-kształcącą. A nadto ks. biskup Pelczar, choć polemiki nie brak w treści, właściwie atoli nadał swej pracy charakter bardziej pozytywny: wykład kwestyi żywotnych w celu dydaktycznym, pouczającym. W jedenastu rozdziałach swej pracy dostojny Autor wykazał, czym jest religia katolicka dla człowieka poszczególnego i zbiorowego. Oto główna, przewodnia idea tej pracy.

Podawszy w pierwszym rozdziale (str. 6 — 20) określenie religii i zaznaczywszy jej istotę, ks. biskup twierdzi (oraz swe zdanie dowodami popiera), że religia jest zjawiskiem powszechnem chronologicznie i geograficznie. Genezę religii Autor upatruje w naturze samej czło-

wieka, w porządku wszechświata, wolnym aktem od Boga ustanowionym; słowem Objawienie pierwotne—ma być początkiem religii. W rozdziale następnym (str. 20 — 66) Autor metodą historyczno-analityczną rozpatruje systematy różnych wyznań panujących na świecie; nieco dłużej zatrzymuje się nad katolicyzmem i wykazuje jego prawdziwość rzeczową oraz wyższość; wzniosłość katolicyzmu została silniej podkreślona przez autora i stała się punktem zasadniczym, jakoby podłożem do dalszych dociekań. I zaraz po tym ogólnym wstępie ks. bp. Pelczar metodą psychologiczną rozważa akcyę dobroczynną, jaką religia wyświadcza rozumowi (rozdział III str. 66 — 97), woli (rodz. IV str. 88 — 106) i sercu człowieka (rodz. V str. 107 — 124). Jest tu zatem mowa o błogich owocach religii katolickiej, rozważanej indywidualnie! W dalszych rozdziałach staje Autor na stanowisku społecznym i wykazuje, że religia katolicka jest najlepszą i najgłębszą podstawą rodziny (rodz. VI str. 115—138), społeczeństwa oraz specjalnie naszego narodu (rodz. VII str. 138—169). W trzech ostatnich rozdziałach Dostojny Autor uwzględnił negacyę religii, niedowiarstwo, którego też historyczny rozwój, rozsiewniki oraz przyczyny wyłuszcza.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach treść pracy przytoczonej; Dostojny Autor osnuł ją na tle dawniejszych swoich konferencji apologetycznych i uzupełnił materyałem, zebrany z świeżych źródeł. Nie dziwi przeto czytelnika dość często spotykany ton kaznodziejski, pochodzący zresztą od znakomitego kaznodziei.

„Obrona religii katolickiej“ — to książka bardzo popularna i przystępna dla każdego czytelnika. Język ładny i potoczny, wielka miłość prawdy — dodają uroku lekturze. Zaslugę kapitalnego znaczenia położył Dostojny Autor na niwie piśmiennictwa katolickiego i przyczynił się wielce dla rozwoju myśli katolickiej. Życzyc przeto należy jak najszerszej poczytności tej oraz dalszym zapowiedzianym przez ks. Biskupa ksiązkom, oraz szczerą wdzięczność zachować dla wielkiego Szermierza idei katolickiej!...

Witamy przeto z nieklamana radością nowe wydawnictwo, pochodzące z grodu Przemysław! Oby swem światłem jednała ta praca jak najwięcej synów naszego kraju dla Prawdy Odwiecznej!...

Włocławek.

Ks. M. Chwiłowicz.

Józef Konczyński, *Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie statystyki kryminalnej*. Warszawa. Z zapomogi Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. Dr. J. Marcinińskiego 1911. 190.

Dziwnego uczucia niepokoju doznawałem, gdy brałem do ręki tę książkę i rozcinał stronicę. Jakiż może być stan moralny naszego społeczeństwa, skrupowanego, wewnątrz rozdartego, oszołomionego niedawnym widokiem i odgłosem świeżych zbrodni i przestępstw wszelkiego rodzaju! Czy ta książka ma być dokumentalnym potwierdzeniem tego rozkładu moralnego, o którym tyle się mówi i pisze?

Książka została podzielona na dwie części. W drugiej na 37 str. autor pomieścił 35 tablic statystycznych, służących do opracowania części pierwszej. W pierwszej zaś omówił czynniki przestępczości wogóle, znaczenie statystyki kryminalnej i stan jej u nas, ogólną przestępczość Królestwa Polskiego, przestępczość poszczególnych narodowości zamieszkujących Królestwo Polskie, wpływ płci na przestępczość, wpływ wieku, stan cywilny przestępców, wpływ wykształcenia, wpływ profesyi na przestępczość, przestępczość ludności miejskiej i wiejskiej, przestępczość poszczególnych gubernii Królestwa Polskiego, przestępstwa powrotne.

Najciekawszy jest rozdział trzeci, w którym autor mówi o ogólnej przestępczości Królestwa Polskiego, gdyż zawiera on wnioski ogólne i daje syntetyczną odpowiedź na główne zagadnienie. Zanim przejdę do szczegółów, zaznaczyć muszę pewną nieodpowiedniość tytułu. Statystyka bowiem kryminalna może bezpośrednio służyć jedynie dla określenia stopnia przestępczości legalnej, a dopiero pośrednio można z niej wyciągnąć wnioski co do stanu moralności społeczeństwa. Drugie zastrzeżenie, o którym sam autor wspomina, dotyczy pewnej względności wniosków, wynikającej z mniejszej dokładności i braku szczegółowej statystyki.

Materyał, którym się autor posługiwał, pochodzi z lat od 1877 do 1906 r. i wykazuje, że stan naszego społeczeństwa nie jest rozpaczliwy ani nawet bodaj anormalny, że obok większej przestępczości w pewnych kierunkach, posiadamy mniejszą w innych, w porównaniu z innymi narodami, że zmierzamy do zmniejszenia liczby przestępstw. Całe to trzydziestolecie autor dzieli na dwa okresy. Od r. 1877 stałe i znaczne powiększa się liczba oskarżonych i skazanych przez sądy, zaś od 1894 stopniowo się zmniejsza. Jeżeli znów to samo trzydziestolecie (1877 — 1906) podzielić na trzy okresy: pierwszy od 1877 do 1887, drugi od 1887 do 1897 i trzeci od 1897 do 1906, to się okaże, liczba oskarżonych i skazanych tak przez sądy ogólne, jak pokoju i gminne wzrasta w drugim dziesięcioleciu, natomiast w trzecim zmniejsza się nietylko w porównaniu z okresem drugim, lecz i z pierwszym. A nadto spostrzedz można zmianę charakteru przestępczości, mianowicie zmniejsza się liczba przestępstw przeciw własności, natomiast zwiększa się liczba przestępstw o charakterze gwałtownym, jak uszkodzenia cielesne, oraz przeciw państwu i porządkowi publicznemu, „ogólna jednak ilość przestępstw stale zmniejsza się“ (str. 33).

Ogólna liczba przestępstw stale się zmniejsza! Ponownie zestawiam i porównuję cyfry i naprawdę stwierdzam ten radosny wniosek. A oto inne jeszcze objawy pocieszające. Pomimo różne trudności porównania, autor doszedł do wniosku, że ludność polska spełnia mniej oszustw, samobójstw, przestępstw przeciw moralności, niż inne narody, oraz względnie niewielką ilość zbrodni zabójstwa rozmyślnego i morderstwa. Natomiast w przestępstwach uszkodzeń cielesnych, kradzieży, szczególnie drobniejszych, przewaga ludności polskiej silnie się uwydatnia nad innymi narodami.

Obok przestępstw przeciw moralności można co do znaczenia postawić przestępczość kobiet i nieletnich. Otóż i tutaj stwierdzić należy stan względnie pomyślny. Małoletnich do 13 roku skazano w pierwszym okresie 0,8, w drugim—0,6, w trzecim—0,2; niepełnoletnich od 14 do 20 roku życia w pierwszym okresie—14,8, w drugim—14,7, w trzecim—10,4; wreszcie kobiet—15,0, 19,8, i 15,6.

Godnym też jest zaznaczenia fakt wzrostu przestępczości przeciw państwu i porządkowi publicznemu, w czym wielki udział przypada kobiecie. Tak w okresie od 1897 do 1906 r. skazano mężczyzn 16,162 a kobiet 5,376, zaledwie o 3,0 mniej.

Więc niema powodów do rozpacz! Nie tylko że niema anarchii, ale jest dążność w kierunku udoskonalenia się. To też autor, choć ogólny stan uważa za niezadowolający, kończy swą książkę wyznaniem, że „lud nasz skutecznie walczy ze złemi skłonnościami, co świadczy, że posiada zadatki moralnego doskonalenia się“ (str. 149).

Co do filozofii autora zaznaczyć z przyjemnością należy, że autor nie przyswoił sobie społecznego determinizmu, lecz uznał, że przestępczość i stan moralny zależy przynajmniej częściowo od człowieka. W wielu miejscach autor mówi o przyczynach takiego lub innego zjawiska i tu możnaby się sprzeczać, zwłaszcza razi nieuwzględnienie wpływów religijnych, chociaż autor na str. 75 mimochodem zaznacza, że „na zmniejszenie przestępczości kobiety ma wpływ także większa religijność“ i chociaż autorowi powinno było dać dużo do myślenia to, że zarówno duchowieństwo i zakonnice, jak również służba kościelna odznaczają się najmniejszą przestępczością. W omawianym okresie trzydziestoletnim kler i niższa służba kościelna dostarczyła przeciętnie na rok tylko 20,9 skazanych przez wszystkie sądy w stosunku do 100,000 ludność tej kategorii (str. 116), zakonnice zaś i kobiety, należące do rodzin osób, zatrudnionych służbą kościelną, dostarcza tylko 0,5 skazanych (str. 120). W zestawieniu z tymi ludźmi, na których życie religia ma wpływ decydujący, pouczającymi są cyfry, dotyczące adwokatów, lekarzy i techników oraz literatów, artystów i nauczycieli, pozostających na ogół, niestety, poza wpływem religii. (str. 110, 113). O nichto autor mówi, że „stopień przestępczości literatów i artystów potwierdza niejednokrotne spostrzeżenia, że nawet prawdziwy talent najczęściej nie idzie w parze z moralną wartością człowieka“ (str. 113).

Napisanie tej książki jest czynem nietylko naukowym, ale i patriotycznym, gdyż daje możność należytej oceny naszego stanu posiadania. Ale książka ta ma również szczególne znaczenie dla duchowieństwa, do którego należy praca nad moralnością jednostek, parafii, a przez to i społeczeństwa. Ileżo światła dadzą duszpasterzowi rozdziały, omawiające np. wpływ profesyi na przestępczość, przestępczość ludności wiejskiej i miejskiej! Jak ta książka go pouczy o potrzebie stosowania różnych metod do różnych grup społecznych, na ileż wogóle szczegółów zwróci jego uwagę!

Włocławek,

X. A. Szymański,

Année sociale internationale, 1912. Rocznik trzeci. Reims. 1912. 792 i 300 fr. 10.

Rocznik, którego tytuł wypisałem, stanowi rodzaj encyklopedyi. Nie mam więc zamiaru pisać recenzyi, lecz raczej chcę zwrócić uwagę czytelników „Ateneum“ na to wydawnictwo.

Année jest pracą zbiorową, do której stanęli pisarze francuscy, specjaliści i działacze, skupieni w organizacji „Action Populaire“ w Reims albo przynajmniej z nią związani, a obok nich liczni zagraniczni. Rocznik ma na celu uchwycić życie praktyczne i ideowe w ruchu, cywilizację społeczną w stawaniu się, ażeby działaczom i uczonym ułatwić możność orientowania się w tem, co się naokół nich dzieje, w tem, dokąd to życie zmierza. Redakcja owego Rocznika wychodziła z tego założenia, że katolicy nie tylko powinni brać udział w życiu społecznym, ale nadto kierować niem. Do tego zaś potrzeba wiedzieć, co się robi, mieć niejako dokładną fotografię poczynań, zabiegów i czynów dokonanych oraz, oparłszy się na tym materiale, przewidzieć. Dlatego też Redakcja skupiła koło siebie wielu pisarzy i działaczy, należących do wszystkich narodów cywilizowanych, i pozwoliła im przemawiać, cyframi i spostrzeżeniami, o tem, co się u nich w kraju dzieje. Przeszłości w Roczniku niema nic, jest tylko terażniejszość i dzień wczorajszy.

A jaka ta terażniejszość jest bogata w treść, jak się w niej życie teoretyczne i praktyczne kotłuje, zмага, posuwa naprzód i cofa, jakich, nieledwie tytanicznych, dokonywa czynów! Są wysiłki, które obawą i niepokojem przejmują, ale ileż jest takich, które świadczą o ciąglem dążeniu ludzkości ku dobru, ku obronie i ochronie biednych, poniżonych i uciśnionych, ku wyrównaniu niesprawiedliwości społecznych, ku temu, by moralność chrześcijańska rządziła życiem. Mówię moralność chrześcijańska, bo świat chrześcijański świadomie nad jej wprowadzeniem w życie pracuje, a niechrześcijanie—bezwiednie, nieraz wbrew swej woli, walcząc o sprawiedliwość, na naszym stają gruncie.

Cały rocznik jest podzielony na dwa wielkie działy. Pierwszy zawiera wstęp i sześć części. We wstępie jest mowa o nauczaniu i działaniu społecznym wogóle oraz o stosunku Stolicy św. do akcji społecznej. Część pierwsza omawia rodzinę, druga — syndykalizm, (285 — 520), trzecia—stan obecny i opiekę prawną stanu robotniczego (523 — 581), czwarta — socjalizm francuski, (584 — 598), piąta — współdzielczość (607 — 651), szósta — ubezpieczenia, (659 — 763). Dział pierwszy ma charakter francusko-ogólny z dużą przewagą spraw francuskich. Natomiast dział drugi poświęcony jest wyłącznie następującym krajom: Niemcom, Anglii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Danii, Hiszpanii, Holandyi, Włochom, Luksemburgowi, Norwegii, Rumunii, Rosyi, Polsce, Szwecyi, Szwajcaryi, Turcyi, Argentynie, Brazylii, Kanadzie, Chili, Stanom Zjednoczonym, Meksykowi, Australii wogóle, Chinom, Indjom, Japonii. W tym drugim dziale na każdy kraj wypada od 3 do 12 str. Polsce dostało się pięć stron, na których niżej podpisany omówił strejki i wogóle stosunki robotnicze, prawo-

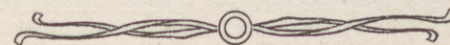
dawstwo, związki, socjalizm, katolicyzm społeczny, kwestyę kobiecą i wychodźtwa. Pięć stron — niewiele, ale w porównaniu z innymi państwami — nie najgorzej. I tak już wyłom uczyniono na korzyść narodu, choć Francuzi tylko państwa uznają.

Dla bliższego przedstawienia, z czego się składa Rocznik, podam szczegółowszą treść części pierwszej, w której jest mowa o rodzinie. Część ta obejmuje stronicę od 71 do 277 druku średniej wielkości przy dużych rozmiarach stronic i dzieli się na rozdziały o ruchu ludnościowym, o kwestyi mieszkaniowej, o zdrowotności rodziny; alkoholizmie, pornografii i rozluźnieniu obyczajowem, o przestępczości, o kosztach utrzymania i oszczędności, o wychowaniu, małżeństwie i rozwodach; o handlu żywym towarem, o prawach politycznych kobiet. Każdy rozdział składa się ze streszczeń artykułów doniosłych lub głosu jakiegoś specjalisty, ze statystyki, przedstawiającej stan obecny zagadnienia, z omówienia działalności ratunkowej i środków, prywatnych i państwowych, zdolnych zło usunąć.

Spisy rzeczy, zwyczajny i alfabetyczny, obejmują 36 stron. Pisownia wyrażen obcych dokładna. Bibliografia bardzo obfita.

To są strony dodatnie Rocznika, jedyne w tym rodzaju na całym świecie wydawnictwa. O brakach nie wspominać, gdyż i w takiej postaci, jak obecna, Rocznik jest dziełem doskonałym, potrzebnem w bibliotece każdego społecznika i wogóle inteligenta, którego interesuje życie.

X. A. S.



Przegląd czasopism.

Gryf. (Rok IV, nr. 1 i 2, styczeń—luty 1912 r.). Ks. W. Gryf w Gdańsku (1—9). Ks. J. Wrycza, *Zniemczona szlachta kaszubska* (9—12). J., *Raczba z „Feterów“* (12 — 15). Bajki kaszubskie: *Uo płószczu, trąbie a miszékú* (15—23). *Uo tym, co nie wiedzól, zkd uon bêt* (24—33). *Uu ty piękny Elźbiéce* (33—36). *Uo ty wiérny brutce* (36 — 39). Czerniecki, *Piesnie północny* (40 — 44). Pieśni kaszubskie (44 — 46).

— (Rok IV, nr. 3, marzec 1912 r.). Świętopełk Sudomski, *O przyśłość ruchu mlodo-kaszubskiego* (49 — 55). Pomoranus de Exilio, *Niebezpieczeństwo kultury niemieckiej* (56 — 60). Dr. F. Lorentz, *Zarys akcentuacyi północno-kaszubskiej* (61 — 72). Czerniecki, *Piesnie północny* (73 — 75). Sprawozdania i krytyki (75 — 78).

Miesięcznik kościelny (Tom VI, zeszyt 36, grudzień 1911 r.). Ks. E. Nawrowski, *Gloria Ecclesiae* (411 — 412). Ks. Stefan Durzyński, *Metá tá φρασά* (413 — 416). Dr. K. Krotowski, *O religijno-moralnem wychowaniu w naszych szkołach średnich* (dok. 417 — 426). Ks. W. Gieburowski, *Z charakterystyki gregoryańskiego chorału* (427 — 441). M. Paciorkiewicz, *Kościół i odrodzenie* (dok. 442 — 449). Ks. W. Służalek, *Tajemnica spowiedzi w Cerkwi rosyjskiej* (450—454). Wołyniak, *Cysterki owińskie w XVIII i XIX w.* (455—460). Zapiski (461 — 472). Sprawozdania (473 — 480). Wzmianki (480 — 485).

— (Tom VII, zesz. 37, styczeń 1912 r.). Dr. A. Chybiński, *Franciszek Liszt jako kompozytor religijny* (1—8). B. Budkiewicz, *Witalizm wobec nowych postępów nauk biologicznych* (9—17). Ks. Dr. Fr. Pomorski, *Kryzys w ruchu robotniczym katolików niemieckich a polskie organizacje robotnicze w Niemczech* (pocz. 19—27). Ks. Dr. Fr. Bączkiewicz Z. M., *Stypendya mszalne* (pocz. 28—39). Ks. Dziek. Kotecki, *Egzamin przedślubny* (40—46). Zapiski (47—59). Sprawozdanie (60—74). Wzmianki (74—78).

— (Tom VII, zesz. 38, luty 1912 r.). Ks. Dr. Stan. Dutkiewicz, *Łączność wśród duchowieństwa* (81—96). Ks. Dr. F. Pomorski, *Kryzys w ruchu robotniczym katolików niemieckich a polskie organizacje robotnicze w Niemczech* (dok. 97—105). Ks. Dr. Fr. Bączkiewicz, *Stypendya mszalne* (c. d. 106—122). Ks. J. Adamski, *Zygmunt Krasiński w korespondencji z Juliuszem Słowackim* (122—135). Zapiski, (136—148). Sprawozdania (149—154). Wzmianki (155—157).

— (Tom VII, zesz. 39, marzec 1912 r.). Ks. Dr. Kantak, *Zygmunt Krasińskiego idee religijne* (161—173). Ks. Dr. Stan. Dutkiewicz, *Łączność wśród duchowieństwa* (c. d. 174—185). Ks. Dr. Szczygieł, *Nie zabijaj, Mat. 5: 21—22* (186—192). Ks. Dr. Fr. Bączkiewicz, *Stypendya mszalne* (dok. 193—199). Kaz. Strzyżewski, *Z dziejów kultury i sztuki serbskiej* (200—216). Zapiski (217—223). Sprawozdania (224—235). Wzmianki (235—239).

Przegląd Powszechny (Tom 113, rocznik 29, zesz. 1 ze stycznia 1912 r.). Ks. J. Pawelski, *Rok Skargi, 1612—1912*. Głos sumienia, jaki zjawienie się Skargi wśród dni dzisiejszych i wśród ludzi dzisiejszych budzić musi, jest ten: wielka miłość Ojczyzny, zjednoczona nierozdzielnie z wielką miłością religij i etyki chrześcijańskiej. Dzień trzeci odrodzenia i zmartwychwstania przysięść może tylko przez podniesienie obyczajów, wzrost oświaty i dobrobytu. (1*—9*). W. Gomulicki, *Na trzystolecie zgonu Skargi*. Wiersz. (10*—11*). *Wynik pierwszego konkursu Przegl. Powsz. na rocznicę Skargi*. Nadesłano trzy prace. Zdaniem Komisji żadna z nich nie dała wyczerpującej i naukowo silnie umotywowanej odpowiedzi na konkursowe zagadnienia. Jednakże na wyróżnienie zasłużyła rozprawa St. Mitery p. n. Indywidualność twórcza Skargi. (1—3). St. Mitera, *Indywidualność twórcza Skargi*. (c. d. n. 4—49). Prof. St. Windakiewicz, *Charakter Skargi* (50—92). Prof. St. Mondelski, *Skarga i Bossuet* (93—109). Prof. Dr. T. Grabowski, *Skarga jako hagiograf* (110—123). Ks. St. Okoniewski, *Skarga jako tłumacz Pisma św.* (124—131). Prof. X. J. Tretiak, *Skarga i Filatet* (132—149). Ks. J. Sygański, *Skarga i Batory*. Na tle listów Skargi (149—160). *Z nieznanych listów Skargi* (161—162). Ks. J. Pawelski, *Z powodu pewnego poglądu na rocznicę Skargi*. (162—176). W. Kosiakiewicz, *Dziwne warunki* (177—179).

— (luty, zesz. 2). S. H. hr. Morstin. *W setną rocznicę Z. Krasińskiego* (181—188). Dr. St. T. Grabowski, *Krasiński w piśmiennictwach słowiańskich* (d. n. 188—198). Ks. L. Lipke, *Nowe drogi rozwoju społeczno-kulturalnego* (c. d. n. 199—211). K. Proczkówna, *Najnowsza metoda nauczania* (212—224). Ks. L. Rudnicki, *Z powodu I wystawy współczesnej Sztuki Kościelnej w Krakowie* (225—241). Ks. Ch. Schonjans, *Obecne położenie polityczne w Belgii* (242—261). St. Mitera, *Indywidualność twórcza Skargi* (c. d. n. 262—280). Przegląd piśmiennictwa. Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Prąd (zesz. 2). Z. Federowicz, *Praca społeczna młodzieży* (42—46). W. Kosiakiewicz, *Etyka Al. Świętochowskiego* (46—49). Albin Jachondowicz, *H. Kollataj* (49—58). Korespondencye. Sprawozdania i Krytyki. Wolna trybuna. Przegląd czasopism. Kronika.

Revue Biblique. (Kwartalnik, zesz. 4. 1911 r.). R. Bernard Allo, *La structure de l'Apocalypse de S. Jean*. Autor opracował przedewszystkiem literacką stronę Apokalipsy. Przeprowadzony ściśle logiczny podział ułatwił odszukanie i uzasadnienie rytmu, który w większej części dokładnie jest przechowany. Apokalipsa nie jest kompilacją chaotyczną, jako pewnym krytykom się zdawało, ale dziełem wykończonym, posiadającym dobrze obmyślany plan odpowiednio do celu, jaki sobie autor założył (491—501). François Martin, *Le livre des Jubilés*. Dokończenie studyum zawierające steszczenie i cel apokryficznej księgi Jubileuszów (502—533). R. P. Lagrange, *Le catalogue des vices dans l'Épître aux Romains 1:28—31*. Egzegetyczny wykład zacytowanego ustępu; objaśniony zapomocą równoległych wyrazów greckich, zapożyczonych z dzieł współczesnych i dawniejszych autorów klasyków (534—549). Melanges: *Note sur Philip. 2:6; Inscription lihyanite d'El-Eila; Le Psaume VII*. W kronice o. Vencent obszernie uwzględniła współczesne poszukiwania archeologiczne na Ophel, t. j. w niewielkiej kotlinie, leżącej od południowej strony Jerozolimy. Zbadano kanały i galerye podziemne prowadzące do źródła. Jest to najobszerniejsze studyum i sprawozdanie, jakie o tym przedmiocie ukazało się w druku. W końcu liczne recenzje dzieł poświęconych Pismu św., tudzież przegląd czasopism.

— (N° 1, styczeń, 1912 r.). M. J. Lagrange, *La philosophie religieuse d'Épictète et le christianisme*. Rozprawa na tle książki niemieckiej, napisanej przez A. Bonhoffera p. t. Epiktet und das Neue Testament (Giessen, 1911). P. Dhorme, *Cyrus le Grand*, wyczerpujące studyum o źródłach, odnoszących się do życia Cyrusa, oraz próba rekonstrukcji historii jego panowania. Melanges, *Les destinataires de l'Épître aux Hébreux*, Joseph Guentel; *Ahigar et le papyrus d'Éléphantine*, F. Nau; *Inscription minécenne religieuse de Hercibeh*, A. Jaussen et R. Savignac. Chronique. *Les récentes fouilles d'Ophel*. Bogato ilustrowany i wyczerpujący artykuł O. H. Vencent o wykopaliskach i poszukiwaniach naukowych dokonanych przez p. Parkera na wzgórzu Syonkiem w Jerozolimie w r. 1909—1911. *Les récentes fouilles d'Ain Szems.—Deux inscriptions de la Nécropole juive de Jaffa*. Sprawozdania z nowych odkryć przez tegoż O. H. Vencent'a. Recensions. Bulletin.

— (N° 2, kwiecień, 1912 r.). E. Podechard, *La composition du Livre de l'Écclésiaste*. Sprawa kompozycji księgi Ekklesyastyka, wobec odnalezienia niedawnymi czasy oryginału hebrajskiego, staje się bardzo interesującą. Autor, przeprowadziwszy sumienną krytykę tekstu, jest zdania, że oryginalny tekst Ekkł. nie został sfalszowany, lecz z biegiem czasu wzbogacony przez dodatki. J. M. Lagrange, *La philosophie religieuse d'Épictète et le christianisme*. J. M. Lagrange, *La secte juive de la nouvelle alliance au pays de Damas*. Melanges.—*Le titre primitif da livre d'Ezechiel*, A. Van Hoonacker; *La nouvelle inscription de Sendrili*, J. M. Langrange;—*L'histoire de la religion israelite et la methode scientifique des recherches historiques*. Ed. Hoënic. Chronique. *Néby Samouil*, R. Savignac et Abel. Recensions. Bulletin.

Revue de Philosophie. (Rok 11, zes. 11, listopad 1911 r.). Z. Cristiani, *La circulation mentale* (541 — 555). R. Marchal, *Symbolisme et liberté dans la science* (c. d. 556 — 578). A. Gomez Izquierdo, *La philosophie de Balmès* (c. d., 579 — 609). Les Cours de philosophie dans les Universités pendant l'année 1911 — 1912 (615 — 619). Cours et conférences de la *Revue de Philosophie* pendant l'année 1911 — 1912 (619 — 620). Analyses et Comptes rendus (621 — 633). Recension de Revues (634 — 640). Chronique (640 — 651).

— (Rok 11, zes. 12, grudzień 1911 r.). Dr. Rob. Van der Elst, *Phénomènes surnaturels et Phénomènes nerveux* (653 — 671). Ch. Boucaud, *La respect de l'ordre et le Droit naturel* (672 — 687). A. Diès, *Revue critique d'Histoire de la philosophie antique* (688 — 721). P. Le Guichaoua, *Valeur et limites de la connaissance* (721—737). Analyses et Comptes rendus (738 — 751). Recensions des Revues (751 — 760).

— (Rok 12, zes. 1, styczeń 1912 r.). J. Le Rohellec, *Morale individuelle et Morale sociale* (5 — 27). E. Revillout, *L'Egalité devant la mort dans l'Egypte romaine* (28—39). J. Louis, *Note sur le prétendu fideïsme de Pascal* (40 — 54). P. Le Guichaoua, *Valeur et limites de la connaissance* (c. d. 55 — 93). Analyses et Comptes rendus (94 — 105). Recension des Revues (106 — 110). Chronique (110 — 111).

Rivista Internazionale di Scienze sociali e Discipline ausiliarie. — (Tom 57, zes. 226, październik 1911 r.). Eugenio Anzilotti, *Gl'italiani nell' Uruguay* (145 — 156). Romolo Broglio d' Ajano, *Sulle corporazioni medioevali delle arti in Italia e loro statuti* (157 — 173). Ugo Guida, *Le assicurazioni e i sussidi operai in Europa* (pocz. 174 — 190). Sunto delle Riviste (181 — 256). Esame d'opere (257 — 272). Note bibliografiche (273 — 277). Cronaca sociale, (278 — 288).

— (Tom 57, zes. 227, listopad 1911 r.). P. Aurelio Palmieri, *La gioviane Turchia e la civiltà islamica* (289 — 301). Dott. Ugo Guida, *Le assicurazioni ed i sussidi operai in Europa* (c. d. 302 — 318). Domenico Lanna, *La religiosità della filosofia di Giambattista Vico* (pocz. 319 — 353). Sunto delle Riviste (354 — 400). Esame d'opere (401 — 411). Note bibliografiche (412—421). Cronaca sociale (422 — 432).

— (Tom 57, zes. 228, grudzień 1911 r.) Prof. Giovanni Carano-Donvito, *Il protezionismo e la dinamica economico-sociale* (433 — 449). Domenico Lanna, *La religiosità della filosofia di Giambattista Vico* (450 — 490). Sunto delle Riviste (491 — 551). Esame d'opere (552 — 560). Note Bibliografiche (561 — 563). Cronaca sociale (564 — 574).

Zeitschrift für katholische Theologie. (Kwartalnik, tom 36, zes. 1, 1912 r.). J. B. Nisius S. J., *Zur Geschichte der Vulgata Sixtina* (pocz. 1—47). J. Hontheim S. J., *Genesis 14 und Hammurapi von Babylon* (48 — 66). Dr. N. Paulus, *Die Anfänge des sogenannten Ablasses von Schuld und Strafe* (67 — 97). J. Biederlack S. J., *Die sittliche Berechtigung der Arbeiterausstände und der „Arbeiterpräses“* (97—122). Rezensionen und kürzere Besprechungen (123 — 166). Analekten (167 — 208).

Redaktor odpowiedzialny
Ks. Dr. Antoni Szymański.

DRUKARNIA DYEDEZALNA, WŁODZŁAWEK.

Wydawca
Ks. Dr. Stanisław Gruchalski.

BIBLIOGRAFIA.

(Obj. uwagi wstępne w zeszytach styczeńowym).

I. Teologia.

1. Pismo św.

Hozakowski Wł. X., Klemens z Aleksandrii o 70 tygodniach Daniela Proroka. Przyczynek do dziejów wykładu Pisma św. Poznań, Miesięcznik kościelny. 1912. 144.

2. Patrystyka. Dogmatyka.

Fillion L., Les étapes du rationalisme ds les attaques contre les évangiles et la vie de Jesus-Christ. RCF. 58 (1909) 5.

H. L., Lourdes et la suggestion. RPA. 7 (1908—9) 373.

Neyron G., Ultramontanisme et traditions locales. Et. 127 (1911) 5.

Sawicki F., Die Wahrheit des Christentums. Paderborn, Schöningh. 1911. 453. M. 5.

Roupain E., La présence de Dieu. Et. 127 (1911) 501.

3. Teologia pasterska.

Rekolekcyje dla wychodźców. Tarnów. 1911. 100. kp. 90.

Désers L., Le ministère paroissial. RCF. 60 (1909) 663.

Pecháček G. X., Zpovednice. Praha. Deditvi sv. Prokopa. 1911² oprawa a doptnety. 488. kor. 6.

4. Katechetyka. Kaznodziejstwo.

Bielawski Z. X., Katechezy. Przygotowanie do spowiedzi i Komunii św. Kraków, Misyonarze. 1912. 346. kor. 4.50.

Pelczar bp., Kazania na uroczystości i święta N. P. M. Kraków. 1911.³ 356 i 239. kor. 8.

Skarga P. X., Kazania sejmowe. Z pierwodruku r. 1597 wydał i przedmową poprzedził I. Chrzanowski. Z portretem Skargi. Warszawa, Gebethner. 1911.² poprawione i znacznie uzupełnione. 377. rb. 1.80.

Bossuet. Exposition de la doctrine de l'Eglise catholique. Nouvelle édition publiée par A. Vogt. Paris, Bloud. 1911. f. 3.

Schmidt A., Homiletisch—katechet. Unterricht in den Priesterseminarien. TPQ. 63 (1910) 484.

Millot abbé, Trésor d'histoires pour l'explication de la doctrine chrétienne suivant l'ordre du catéchisme du concile de Trente. Paris, Lethielloux. 1910. 402 i 486. Tom po fr. 3.50.

Renard Ch., L'Oeuvre des catéchismes. Et. 127 (1911) 250.

6. Ogólne. Varia.

Encyklopedia podręczna kościelna, 25 i 26: L. L. M. Warszawa. Bibl. dzieł. chrześc. 1911. 515. rb. 2.

Jeleński Sz., Nasz dyletantyzm religijny. Warszawa, Szczepkowski (Wiedza i prawda, 6) 1911. 40. kp. 30.

Misyonarze polscy. Krosno. 1911. 26.

Pamiętka z Częstochowy. Warszawa, Dzwonek Częstochowski. 1912. kp. 40.

Ruciński Fr. ks., Kościół katedralny pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Poznaniu. Przewodnik. Poznań, św. Wojciech. 1912. 255. M. 1.50.

Wałęga bp., Przemowa na zakończenie kongresu maryjańskiego w Przemysłu. Tarnów. 1911. 30.

Wzgląd ludzki. Kraków, Apostolstwo modlitwy. (Głosy kat., zes. 132). 1911. 32. hal. 4.

Z dni przewrotu. Wypędzenie Jezuitów z Portugalii. Kraków, Czas. 1911. 78. hal. 50.

Lietzmann A., Griechische Papyri. Ausgewählt u. erklärt. Bonn, Marcus (Kl. Texte für theol. u. phil. Vorlesungen, 14) 1910². 32. mk. 0.80.

Haring. Einführung in das Studium der Theologie. Graz, Moser. 1911. 88. kor. 1.80.

II. Prawo i Liturgia.

Vacandard E., Les origines de la fête et du dogme de l'immaculée Conception. RCF. 62 (1910) 5, 257, 681.

Tavernier E., Dom Guéranger. RCF. 62 (1910) 42.

Schmidt A., Unterschied zwischen liturgisch. u. ausserliturg. Handlung. Begriff der Volksandacht. TPQ. 63 (1910) 308.

Schaub Fr., Die neuesten Bestimmungen auf dem Gebiet des kath. Eherechts nebst Hinweis auf die ehefeindlichen Tendenzen im 20. Jahrh. Regensburg, Copenrath. 48. mk. o. 60.

- Ks. J. Żukowski**, *Tajemnicza miłość, zagadkowa nienawiść* czyli Uczucia ludzkości względem Chrystusa. Dowód Bóstwa Chrystusowego i prawdziwość Kościoła katolickiego. Lwów. 1912². 73. kor. 1,50. skł. gł. u Chęcińskiego i Zienkowicza.
- Ks. J. Żukowski**, *Maryja tarczą wiary* czyli Stanowisko Bogarodzicy w apologii Chrystyanizmu. Szkic apologetyczny. Lwów. 1912². 96. kor. 1,50. skł. gł. u Zienkowicza.
- Sv. A. Augustina** Rukovet pro Vavrince. Preložil a uvodem i poznamkami opatril Klem. Kuffner. Praha, Dedictwo sv. Prokopa. 1911. 108. kor. 2,50.
- Mały katechizm o Syllabusie*. Warszawa, Związek katol. (Drogowskazy, 7). 1911². 40.
- H. Hello**, *Syllabus w w. XX*. Warszawa, Drogowskazy, zesz. 6. 1910. 79.
- Ojca św. Piusa X encyklika Editae Saepe*. Warszawa, Drogowskazy, zesz. 2. 1910. 36.
- JŚw. Leona XIII Papieża list do kard. Gibbonsa o amerykanizmie*. Warszawa, Drogowskazy, zesz. 13. 1911. 20.
- Cornelius a Lapide**, *Commentaria in omnes s. Pauli Epistolas*. Recognovit subjectisque notis illustravit, emendavit et ad praesentem s. scientiae statum adduxit A. Padovani. Augustae Taurinorum. I, 569. 1909. fr. 6. II, 606. 1911. fr. 6.
- J. M. A.**, *Słowo pociechy dla cierpiących*. Jedna myśl na każdy dzień roku Warszawa, Przegląd Katolicki. 1912. 292. kop. 60, setka 40 rb.
- Dr. Wojciech Marceli Gielecki**, *Skeptycyzm*. Wykład wygłoszony w Aulii Uniwersytetu Jagiellońskiego w d. 17 listop. 1909 r. Kraków. 1910. 34. skł. gł. u Gebethnera.
- Dr. W. M. Gielecki**, *Pomysły filozoficzne w hymnach Rig-Vedy*. Kraków. 1911. 142. skł. gł. u Gebethnera.
- Adolf Gozdek**, *T. Campanellas Metaphysik*. Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde in der philosoph. Fakultät zu Freiburg in der Schweiz. Posen, Św. Wojciech. 1909. 117.

¹⁾ Redakcyja uprzejmie prosi Szanownych Wydawców, aby podawali cenę nadsyłanych książek.

III. Filozofia.

1. Logika. Krytyka. Psychologia.

- Gabryl Fr. ks.**, Logika ogólna. Kraków, autor. 1912. 305. kor. 7.
- Znaniecki Fl.**, Humanizm i poznanie. Warszawa, Przegl. Filozof. 1912. 231. rb. 2.50.
- Baldwin J. M.**, Thoughts a. things, III. 1911. 300.
- Kraft V.**, Weltbegriff u. Erkenntnisbegriff. Leipzig, Barth. 1912. 232. mk. 5.
- Leser H.**, Einführung in die Grundprobleme der Erkenntnistheorie. Leipzig, Veit. 1911. 284. mk. 5.
- Lips T.**, Grundzüge der Logik. Leipzig, Voss. 1912. 233. mk. 3.60.
- Mach F.**, Die Analyse der Empfindungen u. das Verhältnis des Physischen zum Psychischen. Jena, Fischer. 1911.⁶ 322. mk. 5.
- Marchal R.**, Symbolisme et liberté ds la science. RdPh. 19 (1911) 556.
- Noble H. D.**, L'évolution des états affectifs. RdPh. 19 (1911) 281.

2. Metafizyka. Kosmologia.

- Arystoteles ze Stagiry**, Organon. Pierwszy traktat. Kategorie. Z greckiego przeł. uwagami i przedmową opatrzyl dr. W. Wasik. Warszawa, Kasa Mianowskiego. 1912. 8 i 65. kp. 50.
- Hoene-Wroński**, Propedeutyka mesyanizmu. Zasady filozofii absolutnej. Przekład i słowo wstępne Józ. Jankowskiego. Warszawa, Sadowski (Bibl. hermetyczna, 8). 1912. 44. kp. 40.
- Horodyski Wł.**, Pojęcie stosunku przyczynowego. Kraków. 1912.² 44. kp. 50.

3. Etyka. Filozofia Religii.

- Bunge C. O.**, Le Droit c'est la Force. Théorie scientifique du droit et de la morale. Paris, Schreiber. 1911. 477. fr. 3.50.
- Cathrein V. S. J.**, Philosophia moralis. Freiburg, Herder. 1911⁸ immutata. 520. mk. 4.80.
- Linard J.**, Le monothéisme primitif selon Andrew Lang et W. Schmidt. RdPh. 19 (1911) 390.
- Lottin J.**, Le concept de loi ds les régularités statistiques. RN. 18 (1911) 5.

2. Historia filozofii.



- Wędkiewicz St.**, Sceptyczne i mistyczne pierwiastki w filozofii Pascala. PPl. 179 (1911) 177; 180 (1911) 57.
- Deussen P.**, Die Philosophie der Griechen. Leipzig, Brockhaus. 1911. 530. M. 6.
- Fulci Fr.**, Die Ethik des Positivismus in Italien. Autorisierte Uebersetzung von N. Wolff. Supplement zum II Bande Jodls Geschichte der Ethik. Stuttgart, Cotta. 1911. 74. M. 2.
- Baeumker F.**, Die Lehre Anselms v. Canterbury ueber den Willen u. seine Wahlfreiheit. Münster, Aschenдорff. 1912. 79. mk. 2.75.
- Brückmüller Fr.**, Die Gotteslehre Wilhelms von Ockam. München. 1911. 104.
- Tatarkiewicz W.**, Spór o Platona. PF. 14 (1911) 346.

5. Ogólne. Różne.

- Aphthartos**, Dharma czyli wzniósłe życie. Zebrał, przełożył i objaśnieniami opatrzyl. Warszawa. 1912. 101. rb. 1.20.
- Binkermajer L. A.**, Aforyzmy z teorii podstawień. Kraków, Akademia. 1911. 88.
- Faguet E.**, Dziesięć przykazań miłości, IV: Przyjaźń. Z francuskiego przekład. Warszawa, Arct. 1912. 97. kp. 50.
- Grabowski Tad.**, Krytyka literacka za czasów romantyzmu, 1818—1848. SCPAU. 15 (1910) zesz. 3.
- Jellenta G.**, Grający szczyt. Studya syntetyczno-krytyczne. Kraków, Krzyżanowski. 1912. 230. kor. 4.50.
- Rigweda*, Z indyjskiego przełożył St. Fr. Michalski. Kraków, Ultima Thule. 1912. 21 i 98. kor. 4.50.
- Sobeski M.**, Interludya. Z pogranicza sztuki i filozofii. Kraków, Książnica nauk i artyst. 1912. 219. kor. 3.
- Tomasik M.**, Wizya przyszłości. Warszawa, Praga. 1912. 14. kop. 15.
- Żółtowski A.**, Realizm i idealizm w filozofii Hegla, jako wiedza bezpośrednia i absolutna. SCPAU. 15 (1910) zesz. 3.
- Voltaire**, Refleksye. Zebrał, przełożył i przedmową opatrzyl G. Glass. Lwów, Symposion, zesz. 15. 1911. 190. rb. 1.20.
- Werner-Silberstein Ada**, Wstęp do estetyki nowoczesnej, I. Warszawa Kasa Mianowskiego. 1911. 159. rb. 1.20.

APARATY KOŚCIELNE

oraz wszelkie inne wyroby platerowane

 i srebrne 84-ej próby 

POLECA FABRYKA

JÓZEF FRAGET

WARSZAWA

ELEKTORALNA 16.

WIERZBOWA 8.



NALEWKI 16.

Firma egzystuje od 1897 roku.

Zakłady Blacharsko-Architektoniczne

LEON KOMPERT

Warszawa, ul. Złota 60. Telef. 152-78.

Wykonywa ornamenty budowlane, krycie dachów i wież kościelnych blachą cynkową, miedzianą, żelazną cynkowaną i żelazną, oraz reparację i malowanie takowych po cenach przystępnych. Urządza piorunochrony na kościołach, wieżach i budynkach. Firma od czasu założenia wykonała roboty przy przeszło 80 kościołach w Królestwie i Cesarstwie.

IV. Historia.

1. Historia kościelna.

Abraham Wl., Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu Podolskim. Kraków. 1911. 39.

Bratkowski St. X., Kongres maryjański w Przemyślu. Kraków. 1911. 8. Odb. z Sodalisa.

Ksiądz, Polska pieśń nabożna na Górnym Śląsku. Zarys historyczny i ocena. Bytom. Katolik. 1911. 50.

Lubecki K., Wspomnienia o kard. Puzynie. Włocławek. 1912. 19. kor. 1.20. Odb. z Ateneum Kapłań.

Lubińska L., Sprawa dysydenta, 1764—1766. Kraków, Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. 1911. 193. kp. 60.

Rokoszny J. X., Troski W. Górskiego, bpa kieleckiego (1805—1818) o seminaryum duchowne. Na podstawie źródeł archiwalnych. Warszawa. 1912. 63. kp. 40. Odb. z Kroniki sandomierskiej.

Wojciechowski K., P. Skarga. Lwów, Macierz Pols. 1912. 134. hal. 60.

Dudon P., Bismarck et l'Eglise. Et. 129 (1911) 111.

Parra Ch., Quelques notes sur la situation religieuse actuelle de l'Espagne. Et. 128 (1911) 452.

Rupprecht, Das moderne Erziehungswerk eines Ordens in Bayern. SK. 21 (1911) 326.

2. Historia powszechna i cywilizacji.

Balzer A., Skartablet w ustroju szlachectwa polskiego. Kraków, Akademia. 1911. 361. rb. 3.15.

Boczkowski P., H. Kotlubaj. Kraków. 1911. 4.

Bogatyński Wl., Hetman Jan Tarnowski, 1488—1561. W 350 rocznicę zgonu. Warszawa. 1911. 23.

Ciechanowski St., Medycyna polska w dobie ostatniej. Kraków. 1911. 45. Z przegl. Polskiego.

Czarnik Br., Bielowski i Chłędowski. Kartka z dziejów umysłowości polskiej w Galicji. Lwów, 1911. 17.

Kasznicza St. i Nadobnik M., Najważniejsze wyniki spisu ludności i spisu zwierząt, dokonanych według stanu z dnia 31 grudnia 1910 r. Lwów, Wiadomości statyst. o stosunkach krajowych pod red. T. Pilata. 1911. 35.

Konarski K., Marcin Kątski, kasztelan krakowski, generał artylerji i piechoty koronnej. PN. 7 (1911) 599 i 673.

Konopczyński Wl., Spór o wrota morza Bałtyckiego. PN. 7 (1911) 284.

Korzon Tad., Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka Przedrozbiorowa. I: Z ilustracyami, wykonanymi podług pomników przez Br. Gembarzewskiego, i mapą, narysowaną przez J. Rogow. Kraków, Akademia. 1912. 387. II: Z ilustracyami, wykonanymi według pomników przez Br. Gembarzewskiego. Tamże. 532. III: Rozdział o broni i uzbrojeniu oraz Epoka Porozbiorowa. Opracował Br. Gembarzewski. Tamże. 459. kor. 24.

Kraushar A., Sprawa Józefa hr. Załuskiego. PN. 7 (1911) 9.

Kraushar A., Imię Pan Cześnikiewicz-Miniszewski. Echa wspomnień z lat 1861—1863. Warszawa. 1912. 31. kp. 60.

Kucharzewski J., Czasopiśmiennictwo polskie w XIX w. w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji. PN. 7 (1911) 411 i 541.

Kutrzeba St., Źródła polskiego ceremoniału koronacyjnego. Warszawa. 1912. 51. kp. 70. Odb. z Przegl. histor.

Nilko A., Mennica krakowska w rękach Szwedów w r. 1655—1657. Kraków. 1912. 13.

Pamiętniki Deotymy. BW. 280 (1910) 55 i 267.

Pawlik St., Kontrakty w dobrach na Litwie na przełomie XVIII i XIX w. Warszawa. 1912. 10.

Pawlik St., Materiały do dziejów leśnictwa polskiego. Kartki archiwalne z XVIII w. Lwów. 1911. 23.

Popiołek Fr., Szkolnictwo ludowe śląskie w 1919 r. Cieszyn. 1911. 9.

Radziwiński Z. Z., Monografia Sanguszków oraz innych potomków Lubarta-Fedora Olgerdowicza X. Ratańskiego. T. II. cz. I. Linia Nie-suchożejska. Lwów. 1911. 356. Nakł. Romana Sanguszki.

Rostworowski M., Rada ministrów i Rada stanu Księstwa Warszawskiego. Kraków. 1911. 78.

Sinko Tad., Homer zmartwychwstały. PPL. 180 (1911) 279; 181 (1911) 49.

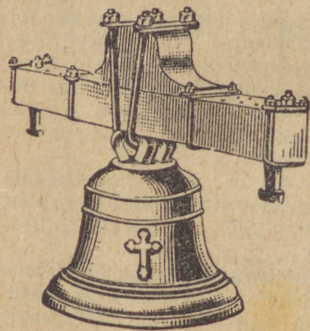
Zmiana własności ziemskiej w g. Kujawskiej od 1801 do 1900 r. Powiat taraszczański. Kraków, Gebeth. 1912. 32.

ROBOTY KOŚCIELNE

OŁTARZE, AMBONY, STALLE, KONFESYONARY, CHRZCIELNICE itd.

Meble STYLOWE

F. GRMELA Warszawa, Mariensztat 16.
Telefon 218,04.



FABRYKA DZWONÓW

Zwoliński i Czerniewicz

nagrodzona medalem na Wystawie w Częstochowie

PUSTELNIK, p. Marki.

w Warszawie informacji udziela

Dom handlowy A. Sierpiński

Al. Jerozolimska Nr. 78,—telef. 10-74.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie bezpłatnie

PROSI O ZWIEDZENIE PRACOWNI

Pracownia haftów artystycznych oraz koronkarstwa
o o o o o o o o o o i sztuki stosowanej o o o o o o o o o o

„POLONIA“

Warszawa, Zielna 24 m. 17, telef. 236-61.

Hafty kościelne złote, kolorowe, kauwowe, do ornatów, stul, kap, chorągwi, sztandarów, obrazów etc. o Bielizna kościelna zdobna haftem białym, koronkami. o Reparacja starych haftów, utrwalanie zabytków muzealnych, przenoszenie na świeży materiał.

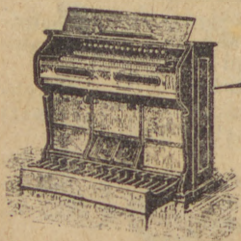
PROSI O ZWIEDZENIE ZAKŁADU

Fabryka Organów

ADOLFA HOMANA

ul. Bielańska nr. 16 w Warszawie.

Posiada gotowe fisharmonie
rozmaitej wielkości i ceny.



V. Nauki społeczne.

1. Wogóle.

Czerkawski W., Gęstość zaludnienia w Galicyi, 1890—1910. Kraków. 1912. 27. kor. 1.

Dubanowicz Ed., Wyłączenie w ustawodawstwie angielskim od 1845 do 1907. Kraków, Akademia. 1912. 108.

Fierich Fr., Z drogi administracyjnej na drogę prawa. Kraków, Spółka Wyd. Pol. 1912. 28. hal. 60.

Frellich J., Polskie wychodźstwo zarobkowe w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadreńskim. Kraków. 1912. 58. hal. 80.

Glass G., Gromada i człowiek. Kraków. 1912. 30. kor. 1.29.

Górski A., Weksel z zakazem przedstawienia do przyjęcia. Kraków, Spółka Wyd. Pol. 1912. 86. kor. 2.

Krzyżanowski A., Socjalizm a prawo natury. Kraków. 1912. 27. hal. 60.

Lewicki W., Reforma ustawodawstwa współdzielczego w Austrii, I. Lwów, Związek stow. zarob. i gosp. 1912. 152. kor. 3.

Luxenburg M., Ścisły tekst projektów praw ubezpieczeń robotników. Warszawa, Gebethner. 1912. 139. k. 40.

Orłowski A., Ubezpieczenia robotnicze w Dumie. Warszawa. 1912. 35. kp. 20.

Orsza H., Rozwój społeczny Polski. Kraków, Encyklopedia ludowa, zesz. 10. 1912. 24 i 80. kp. 10.

Rząd A., Poradnik dla Towarzystw drobnego kredytu. Warszawa, Zarząd Banku Tow. Współdz. 1912. 182. rb. 1.25.

Woś J., Do jakich stowarzyszeń Polak powinien należeć? Lwów, Tow. im. P. Skargi. 1912. 29. hal. 20.

Zyskar J. ks., Kilka słów o poszukiwaniu chleba na obczyźnie. Wilno. 1912. 32. kp. 10.

Blondel G., Les Embarras de l'Austriche. MS. 67 (1909) 565.

Bovy F., Le centenaire de Montalembert et la liberté d'enseignement. RSC. 15 (1911) 279.

Brou A., L'Asie portugaise en 1542. Et. 128 (1911) 595.

Collard Ch., La protection de l'adolescence en Prusse. RSC. 15 (1911) 229.

Belloc H., La grève des chemins de fer anglais. MS. 71 (1911) 987.

Damascke A., Geschichte der Nationalökonomie. Jena, Fischer. 1911. 274. mk. 4.

Defourny M., La décomposition du socialisme. RSC. 15 (1911) 239.

Duthoit E., L'économie politique peut-elle être indépendante de la morale. MS. 68 (1909) 1063.

Diehl K., Ueber Sozialismus, Kommunismus u. Anarchismus. Jena, Fischer. 1911. 492. mk. 1.

Dudon P., Lettres de Lamennais à de Coux. 1832—1835. Et. 127 (1911) 78.

Legrand G., La société familiale. RSC. 15 (1911) 165.

Plantier E., Une réunion patronale sur le problème ouvrier. MS. 71 (1911) 1012.

Verougstraete G., Le droit d'association des agents relevant du département des chemins de fer. RSC. 15 (1911) 101.

Schmidt F., Peter Reichensperger u. das preussische Verfassungswerk von 1848—1850. SK. 31 (1911) 275, 331.

Schmidt Fr., J. F. Benrenberg u. die Bestrebungen für den Zollverein u. die wirtschaftl. Einigung Deutschlands. SK. 31 (1911) 1.

Sagot F., Les femmes et l'inspection des fabriques en Espagne. MS. 67 (1909) 544.

Stratton J., The national insurance bill. MS. 71 (1911) 1084.

Zamanski J., Comment réaliser la justice ds le contrat de salariat. MS. 71 (1911) 1059.

Zamanski J., La leçon d'un Testament. MS. 67 (1909) 755; Réflexions sur la „Barricade“. 69 (1910) 375; Méditation sociale sur J. d'Arc. 67 (1909) 525.

Zamanski J., Berceau de nos idées: L'Oeuvre des Cercles. MS. 71 (1911) 348.

Urtin H., L'action criminelle. Etude de philosophie pratique. Paris, Alcan. 1912. fr. 5.

Wilden J., Neue Entwicklungstendenzen im Handwerk. SK. 31 (1911) 553.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Norblin, Br. Buch i T. Wernner

W WARSZAWIE, Żelazna 51

— poleca —

WYROBY PLATEROWANE i SREBRNE

do użytku kościelnego i gospodarskiego

Magazyny: Krakowskie Przedmieście Nr. 67 i Marszałkowska Nr. 127.

— Fabryka istnieje od 1809 r. —

